

Żeby zaś o pożytkach tego przedsięwzięcia każdego przekonać, porównywające czynił doświadczenia osobno z kośćmi i z mięsem, z których się okazało: że z 10 funtów różnego składu kości wołowych, średnią biorąc proporcją, 18 uncyy otrzymuje się suchego bulonu, kiedy takąż ilość mięsa, nie więcej jak pięć uncyy jego wydaje (5).

#### Rząd francuzki uwiadomiony o wiel-

wmie się zachowywały jak wołowe, lecz z kości słoniowej, nadzwyczaj wiele wydobyl galarety suchej, bo z 2ch funtów tego materyalu 15 lotów wybornego otrzymał suchego bulonu.

Niejednostayna miara galarety, z pewney wagi kości, okazuje, że to nie tylko od rozmaitego sposobu jey wydobywania, ale też i od rzeczywistej ilości zawartej w kościach zależy, a ta pochodzi od gatunku zwierząt, ich wieku, pożywienia, a nawet i stanu zdrowia. P. J. Macquers *Chym. Wörterbuch*. 3 aufl. 1809. T. 3. S. 371.

Z doświadczeń chemicznych okazało się, że kości wołowe przez kwasy wytrawione 1,75 kwasu węglowego tracą a zostawują 28 aż do 31 substancyi chrząstkowatej. Wypalone w ogniu do białosci, utracają 0,35 średnią biorąc proporcją. Podług rozbioru *Berzeliusa* zawierają kości wołowe niewypalone 33,30 chrząstka, naczyn krwi stych, i wody; 55,45 fosforanu wapna; 2,90 fluoranu wapna; 3,85 węglanu wapna, 2,05 fosforanu magnezji; i 2,45 sody z małą ilością soli kuchennej. W stu częściach zaś kości do białosci wypalonych, znalazł: 82,75 fosforanu wapna; 4,25 flouranu wapna; 3,25 czystego wapna; 3,00 fosforanu magnezji; 3,00 kwasu węglowego i 3,75 sody z małą ilością soli kuchennej.

(5) *Journal de Physique* Vol. LII. p. 257. *Gilberts Annal. d. Physik* B. XXII S. 157. *Giese Lehrbuch d. Chemie der Pflanzen und Thierkerp.* T. 3. 1811. S. 805.

kich pożytkach wydobywania z kości posilnego i nader zdrowego dla ludzi pokarmu, wraz wynalazku tego u siebie doświadczać zalecił, po którego sprawdzeniu, niezwłocznie go zaprowadzić postanowił; a stamtąd w całej Europie (6), wyjąwszy u nas, upowszechnionym został.

Z pomiędzy wielu, co po ogłoszeniu doświadczeń *Prousta*, tym się zajmowali przedmiotem, najpierwszym był z Francuzów *Cadet de Vaux*, który i galarete z kości wydobywać i jako pokarm bardzo posilny a zdrowy, zalecać począł; chociaż niesłusznie wynalazek ten sobie zdawał się przywłaszczać, co mu *Proust* z mocnym przy mówieniem zarzucał.

Przed tém jednakże wydobywanie tej galarety prostym czyniono sposobem, zdrobniając kości i gotując je z wodą w garnkach zwyczajnych. Osobnych potrzebowano machin, albo warsztatów, aby tak twardy materyal zdrobnić, co zawsze znacznego wymagało nakładu. A chociaż *P. Wilke* (7) w roku 1773 wydoskonaleniem parnika *Papina* w *Sztokholmie* się zajmował, i jakkolwiek mu się to udało; jednakże bynajmniej nie odpowiadało tak ważnemu celowi. Użycie zatem tej machiny i zastosowanie jey do potrzeb codziennych ludzi, zupełnie w zaniedbanie poszło, a to dla tego; że w pierwiastkowym składzie za nadto jest sztuczna i droga, oraz że wymaga szcze-

(6) *Schweigger Journal f. Chemie und Physik* B. 12 1814. S. 370.

(7) *H. G. Florke Repert des neuesten und Wissenswürdigsten aus der gessamten Naturkunde* 1812 B. 4. S. 309.

gubniejszey ostrożności, ponieważ najmnieysze uchybienie, wielkiem zawsze grozi niebezpieczeństwem rozsadzenia, zwłaszcza, kiedysię para do wysokiego stopnia sprężystości podniesie, jako się już podobny bardzo smutny przypadek w *Potsdamie*, z niestrożnego obeyscia się, wydarzył. Gdyby nareszcie w takim przypadku i sama machina dotrzymała, zawsze się atoli galareta przypalić musi, i niezdatną będzie do użycia. Nakoniec, niepodobienstwem jest prawie, aparat *Papina* z lanego mosiądzu lub ze spiży na wielką zbudować skalę.

Cheąc jakiegokolwiek narzędzie lub instrument pożytecznym uczynić, i do codziennego zastosować użycia, potrzeba, żeby w miarę oczekiwanego pożytku, był jak najprostszym, niezbyt wiele wymagał nakładu, i tak ułożony, ażeby każdy z łatwością i bez niebezpieczeństwa około niego mógł chodzić.

W maszynie do korzystnego wydobywania galarety z kości bydłeczych, szło nadewszystko o warunki następujące:

1<sup>o</sup>d. Aby stopień ciepła rozcieku i pary w naczyniu zamkniętym, podług upodobania podnosić lub zniżać.

2<sup>o</sup>re. Znaleźć sposob mierzenia mocy działania pary, w każdym momencie, i żeby można tę siłę w ciągu roboty ocenić, a tém samym ją w umiarkowanym utrzymywać stopniu.

3<sup>o</sup>cie. Upodobaną nadać obszerność i pewną moc samemu narzędziu, aby się uchronić od niebezpieczeństwa jego rozsadzenia; i

4<sup>o</sup>te. Ażeby ile możności było zręczne do zastosowania i do każdego użycia łatwe.

Do tego wydoskonalenia dążąc, różni w miarę możności, rozmaicie się przyczyniali.

Szwed *Edelkranz*(8), starał się wszystkim wyżej wymionym warunkom, w zbudowaniu maszyny *Papina* zadość uczynić, którą w roku 1802 zrobić kazał w *Berlinie*; lecz pomimo wszelkie jego usiłowania, za nadto okazała się złożoną i bardzo stuczna.

*Van Marum*(9) z niektórych względów szczęśliwie ją sprostował, tak dalece, że od jego czasów a mianowicie od roku 1804 pomimo wad swoich i niedoskonałości, używaną być poczęła w zakładach dobroczynnych i w szpitalach, zwłaszcza, kiedy ją później *Hermbstädt*(10) jeszcze poprawił.

Pomimo to, niezwyczężoną pozostawała trudność, wydobywania galarety z kości w znacznych massach, za pomocą tej maszyny *Papina*, którą, jak się wyżej powiedziało, niepodobna robić na wielką skalę, bo się cała grubo odlewać musi z metalu.

Temi więc powodowany przyczynami, ułożył sobie *P. d' Arcet*(11) odwrotnego doświadczyć sposobu oddzielania galarety, przez wytrawianie kości kwasem wodosolnym, który sole ziemne, fosforan i węglan wapna rozpuszcza, samę zostawując galarete w postaci chrząstkowatej, co też i do skut-

(8) *Gilberts Annal. der Physik.* Bd. 22, S. 129.  
*H. G. Flörke Repert. des neuesten und wissenschaftlichsten* 1812. B. 4. S. 304.

(9) *Macquer Chemisches Wörterbuch* 1809. T. 3. S. 371.

(10) *Bulletin des neuesten und wissenschaftlichsten* 1809 B. 2. S. 234.

(11) *Schweigger Journal f. Chemie und Physik* 1815. B. 13. S. 349.

ku doprowadził. Lecz i ten sposób później za nadto okazał się kosztownym, i tam tylko jakożkolwiek z korzyścią zastosowanym być może, gdzie przy wielkich fabrykach chemicznych, kwas wodosolny za uboczny otrzymuje się produkt, i nie prawie nie kosztuje. Samo przytém chodzenie około tey roboty, długie wymaczanie i obmywanie kilkakrotne, chrząstkowatey massy, bardzo jest utrudzające; galareta brudny zawsze ma kolor, część kwasu wodosolnego uporczywie zatrzymuje i smaku nie ma tak przyjemnego, jak przez gotowanie robiona.

Wypadało więc zwrócić się znowu do parnika *Papina*. Wydoskonalenie tey tak pożyteczney w czasach naszych maszyny, naywięcej winniśmy Panu *Hausmannowi* profesorowi w Gettyndze (12), który w czasie nieszczęść wojen ostatnich, pałając chęcią sprawienia ulgi cierpiącej ludzkości, naygorliwiej starał się pobudzać uczonych do zaradzenia powszechney klęsce głodu, przez zaprowadzenie bulonów z kości. Sam podawał środki i uwagę rządów przez pismo w tym celu wydane na ten przedmiot obudził (13).

W roku 1818, mówi Pan *Schweigger* (14), drogość nadzwyczajna i wielki niedostatek żywności, były także pobudką baronowi *Eichtahl* w Monachium, jako członkowi towarzystwa dobroczynności, w cyrkule izarskim,

(12) *Neues Journal f. Chemie u. Phys.* B. 13. 1815. S. 506.

(13) *Einfaches Mittel die Beköstigung der vor dem Feinde stehenden Heere und die Stärkung der verwundeten und erkrankten Krieger zu erleichtern.*

(14) *Schweigger Journal* 1818 B. 20. S. 306.

szukania środków zapobieżenia powszechney klęsce. Tym końcem usiłował skład maszyny *Papina*, do wielkiego kotła parnego zastosować. Bardzo wiele w tém znalazło się trudności, wszelakoż dopiął swego zamiaru. Kazał ludwisarzowi odlać taki kocioł, a w nim robione supy Rumfortskie i suche bulony, nie tylko na całe miasto Monachium wystarczały, ale niemi i część znaczną uboższych mieszkańców w całym okręgu izarskim opatrywano.

Z rachunku okazało się, że biorąc średnią proporcją konsumpcyi mięsa w Monachium, i przypuszczając, że czwartą część bitego bydła wynoszą kości, które na ten przedmiot obrócone być mogą, wypada zysku na rok 2589 centnarów galarety, a 530 centnarów tłustości, czego wszystkiego wartość wynosiłaby przynajmniej 254,800 złotych niemieckich. Wspomnione 2,589 centnarów galarety, dałyby 7,644,800 porcy supy, a zatem, na rok cały pojedney licząc porcy na osobę, wystarczyłoby mogło na 20,944 osób.

Że galareta z kości wydobyta zdrowym i posilnym jest pokarmem, żadney to nie podlega wątpliwości, i stwierdza się codzienném doświadczeniem w szpitalach na chorych. Jeżeli zaś galarecie tym sposobem wydobytey, nie dostaje pierwiastku znajomego pod nazwiskiem osmazomu, tedy mówi *P. Schweigger*, ta istota, nie może być ściśle za pierwiastek pożywny mięsa uważaną, bo się składa, jak *Berzelius* dowodzi, z mleczanu sody i substancyi dających się przez garbnik oddzielić, która takżo zdaje się być klejem zwierzęcym; a zatem, można byłoby niedostatek osmazomu, w wielkich nawet

zakładach wyrabiając galarete, bez znacznego kosztu, sztucznie nagrodzić, dodając część pewną supy mięsney, jarzyn i korzeni, które tey galarecie smak przyjemniejszy nadaćby mogły.

Dla zachowania nayistotniej potrzebego ochędóstwa, w *Monachium* wszystkie kości przeznaczone na galarete, naytroskliwiej wybierają, oddzielając zdrowe od zepsutych, to jest: od tych, które mają przy sobie części mięsne, a tém samém gnić już poczynają, jeżeli niezupelnie są świeże. Tak wybrane i oczyszczone, kilkakrotnie jeszcze przed włożeniem do kotła parnego, obmywają w wodzie. Supa otrzymana po wygotowaniu kości, wyklarowana przez białko od jaja (15), pozbawia się jeszcze w ciągu parowania, obcego lub nieprzyjemnego zapachu, jeśliby się jaki czuć dawał, przez węgle rozpalone rzucające do kotła. Przez szumowanie zaś i cedenie oddzielają się z bulonu plynego wszystkie nieczystości i cząstki ziemne fosforanu wapna.

Co się tycze konstrukcyi samego kotła parnego, następujące czynią się uwagi. Wielkość jego, odpowiadać powinna potrzebie i okolicznościom miescowym; że zaś w miarę powiększenia aparatu i niebezpieczeństwo pęknięcia jego pomnaża się, dla tego lepiej zapobiedz temu, przyprawując do grubey czapki kotła, oprócz wskazanego wentylatora, aparat mały przez *Reichenbacha* do maszyny parney wymyślony (16).

Kocioł takowy należy robić z ku-

tey blachy miedzianej na jedną lub półtorej linii grubey, i żelaznemi opasać obręczami, któreby na wszelki przypadek zabezpieczały od rozsadzenia. Sposob albowiem zamykania maszyny *Papina* przez *Edelkranza* poprawiony, nie okazał się być odpowiadającym zamiarowi. Daleko bezpieczniej, jak tu rycina (Fig. 1.) wskazuje, wierzchowi kotła parnego, dać kształt kapelusza, który się na szyję czyli gardło kotła nieco konicznie ściśle osadza.

Daley wystawić sobie potrzeba, krąg spłaszczony czyli płaszczyznę okręgową, która ze środka pod wierzchem kotła jest przynitowana imocno tamże utwierdzona; a na ścieniającej się średnicy tego niby kręgu, czyli płaskiego obręcza, ostrokąg ścięty, mogący się szyją albo gardłem nazwać, powinien być osadzony i wystający z kotła, (obie zaś te części to jest gardło kotła i podstawa jego, z jedney sztuki mosiądzu koniecznie być muszą odlane) a to na pierwszy rzut oka, całą już budowę tey maszyny parowej wyobraża. Na części wystawiającej z kotła ściętego ostrokęgu, czyli na szyi aparatu, przypuszcza się i osadza za pomocą szlifu czapka, jak nayściśley przypadająca, podobnegoż kształtu i także z mosiądzu odlana. Na wzajemném a ściśłym sztuk tych obu spojeniu, to jest gardła z czapką, cała ważność tego aparatu zależy, między którym nic zgoła pary uchodzić nie powinno, a po należytem tey czapki do samego wieka przyciśnieniu, do którego także ma być i u spodu przypuszczoną, cała już maszyna staje się gotową.

Niemniej atoli istotną jest rzeczą u spodu kotła dać rurę, do spuszczenia

(15) Tęby się mogło, jak się zdaje, i przez krew świeżą zwrzającą uskutecznić.

(16) *Schweigger Journal*. 1816. B. 18. S. 275.

wygotowaney z kości supy, którey koniec takież zamyka się sposobem, jak wierzch samego kotła.

Mając tym sposobem kociel parny zbudowany, żadney nie masz potrzeby zdrobnić, ani tłuc kości, jak *Hermbstädt* (17) robił; lecz w całku użyte być mogą. Ze się pomimo tego zupełnie rozmiękcza i woda niemal wszystkie pożywne części organiczne z nich wyciąga, stąd przekonać się można, iż wyjęte z kotła, po wysuszeniu, nie tylko się z łatwością kruszyć, ale też i w palcach zupełnie rozetrzeć dają na biały proszek, który jest fosforanem wapna. Też kości przez powtórne wygotowanie w wodzie, jeszcze dają część pewną bulonu, pozbawiając się galarety. Ze zaś i po dwukrotném wywarzeniu, niektóre lubo mniej użyteczne pierwiastki zwierzęce zatrzymują, tego dowodem jest, iż wypalając je w ogniu, czarnego z początku nabierają koloru, a zatem i w tym stanie użytymi być mogą jeszcze na tak nazwany *Beinschwarz* (*noir d'os*) do farb i szuwaksu zdalny, co jednakże bynajmniej nie przeszkadza, użyciu ich do robienia kwasu fosforycznego lub samego fosforu, owszem, w tym celu, daleko są pożyteczniejsze od niewygotowanych, ponieważ nie tyle wymagają do wypalenia ognia, a razem unika się, zwłaszcza w fabrykach wielkich, nieznośnego i zdrowiu nawet szkodliwego swądu.

Z tych zatem względów następujące pożytki wynikają z kości. Robić się z nich może supa i bulon suchy, najzdrowszy i smaczny pokarm dla lu-

dzi; oddziela się tłustość mogąca być w rozmaitym celu, zwłaszcza do robienia mydeł, użytą; kości same wypalone do czarności, stanowią artykuł handlowy; i nakoniec użytymi być mogą do robienia fosforu lub kwasu fosforycznego. Gdzie zaś na ten ostatni przedmiot, mniej się ich używa, tam obrócone być mogą do użyżnienia roli, gdyż naywyborniejszy stanowią nawóz.

Przystępując do objaśnienia ryciny, napomknąć wypada, że wyobrażony kociel parny, więcej czterech wiader wody zawiera.

Z licznych doświadczeń okazało się, że średnią biorąc proporcją, z 212 funtów kości w kuchni już wygotowanych, użytych w całku, wystawując je na działanie pary z podwóyną ilością wody, po dwukrotnem cztero-godzinném wygotowaniu, oczyszczeniu supy i wyparowaniu, około 0,18 zupełnie suchej otrzymano galarety, a 0,04 do 0,05 tłustości. Sama z nich wydobyta tłustość, wynagradzała po większej części poniesione nakłady (18).

W *Monachium* drugi później daleko większy budować zaczęto kociel, z nowém takim przyporządzeniem czapki, ażeby można było z większą łatwością bez zdejmowania jej nawet, więcej dolać wody, a zbywającą parę do innego sprowadzać naczynia.

#### Objaśnienie Tablicy.

Fig. I. Wyobraża kociel parny w perspektywie, kiedy zupełnie jest na-

(17) *Bulletin des neuesten aus der Naturwissenschaft* Bd. 2. S. 256.

(18) *Schweiggers Journal*. 1817 B. 20, S. 305—313.

stawiony do gotowania kości i na leżycie zamknięty.

Kocioł zrobiony jest z blachy miedzianej na linię grubey i wewnątrz cyną dobrze pobielaney. Pojedyncze sztuki blach są w spojeniu swoim, z brzegu na się pozachylane i podwójnym rzędem ćwieków miedzianych ściśle nitami wzięte.

Dla zmocnienia zaś kotła i podwojenia oporu dla wstrzymania na wszystkie strony mocno działającej pary, trzema się opasuje obręczami.

*Fig. II.* Wyobraża samkocioł, po zdjeciu wierzchniego zamknięcia i rury u spodu *fig. III* i *fig. V*, to jest kiedy zupełnie jest otwarty.

*e.* Wyraża szyję czyli gardło tego aparatu z mosiądzu odlane, wypustką u dołu, na figurze nie widzialną, pod wierzchem tego aparatu utwierdzone, tak, że z kotłem jedno stanowi naczynie. Otwór w tey szyi do wysypania kości i wiania wody zamyka się następującą pod *figurą III* odrysowaną czapką.

Obie te części z mosiądzu tak być powinny przez szlif spojone, żeby nie powietrza nawet nie przepuszczały. Czapka wierzchnia małą ma wypustkę, na której przenośny, żelazny kładzie się obręcz, a ten w zamykaniu kotła, 4ma otworami wpada na cztery uszkowate wystawające klamry, *Fig. II. bb*, i za pomocą 4 klinów się utwierdza. Klamry te żelazne, są w niewidzialnym tu wyskoku dolnej części szyi wsrubowane i tymże metalem zatopione.

*Fig. III. g*, wyobraza wentylatora

kształtu konicznego, którego wewnętrzne przecięcie *Fig. VI* oznacza.

*k.* wyobraza w *g* drąg na biegunie utwierdzony, mający niejakiś do drążka szalkowego podobieństwo, a ten ostrzem w *i* wciska wentylatora ciężarem, odpowiadającym 16 funtom oporu, w miejscu zaś *r* podnosić się i spuszczać może.

*s.* żelazny kablak, ramionami dolnemi przytwierdzony do rzeczonoego drążka. Służy on do podniesienia czapki za pośrednictwem w *m* (*Fig. IV*) osadzonego drąga, do którego końca przyczepiona linka, posuwa się na klubkach *n*, *o*, i w potrzebie pociąga się w miejscu *p*. Kablak ten wymować się daje, a utwierdza się ćwiekiem *t*, ażeby się nie wyslizgał.

*Fig. II. a*, wyobraza rurę służącą do spuszczenia wygotowanej płynnej galarety i która oprócz części wydrożonej, czyli otworu w mosiężnej szyi, u spodu ma jeszcze drugi otwór mały *e*; obadwa te otwory mogą być przez czapkę na *fig. V* wyobrażoną, razem szrubowanym kręgiem (*Fig. V a*) zamknięte, posuwając na szrubę z *Fig. II*.

*b* do figury *V* na lewey stronie tablicy, wyobraza oddzielnie kaptur w szczegółach; przecięcie zewnętrzne *b'* i przecięcie wewnętrzne *b''*.

Otwór wielki przy *d* *fig. II*. utrzymuje się zamknięty, a do spuszczenia płynu, otwiera się dolny tylko *e*; żeby zaś to uście otworzyć, pociska się kluczem *c*, *fig. V*, część górna czyli sama czapka, która się na dolnej szyicy jak kurek w kufie dopóty obraca, dopóki otwór *ee*

zewnętrznę czapki i szyi pod nią będącej, naprzeciw siebie nie staną.

Fig. VII, IX, X, oznaczają przecięcia aparatów do robienia galarety.

Fig. VII. a kocioł parny;

b krata drewniana, na której kości się układają i która opiera się na podporach cc;

d ognisko;

e otwór do wyjęcia popiołu.

Fig. VIII. a kubek do którego supra nieoczyszczona się zlewa. Po osadzeniu się gąszczu i zdjęciu z jego powierzchni tłustości, kiedy ta po ostudzeniu ztwardnieje, spuszcza się płyn przez goździk b.

Kubek osadzony na trojnożu c.

Płyn z tego kubka bierze się do pierwszego parowania i klarowania przez biało, wlewa się do kubka a (fig. X), i bardzo wolnym paruje się ogniem, żeby nie przypalić, po tém zagęszczona już i ostudzona galareta wylewa się do form blaszanych, które powinny być w górze szersze a niżeli u spodu, żeby się galareta z łatwością dawała wyciągać.

Jan Wolfgang.

#### WIADOMOSCI ROZMAITE.

Dnia 13 listopada r. t. zszedł z tego świata X. Andrzej Pohl, doktor ś. teologii, wizytator zgromadzenia XX. Missyonarzów i Siostr miłosierdzia w państwie rossyjskim, a przed niejakim czasem w Wobolnikach w plebanii swejcy umarł X. Emalianowicz. Wiadomość o życiu obu tych kapłanów, mężów cnoty, którzy czynami miłosierdzia i pobożności, pamięć swego życia przyozdobili i uwiecznili, w następnym nume-

rze Dziejów dobroczynności będziemy się starali umieścić.

Komitet naukowy wedle punktu 11 najwyżey potwierdzonych ustaw, uznający za swych dobroczyńców czyli dobrodziejów tych wszystkich, którzy do uiszczenia zamiarów jego przez jednorazowe lub coroczne ofiary przykładać się raczą, zawsze będzie miał za słodki dla siebie obowiązek spełniać przepis tegoż punktu w donoszeniu publiczności o otrzymanych ofiarach. Teraz miło mu donieść, że na samém zawiązaniu swego stowarzyszenia od dwóch już osób obdarzonym został w xiegi bardzo pożyteczne i potrzebne: a ci dobrodzieje są:

16d. Pan Józef Zawadzki typograf uniwersytetu imperatorskiego wileńskiego a typograf i bibliopola dworu królewsko-polskiego, darował dzieła następujące: 1. *Rapports présentés en 1817 et 1818, à la chambre des Communes d'Angleterre, par le comité chargé de l'examen des lois relatives aux pauvres, traduits de l'anglois.* Paris, 1818 in 8vo. 2re. *Entwurf einer Geschichte der Armen und Armenanstalten nebst einer Nachricht von dem jetzigen Zustande der Pariser Armenanstalten und Hospitälern insbesondere im November 1805.* Von M. Friedländer. Leipzig, 1804 8vo. 3cie. *Mémoire historique et instructif sur l'Hospice de la Maternité.* Paris, 1808 in 4to. 4te. *Rapport fait au Conseil général des hospices, par un de ses membres, sur l'état des hospitaux, des hospices, et des secours à domicile, à Paris, depuis le 1er Janvier 1804 jusqu'au 1er Janvier 1814.* Paris, 1816. 4to. 5te. *Annuaire de la société philanthropique contenant l'indication des meilleurs moyens qui existent à Paris, de soulager l'humanité souffrante et d'exercer utilement la bienfaisance.* Paris, 1819. 12. 6te. *Des Prisons de Philadelphie, par un Européen (le duc de la Rochefoucault-Liancourt).* 4. éd. Paris, 1819 in 8vo. 7me. *Récherches historiques sur les congrégations hospitalières des frères pontifes, ou constructeurs de ponts; par M. Grégoire.* Paris, 1818 in 8vo. 8me. *De l'Afrique et des Chevaliers hospitaliers de St. Jean de Jérusalem.* Par L. C. P. D. V. Paris, 1818 in 8vo.

2re. Pan Michał Podczaszyński, uczeń uniwersytetu warszawskiego w przedmiotach administracyi, darował dzieła następujące: 1. *Ustawy towarzystwa dobroczynności w mieście stołecznym Warszawie.* Warszawa, 1820 in 8vo. 2. *O instytucie głucho niemych warszawskim.* Warszawa. 1819 in 8vo.

## DOBROCZYNNOSĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WIL-  
LEŃSKIE.*Liczba opatrzonych ubogich w listopadzie.*

Na początku miesiąca listopada znay-  
dowało się w domu dobroczynności ubo-  
gich różnego wieku i obojey płci, o-  
sob . . . . . 470.

W przeciągu mca listop. przybyło 42.

Ogół . . . . . 512.

Z tych wyszło na służbę i oddano  
do rzemieślników . . . . . 8.

A przeto dnia 30 listopada znay-  
dowało się w domu dobroczyn-  
ności ubogich . . . . . 504.

Do pobierających chleb z miasta  
w miesiącu przeszłym przybyło  
w tym miesiącu osob 20, a w o-  
gule z przeszło-miesięcznymi u-  
bogimi jest osob chleb biorących 175.

Otrzymujących chleb i potrawy 13.

Otrzymało wsparcie pieniężne mie-  
siężne, wynoszące w ogóle r. sr.  
81 kop. 50, osob . . . . . 28.

Na raz jeden otrzymało wsparcie  
pieniężne osob . . . . . 2.

Ogół ubogich opatrzonych w mie-  
siącu listopadzie . . . . . 722.

*Ignacy Jundził sekr. Towarz.*

## O ŻYCIU X. EMALIANOWICZA PLEBANA.

X. Antoni Emalianowicz, urodzony  
na Białej-Rusi, z rodziców szlacheckich,  
w młodości odbywał nauki u XX. Je-  
zuitów w Witebsku, w roku 1771 wstą-  
pił do Seminarjum dyecezalnego wil-  
leńskiego, a w roku 1773 wyświęcony  
na kapłana, przez lat 24 był podku-

*Dzieje Dobroc. rok 1820. grudzień.*

stoszym kościoła katedralnego wileń-  
skiego. W Wobolnikach w powiecie  
upickim, był plebanem przez lat 18, a  
przez lat 7 dziekanem upickim. Do-  
chodów plebańskich używał w całej ści-  
słości praw kościelnych. Wystawił w Wo-  
bolnikach nowy z fundamentów muro-  
wany parafijalny kościół, zaprowadził  
kościelną muzykę i ciągle ją utrzymy-  
wał. Czynił ubogim hojne jałmużny, a  
przy życiu przykładnem, wypełniał  
wszystkie obowiązki dobrego plebana.  
W roku przeszłym 1819 przybywszy  
do Wilna dla poratowania osłabione-  
go zdrowia, za radą lekarzy używał  
wanien siarczanych fumigacyjnych w do-  
mu Towarzystwa dobroczynności; a gdy  
przy tém zdarzeniu miał sposobność  
przy patrzenia się zbliżka temu miło-  
sternemu zakładowi, postanowił ze swo-  
jej strony przyczynić się do zwiększe-  
nia jego funduszów. Jakoż zaprosił  
do siebie jednego z członków To-  
warzystwa, złożył w gotowiznie na rę-  
ce jego rubli sr. 1,000 na fundusz ubo-  
gich. A zapisując dar ten własnoręcz-  
nie do księgi ofiarowey obok tego, przez  
wrodzoną sobie skromność oświadczył  
chęć najmocniejszą, aby ofiara ta  
w drukach i pismach publicznych pod  
jego nazwiskiem nie była wymieniana;  
czego też za życia jego i nieczyniono (1).  
Umarł w Wobolnikach roku terażniey-  
szego 1820 dnia 14 listopada mając  
wieku lat 70. W dniu 22 tegoż mie-  
siąca w kościele XX. Bernardynów  
w Wilnie, odprawione było za duszę

(1) W zdaniu sprawy Towarzystwa dobroczyn-  
ności wileńskiego i w rachunku drukiem o-  
głoszonym z roku 1819, summa ta wyra-  
żona jest jako ofiarowana przez osobę żąda-  
jącą niewymieniania swego nazwiska.



smarłego żałobne nabożeństwo, na którym znajdowali się ubodzy z domu dobroczynności.

*Ignacy Jundził.*

O ŻYCIU X. POHLA

*X. Andrzej Pohl*, wizytator zgromadzenia XX. Missyonarzów i Sióstr miłosierdzia w państwie rossyjskim, jako naczelnny zwierzchnik zgromadzeń, poświęconych posługom dobroczynnym dla bliźnich, a tém samym bliższy opiekun zakładów miłosierdzia, pod dozorem i sprawą tych zgromadzeń zostających, przez samo powołanie swego stanu, należy do liczby ludzi, których pamięć zachowywać, Dziejów dobroczynności jest przeznaczeniem. Urodzony roku 1742, z Jana i Elżbiety Pohlów, ślachtetnych obywateli miasta Łowicza, mieszkał w Wilnie, pierwszy raz od roku 1764 przez lat trzy, na profesora w seminaryum dyecezalnym od zwierzchności przysłany: powtórnie od roku 1782, na rządęcę wileńskiego domu XX. Missyonarzów przeznaczony, a w 1796 na wizytatora zgromadzenia i sióstr miłosierdzia w państwie rossyjskim wyniesiony, na tym urzędzie życie zakończył, dnia 13 listopada 1820 roku. Kiedy objąwszy rządy domu wileńskiego, czynnie się zajmował tém wszystkiém, co z użyteczności dla ludzi, dobrem zgromadzenia i usprawiedliwieniem powołania swego być sądził. JW. Jadwiga z Załuskich Ogińska, wojewodzina trocka, w roku 1786 uczyniwszy zapis na sieroty niemowlęta i podrzutki, zaprosiła X. Pohla do zajęcia się budową te-

go przytulku niewiniąt; w roku 1788 fundamenta domu Dzieciątka Jezus w Wilnie założył i zamierzony plan tego szpitala w części wykonał; a w roku 1791 przez JW. Metropolitę arcybiskupa mohilewskiego Siostrzeńcewicza, siostry miłosierdzia z sierotami do nowego szpitala wprowadzone zostały. Będąc członkiem, pierwiej deputacyi szpitalney, a potém na jej miejscu ustanowioney kommissyi szpitalney, do roku 1808, pracowite poruczenia tych magistratur, częstokroć niemałego czasu i pilnego oka potrzebujące, troskliwie wykonywał. Gruntownie przekonany, jak wielką ulgą w cierpieniach ludzkich jest pocieszenie religijne i oświecenie chrześcijańskie, równie dla tych, którzy zdrowie odzyskać mogą, do prowadzenia lepszego życia, jako i dla tych, którym kres życia zbliżony, do otrzymania szczęśliwey wieczności, zaprowadził zwyczaj po wszystkich szpitalach, pod dozorem sióstr miłosierdzia zostających, i za obowiązek przepisał: ażeby wybrani kapłani i klerycy missyonarze, w każdą niedzielę i święta, a przez adwent i post wielki dwa razy co tydzień, do szpitalów chodzili, dla dawania nauki chrześcijańskiej i cieszenia nadziejami religii. Sam też za główny obowiązek powołania uważał, nawiedzanie chorych w szpitalach, i opowiadanie nauki Chrystusowej prostaczkom: i obowiązku tego, na missyach i po wsiach w okolicach, gdzie przemieszkiwał, z ochotą dopełniał, i spółbraci do tego zachęcał. W kilku zdarzeniach ciężkich dla domów missyonarskich i szpitalów sióstr miłosierdzia, szcudrobliwą z własnego mająt-

ku dawał pomoc. Szczegulnym ubogim dostateczne zawsze czynił jałmużny i pomoce. Akta kommissyi szpitalney, obfity, bez wątpienia, zawierają materiał, dla chcącego, z pamięcią i wzorem X. Pohla, podać potomności ważną część zdarzeń kraju tego, tyczących się dobroczynności. Wiadomość o pracach uczonych X. Pohla i inne szczeguly jego życia, były udzielone publiczności w Dzienniku wileńskim roku bieżącego (T. III. str. 473).

*A. Marcinowski*

*URZĄDZENIE SZKÓŁ PARAFIJALNYCH w DYECEZYI KAMIENIECKIEJ czyli w gubernii podolskiej.*

(Nikt nie wątpi, że przodkowanie ludów europejskich w oświeceniu, owocem jest dobrodzieystw religii chrześcijańskiej. Kościół nasz od samych początków, tak czuł o oświecenie okazywał troskliwość, i tak skutecznym ku temu miał się środków, jakich nieznaly narody starożytne, a nawet najsławniejsze w zawodzie nauk. Nie uznawano nigdzie tej potrzeby, ażeby wszyscy ludzie, nie wyłączając nayuższej klasy mieszkańców, mieli przyzwoite oświecenie, nie tylko w religii, ale i w innych istotniejszych przedmiotach, a mianowicie, ażeby umieli czytać i pisać. Sam kościół chrześcijański nauczył dobrze poznawać i czuć tę potrzebę, a ustanowione przez jego władzę szkoły parafijalne, jak są najdawniejszym dla nauk i oświecenia powszechnego zaprowadzeniem, tak wszystkich innych tego rodzaju zakładów nowoczesnych były początkiem i wzorem Zbory powszechne i prowincjonalne,

zawsze na naypilniejszym miały baczności te szkoły, a przez ponawiane rozporządzenia i przepisy, ostrzegaly o ich naywiększej ważności.

Władze świeckie nie rychło zwróciły na nie uwagę. Nasze prawodawstwo dopiero od roku 1775 zaczęło się niemi zajmować. Wielorakie odtąd czyniono rozporządzenia i układy, już łącznie, już poosobno, przez władze zwierzchnicze świeckie i duchowne. Zdaje się atoli, iż nie tak uroczystego i systematycznego nie zrobiono, jak są uchwały duchowieństwa dyecezyi łuckiej i kamienieckiej, które wyżej położyliśmy już w Dziejach (str. 485 i 494). Wszelakoż, szanowny pasterz dyecezyi kamienieckiej, w odezwie pod dnem 27 przeszłego listopada, przez którą zaszczyć raczył komitet naukowy, powiada, że „tamto było za-  
„częciem naylepszych chęci duchowień-  
„stwa, a nie dostawałoby wiele do zu-  
„pełney wiadomości, jeżeliby nie ogło-  
„szonotego, co daley nastąpiło, a mia-  
„nowicie, czyli się to spełnia i jakim  
„porządkiem”.

Akta poniższe wykazują te nader ważne szczeguly. Z nich jasno poznawać się daje, że to, co wszędy jest naygorętszym życzeniem światłych i gorliwych patryotów, równie jak prawdziwą miłością bliźniego palających chrześcijan, przychodzi do rzeczywistego uiszczenia w dyecezyi kamienieckiej. Obok tego nie możemy zamilczeć o nasuwającém się na myśl postrzeżeniu, że przybywająca do Wilna, od lat kilku coraz liczniejsza młodzież z Ukrainy i Podola, dla nauk wyższych, nie tylko celuje przyrodzoną dowcipów bystrością, ale co większa i szacowniej-

sza zaleca się szczególniej dobrami o-  
byczajami i przykładnym w pracy wy-  
trwaniem. A jeżeli rzeczą jest równie  
pewną, że, jak pospólstwo nie może  
być przyzwoicie oświecone tam, gdzie  
nie masz ludzi wyższej nauki, i wza-  
jemnie ci ostatni nie mogą się znajdo-  
wać w pośród ludu ciemnego; tak ob-  
jawienie się jednego z tych warunków,  
zwiastuje niezawodną bytność drugie-  
go; tedy przy nieusypiającem czuwa-  
niu nad dobrem owczarni swojej pa-  
sterza, niedaleko może ta następność,  
kiedy piękna kraina, którą poeta słu-  
sznie wita mlekiem i miodem płynącą,  
jak hoynie udarowana od przyrodze-  
nia łagodnością klimatu i bogatszą zie-  
mi żyznością, tak podobnie odznaczać  
się będzie upowszechnionem mieszkań-  
ców oświeceniem, za którym idzie prze-  
mysł, bogactwa, szczęśliwość i w roz-  
licznem rodzaju chwała. *K. Kontrym*)

*Wyjątek z odezwy JW. B. Mackiewicza  
biskupa kamienieckiego do Komitetu  
naukowego:*

..... Gdy mię doszedł Ner 10 Dzie-  
jów dobroczynności, prawdziwie z u-  
czuciem radości postrzegłem umiesz-  
czoną uchwałę duchowieństwa powie-  
rzoney mi kamienieckiej dyecezyi, na  
rzecz powszechnego oświecenia, oso-  
bliwie ludu biednego. Tak jest,— u-  
chwalilo duchowieństwo katolickie po-  
dolsko-kamienieckiej dyecezyi, dnia 5  
marca 1804 roku, wnosić grosz dzie-  
siąty z dochodów własnych na rzecz szkół  
parafijalnych. Należałem i ja wów-  
czas do grona tegoż, z okoliczności po-  
siadanego beneficjum parafijalnego  
w Barze, choć na zjeździe nie byłem.

Tak jest,— przyjętą i naywyżey jest  
potwierdzoną ta ofiara duchowieństwa  
tuteyszego, d. 51 sierpnia 1807 roku.

Zaszczytem jest tey dyecezyi, że  
czynność jej wchodzi w historią, a to  
w okoliczności naycelniejszey, jaką  
jest, po uwielbieniu Boga i Jego ś. re-  
ligii, sprawa ludzkości. Ja mam się  
za szczęśliwego, że dziś z łaski Opatrz-  
ności, acz w najsłabszych moich usilo-  
waniach, przewodniczę takiemu zgromadzeniu. Mogę atoli powiedzieć, że  
tamto było zaczęciem naylepszych chę-  
ci duchowieństwa, a nie dostawałoby  
wiele do zupełney wiadomości, jeżeliby  
nie ogłoszono tego, co daley nastąpiło,  
a mianowicie: czyli się to spełnia i ja-  
kim porządkiem.

Z przeznaczenia Opatrzności obja-  
łem rząd dyecezyi kamienieckiej w ty-  
tule administratora, będąc już bisku-  
pem koadjutorem, dnia 12 październi-  
ka 1809 roku, a daley w następują-  
cym miesiącu listopadzie tegoż roku,  
jako nominat biskup katedralny. Za-  
stałem szkoły parafijalne w wielu miey-  
scach, ale jeszcze nie było żadnego u-  
porządkowania względem ofiary dzie-  
siątego grosza. Okoliczność ta zaymo-  
wała kommissyą sądową edukacyjną  
krzemieniecką; lecz i dla mnie obo-  
jętną nie była. Z porozumienia wzaje-  
mnego wypadło, że kommissya z gro-  
na swego delegowała członka, JW. Mi-  
chała Sobańskiego podstolego winnic-  
kiego i kawalera, tuteyszego podolskie-  
go gubernium obywatela, ażebyśmy  
wspólnie z nim rzecz ułożyli. Zajeli-  
śmy się więc tym przedmiotem, i d. 11  
września 1811 roku, spisaliśmy pra-  
widła, jak użyć wyliczoney ilości sum-  
my z ofiary duchowieństwa wynikley,

aby zaprowadzić szkoły parafijalne. Spisane i podpisane prawidła, przedstawiliśmy kommissyi, która dzieło nasze, po przeyrzeniu, i gdzie jey się zdało, sprostowaniu, dnia 2 października tegoż 1811 roku, przyjęła, zatwierdziła i wydrukować kazała, a tego druku przy niniejszém piśmie łączę exemplarz jeden, dla umieszczenia, jeżeli się zdawać będzie, w Dziejach dobroczynności. Ile tylko można, spełnia się w powierzoney mi ołeczarni, pomieniony porządek, z tą tylko odmianą, że, w roku niniejszym na zjeździe dziekanów w lipcu, odpowiadając przełożeniu wizytatora szkół podolskich, a razem tychże szkół i gimnazyum podolskiego dyrektora, kanonika katedry mojej X. Michała Maciejowskiego, prawdziwie gorliwego o dobro rozszerzenia gruntownego oświecenia w obrębach religii i prawego rozumu, duchowieństwo wspólnie ze mną, rublisrebrnych 45 od szkoły międzyboskiej, aby była szkoła przy klasztorze parafijalnym JXX. Kapucynów w Zbrzyziu, przeniosło; gdyż w Międzybożu jest szkoła powiatowa, a Zbrzyż bardzo potrzebnym był takiej pomocy. Klasztor ten, lubo na zjeździe duchowieństwa w Łucku, dnia 20 października 1805 roku był opuszczony, jako z jałmużny tylko utrzymujący się; jednak przy swoim ubóstwie, będąc w zakącie, utrzymywał podług możności szkołę parafijalną dla ludzi ubożego stanu, co mu z wielką przychodziło trudnością. Z ofiary więc duchowieństwa, rzeczywiście już korzystają biedni, bo ich w szkołach parafijalnych tutejszey dyecezyi jest osob 455, między którymi znajduje się jeden starozakonnego wy-

znania w Sawranii. Oprócz tego duchowieństwo mojej dyecezyi wyższego i niższego stanu, postępując daley w gorliwości, celem uniknięcia niejakiey mitręgi dotąd doświadczaney, a rozszerzenia szkół parafijalnych, ażeby nie było miejsca w dyecezyi, gdzieby taki nie znajdował się zakład i następnie zręczność dla biednych do nabywania nauk, w roku 1817 dnia 10 lipca, wspólnie ze mną i z dyrektorem tutejszego gimnazyum, nowy ułożyło projekt, który jest na rozpatrzeniu wyższej władzy. Zakommunikuję go Komitetowi, jeżeli otrzyma potwierdzenie; gdyż to będzie już na zawsze.....

*Postanowienie Kommissyi sądowej edukacyney.*

*KOMMISSYA* sądowa edukacyyna gubernii wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, wiadomo czyni. Religija i rząd liczą oświecenie człowieka i chrześcijanina między pierwsze swe powinności. Szkoły parafijalne zaczynają wychowanie, i dla wielkiej klasy ludzi kończą udoskonalenie. Biskup i dyecezya łucka dnia 20 października 1805 roku w uchwale duchowieństwa wyrazili: że „przy każdym kościele parafijalnym, powinna być szkółka.“ Prowincyałowic i przełożeni zakonnych zgromadzeń, w ten czas w Łucku przytomni, wymienili klasztory, w których szkółki utrzymwanými być powinny. Biskup i dyecezya kamieniecka wyrzekli: „Gdy Ichmość Xięza plebani pragną być współfundatorami szkólek, godzą się na wieczną ofiarę po dziesięć od sta, od wszystkich beneficjów świeckich, więcej niż pięć set złotych rocznego

„dochodu mających. Ta summa ogólna jest kassą szkółek parafijalnych całej dyecezyi. Władza zatem edukacyjna, za zniesieniem się z JW. biskupem, użyje tego funduszu na ten tylko jedynie przedmiot.“ Postanowienia zakonne w uchwale w Łucku 20 października 1803 roku zawarte, do dyecezyi kamienieckiej zastosowano; i duchowieństwo dyecezyi kamienieckiej 1804 roku dnia 5 marca, toż rozporządzenie za wiecznotrwale przyjęło. W rejestrze zaś szkółek parafijalnych do uchwały dyecezyi łuckiej przyłączonym, są zakonne parafijalne szkółki, przez zakonne zgromadzenia gubernii podolskiej utrzymywać się mające. Ta uchwała w roku 1807 dnia 31 sierpnia, otrzymała Naywyższe potwierdzenie. Kommissya sądowa edukacyjna tegoż roku dnia 21 grudnia, dla uporzędowania funduszków poświęconych dobru pokoleń, została ustanowiona. S. p. JW. Xiądz *Jan Dembowski*, biskup kamieniecki, przesłał teyże kommissyi tabelę intrat duchowieństwa dyecezyi swojej, i ustanowioney opłaty dziesięciu od sta, do ogulncy kassy szkółek parafijalnych dyecezyi kamienieckiej. Dla ułożenia tey tabelli na pewnych zasadach, dla rozkładu tey summy na plebanije, dla umiarkowania gdzie trzeba się starać o pomoc dziedziców, aby raczyli być współfundatorami szkółek parafijalnych; kommissya sądowa edukacyjna gubernii wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej i JW. *Tadeusz Czacki* tajny konsyliarz, prezes kommissyi, jako wizytator tych gubernij i należący do skutkującego się teraz układu 1804 roku dnia 5 marca, uprosili JW. *Michału Sobańskiego* członka teyże kommissyi,

aby wraz z JW. J. Xiędzem *Borgijaszem* *Lukaszem Mackiewiczem*, biskupem nominatem dyecezyi podolsko-kamienieckiej, prałatem dziekanem katedralnym i administratorem jeneralnym teyże dyecezyi, ułożył się co do szkółek parafijalnych w dyecezyi kamienieckiej, w chęci jak nayrychlejszego tychże szkółek otwarcia. Pomieniony układ w następujących jest słowach:

*Układ delegowanych.*

Działo się w mieście guberskiem Kamieńcu podolskim miesiąca września 9 dnia 1811 roku.

Jaśnie Wielmożny Jmć Xiądz *Borgijas* *Lukasz Mackiewicz*, biskup nominat dyecezyi podolsko-kamienieckiej, prałat dziekan katedralny i administrator jeneralny teyże dyecezyi, i Jaśnie Wielmożny *Michał Sobański*, kommissarz edukacyjny od prześwietney kommissyi sądowey edukacyjney gubernii wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej, mocą rezolucyi teyże kommissyi dnia 15 miesiąca maia, roku bieżącego, do niniejszey czynności delegowany: Usiłując ile możności doprowadzić do skutku, tymczasowo w części jak można, Ustawę dla szkół parafijalnych w gubernijach wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, nim ona w całej swojej obszerności skutkować będzie, Naywyżey dnia 31 miesiąca sierpnia 1807 roku, w St. Petersburgu potwierdzoną, celem zaprowadzenia tychże szkół w dyecezyi kamienieckiej na Podolu, następujące kładą pravidła:

*Naprzód*: lubo s. p. JW. biskup kamieniecki i kawaler *Jan Dembowski*, w skutek uchwały duchowney, dyece-

zyi kamienieckiej, na dniu 3 miesiąca marca 1804 roku nastąpioney, grosz dziesiąty na szkoły parafijalne od plebanów, na zaprowadzenie szkół parafijalnych, w dyecezyi determinującej; podał był w roku 1808 tabelę, ile od którego należeć ma kościoła: że jednak pokazało się, iż tam, i nie zachowaną była należyta proporcya w oznaczeniu tego dochodu, i podciągnięni byli jedni za drugich; a nakoniec, że w ogół zamieszana była intrata, od osobnie zrobionych funduszów; dla tego przede wszystkim do sprawdzenia tey tabeli z dziełami i wiadomościami dyecezalnymi, później dokładniej zrobionemi, przystąpili: a sprawdzwszy, osobną tabelę sporządzili i ułożyli, jak następuje:

N.	Dzieśiąty gr. na szkółki parafijalne.	Ogół dziesiątego grosza na szkółki parafijalne.		Zł.	G.	Zł.	G.
		Zł.	G.				
<i>Dekanat Zinkowiecki.</i>							
Kościół:							
1	w Czerczu, potrąciwszy zł. 1200, które płaci na Seminarjum dyecez.	252	17	} 655	2		
2	w Kutkowcach . . . . .	90	—				
3	w Gródku . . . . .	770	25				
4	w Zaleszczach . . . . .	—	—				
5	w Zwańcu . . . . .	80	—				
6	w Oryninie . . . . .	164	—				
7	w Czarnokozińcach . . . . .	297	20				
<i>Dekanat Płoskirowski.</i>							
Kościół:							
8	w Płoskirowie . . . . .	—	—				
9	w Mikołajowie . . . . .	162	4				
10	w Michałkowcach . . . . .	97	25				
11	w Fulsztynie . . . . .	129	17				
12	w Kumanowie . . . . .	115	—				
13	w Satanowie . . . . .	341	9				
	Tamże Wikarya 1.	96	15				
	Tamże Wikarya 2.	62	21	2786	24		
	Tamże Alatarja . . . . .	—	—				
<i>Dekanat Latyczowski.</i>							
Kościół:							
14	Tamże fundusz osobny na szkółkę	1159	4				
15	w Tarnorudzie . . . . .	97	14				
16	w Skazincach . . . . .	50	—				
	w Czarnym Ostrowie . . . . .	140	5				
	Tamże osobny fund.	337	2				
<i>Dekanat Lityński.</i>							
Kościół:							
17	w Nowym-Konstantynowie . . . . .	—	—				
18	w Międzybożu . . . . .	316	6				
19	w Derazni . . . . .	110	—				
20	w Nowosiółce . . . . .	76	—				
21	w Michałpolu . . . . .	70	—				
22	w Zinkowie . . . . .	1036	24				
23	Filijalny w Hrymiacze osobny . . . . .	50	—				
<i>Dekanat Winnicki.</i>							
Kościół:							
24	w Litynie . . . . .	—	—				
25	w Starej Sieniawie . . . . .	218	—				
26	w Kumanowcach . . . . .	55	—				
27	w Chmielniku . . . . .	108	—				
28	w Ulanowie . . . . .	—	—				
29	w Mezyrowie . . . . .	122	12				
30	w Mańkowcach . . . . .	180	—				
<i>Dekanat Braclawski.</i>							
Kościół:							
31	w Winnicy . . . . .	180	—				
32	w Pikowie . . . . .	245	6				
33	w Ostrożku . . . . .	47	6				
34	w Woroszyłowce . . . . .	74	—				
<i>Dekanat Baltski.</i>							
Kościół:							
35	w Braclawiu . . . . .	210	—				
36	w Nimirowie . . . . .	51	—				
37	w Kopijowce . . . . .	96	24				
38	w Woronowicy . . . . .	60	—				
39	w Ładyżynie . . . . .	—	—				
40	w Granowie . . . . .	192	6				
<i>Dekanat Balcki.</i>							
Kościół:							
41	w Balcie . . . . .	254	11				
42	w Sawraniu . . . . .	100	—				

N.	Dekanat Bałtowski.	Dziesiąty grosz na na szkolki parafijalne		w Ogól- dziesiąte- go grosza na szkolki parafijalne	
		Zł.	G.	Zł.	G.
	Kościół:				
43	w Krzywem jeziorze . . .	90	—	1051	23
44	w Raszkowie . . . . .	55	—		
45	w Hołowaniewskim . . .	92	12		
46	w Olhopolu . . . . .	70	—		
47	w Miastkówce . . . . .	210	—		
48	w Obodówce . . . . .	180	—		
	Dekanat Jampolski.				
	Kościół:				
49	w Czernijowcach . . . .	221	18	1510	14
50	w Tomaszpolu . . . . .	110	—		
51	w Szarogrodzie . . . . .	877	20		
52	w Mołczanach . . . . .	61	6		
53	w Krasném . . . . .	120	—		
54	w Dżygowce . . . . .	120	—		
	Dekanat Mohylewski.				
	Kościół:				
55	w Mohylowie . . . . .	184	24	715	16
56	w Jaryszowie . . . . .	78	—		
57	w Ozarzyńcach . . . . .	63	4		
58	w Luczyńcu . . . . .	—	—		
59	w Kopaygrodzie . . . . .	107	12		
60	w Joltuszkowie . . . . .	80	—		
61	w Barze . . . . .	131	—		
62	w Snitkowie . . . . .	69	6		
	Dekanat Uszycki.				
	Kościół:				
63	w Uszycy . . . . .	—	—	1083	17
64	w Wierzbowcu . . . . .	—	—		
65	w Duna owcach . . . . .	328	20		
66	w Kitaygrodzie . . . . .	116	21		
67	w Zamiechowie . . . . .	90	—		
68	w Zwańczyku . . . . .	124	—		
69	w Mukarowie . . . . .	120	—		
70	w Tynny . . . . .	189	6		
	Tamże Altarya . . . . .	60	—		
71	w Suprunkowcach . . . .	55	—		
	Ogółem z Dekanatów . . . .	12300			

*Powtóre.* Gdy tabella świeżo ułożona, na rok z dziesiątego grosza, od kościołów dyecezyi, zł. 10,753 gr. 24 a z o-

sobnych wprost na szkoły parafijalne zrobionych funduszów, jakoto: w *Satanowie* z dziesięcin snopowych, wsi *Radkownicy*; *Kurówki* i *Lipawki* rocznie zł. 1159 gr. 4; w *Czarnym Ostrowie*, od summy 5618 procentu zł. 337 gr. 2; a we wsi *Hrymiacze* funduszowej kościoła *Zińkowskiego*, od summy zł. 1000, procentu zł. 50 na rok, a w ogół wszystkiego rocznie, jak teraz dochodu zł. srebrnych 12,500 czyli rubli srebrnych 1845 wynikać pokazuje: to z całkowitej tej summy, licząc na utrzymanie jednej z nauczycielem, rubli 45, szkółek parafijalnych w całej dyecezyi 41 ustanawiają.

*Potrzenie.* Gdy w uchwale duchowieństwa dyecezyi luckiej dnia 20 października 1803 roku, zakonnicy w §. 2 pod liczbą 2, rzekli: „*Szkoly parafijalne, gdziekolwiek nie będą szkoły powiatowe, utrzymywane będą przez zakony*“ to takowych szkół od zakonów płci męskiej i żeńskiej w kamienieckiej dyecezyi (w co się liczą nie tylko Panny Dominikanki kamienieckie, ale i zgromadzenie Sióstr miłosierdzia domu Grodeckiego) 17 wynajdują.

*Poczwarte.* Że w miasteczku powiatu kamienieckiego Gródka, prócz kościoła parafijalnego, jest kościół franciszkański zakonny, i dom zgromadzenia sióstr miłosierdzia: z mocy zaś ustaw i ogólnych i szczególnych, każdy z nich do przedmiotu oświecania ludzi biednych jest obowiązany: tym czasem zaś nie masz potrzeby, aby w jednym miasteczku dosyć nieobszernym, trzy szkolki znaydowały się, przeto słusznym znaydują, aby szkolkę parafijalną (która zostawać ma pod bezpośrednim rządem proboszcza), zrobić u

siostr miłosierdzia w officynie próżno tam stojący na dziedzińcu będący; a do utrzymania oney z nauczycielem, jak też siostry z własnego funduszu, tak tamteyszych XX. Franciszkanów (którzy tymże siostronom każdego roku, po złch 150 dwiema ratami, jakoto: pierwszych dni stycznia i pierwszych dni lipca) zobowiązać; a dla tego ciż JJ. XX. Franciszkanie od utrzymania szkółki uwalniają się, równie i szkółki przy kościele parafijalnym odtąd nie będzie.

*Popięte:* Stanowią: żeby od 1 miesiąca stycznia 1812 roku, szkółki parafijalne zaprowadzone były koniecznie przez plebanów i zakonników, w mieyscach, jakoto:

W samém mieście Kamieńcu podolskim zakonna PP. Dominikanek, która może być w officynie na dziedzińcu.

A zaś w *dekanacie zinkowieckim*, w powiecie *kamienieckim*, przy kościołach świeckich; w Czarnokozińcach, Orzyninie: przy zakonnych w Gródku u siostr miłosierdzia, Kupinie, Smotryczu, Zbrzyziu.

W *dekanacie i powiecie płoskirowskim*, przy kościołach świeckich, w Płoskirowie, w Czarnym Ostrowie, Fulsztynie, Mikołajowie, Satanowie, Tarnorudzie: przy zakonnych, w Jarmolińcach, Szarawce.

W *dekanacie i powiecie latyczowskim*, przy kościołach świeckich; w Derażni, Międzybożu, Michałpolu, Zinkowie; przy zakonnym w Latyczowie.

W *dekanacie i powiecie lityńskim*, przy kościołach świeckich w Litynie, Chmielniku, Sieniawie, Ulanowie, przy kościele zakonnym, w Janowie.

W *dekanacie i powiecie winnickim*, przy kościołach świeckich: Ostrożku i

Pikowia: przy zakonnych; w Brahiłowie i Tywrowie.

W *dekanacie braclawskim*; a w powiatach *braclawskim i haysyńskim*, przy kościołach świeckich: w Braclawiu, Granowie, Ładyżynie, Woronowicy: przy zakonnych, w Kunie i Tulczynie.

W *dekanacie bałtskim*, w powiatach *bałtskim i olhopolskim*, przy kościołach w Balcie, Hołowaniewskim, Krzywém jeziorze, Miastkówce, Obodówce, Olhopolu, Raszkowie i Sawranu.

W *dekanacie i powiecie jampolskim*, przy kościołach świeckich: w Jampolu, Czerniejowcach, Dżygówce, Krasném, Szarogrodzie: a przy zakonnych, w Morafie i Komargrodzie.

W *dekanacie i powiecie mohylowskim*, przy kościołach świeckich; w Mohylowie, Łuczyńcu i Kopaygrodzie.

W *dekanacie i powiecie uszyckim*, przy kościołach świeckich: w Uszycy, Dunajowcach, Wierźbowcu; przy kościołach zakonnych: w Sołobkowcach, Wonkowcach, Sokulcu.

We wszystkich innych mieyscach: że z dochodu wyżej rzeczzonego uczestnikować nie będą (wyjąwszy, gdyby kto z własney ochoty i kieszeni chciał je utrzymywać): zaś w Kamieńcu (męzkie); w Winnicy, Barze, Niemirowie, na sile uchwały w Łucku, daty jak wyżej; dla tego że są tam szkoły powiatowe, szkoły parafijalne teraz mieć mieysca nie będą.

*Poszoste.* Ze zakonnicy z mocy uchwały jak wyżej, na swoim koszcie utrzymywać powinni szkoły parafijalne: przeto od ich woli zależeć będzie, ilość na utrzymanie ich ułożyć i wydawać corocznie. Co się zaś dotyczy szkółek przy kościołach świeckich; przeto



imo w miasech, gdzie one będą, ile od tego kościoła należec będzie rocznego dochodu, tego nikomu nie odda, jeżeli on mniej, lub nie więcej jak 45 rubli wyniesie. *zdo.* Kościół, gdzie szkoła parafijalna z mocy niniejszego przeznaczenia nie jest; albo gdyby była, a dochod od niej roczny przechodził i. ilość rubli 45; przewyższającą ilość, aby dziekan w swoim dekanacie, oddał miejscu, w którym nie będzie dostawało: co aby widoczniey było, tabelę stosowną do téy okoliczności układają, jak następuje:

	Wiele dać winien na szkolkę z ogólnej ustawy.		Na utrzymanie je-dney szkolki.	Wiele zbywającego wnosic ma do dziekana.		Wiele dziekan ma któremuza-płacić w szkolkę.		Na jedną w roku ratę.				
								Wiele ma zapłacić.		Wiele ma wziąć.		
	R.	k.		R.	k.	R.	k.	R.	k.	R.	k.	
<i>Dekanatu Zinkowieckiego.</i>												
Czarnokoziniec	44	65	1	—	—	—	35	—	—	—	17½	
Orynin	24	60	1	—	—	20	40	—	—	10	20	
<i>Dekanatu Płoskirowskiego.</i>												
Płoskirów	—	—	1	—	—	45	—	—	—	—	22	50
Czarny Ostrów z osobnym funduszem	71	57½	1	26	5½	—	—	13	2¼	—	—	
Fulsztyn	19	43½	1	—	—	25	56½	—	—	12	78½	
Mikołajów	24	32	1	—	—	20	68	—	—	10	34	
Satanów z wikaryuszami i osobnym funduszem	248	94½	1	203	9½	—	—	101	97¼	—	—	
Tarnoruda	14	62	1	—	—	30	58	—	—	15	19	
<i>Dekanatu Latyczowskiego.</i>												
Derażnia	16	50	1	—	—	28	50	—	—	1	25	
Międzyborz	47	43	1	2	43	—	—	1	21½	—	—	
Michałpol	10	50	1	—	—	34	50	—	—	17	25	
Zinków z Hrymiaczką	163	2	1	118	2	—	—	59	1	—	—	
<i>Dekanatu Lityńskiego.</i>												
Lityn	—	—	1	—	—	45	—	—	—	—	22	50
Chmielnik	16	20	1	—	—	28	80	—	—	—	14	40
Stara Sieniawa	32	70	1	—	—	12	30	—	—	—	6	15
Ulanów	—	—	1	—	—	45	—	—	—	—	22	50
<i>Dekanatu Winnickiego.</i>												
Ostrówek	7	8	1	—	—	37	92	—	—	—	18	96
Pików	36	78	1	—	—	8	22	—	—	—	4	11
<i>Dekanatu Braclawskiego.</i>												
Braclaw	31	50	1	—	—	13	50	—	—	—	6	75
Granów	28	83	1	—	—	16	17	—	—	—	8	8½
Ładyżyn	—	—	1	—	—	45	—	—	—	—	22	50
Woronowica	9	—	1	—	—	36	—	—	—	—	18	—
<i>Dekanatu Bałskiego.</i>												
Bałta	38	15½	1	—	—	6	84½	—	—	—	3	42½
Hołowaniewskie	13	86	1	—	—	31	11	—	—	—	15	57
Krzywe jezioro	13	50	1	—	—	31	50	—	—	—	15	75
Miastkówka	31	50	1	—	—	13	50	—	—	—	6	75
Obodówka	27	—	1	—	—	18	—	—	—	—	9	—
Olhopol	10	50	1	—	—	34	50	—	—	—	17	25

	Wiele dać winien na szkółkę z ogulney ustawy.		Na utrzymanie je-dney szkółki.		Wiele zbywającego wnosić ma do-dzieka-na.		Wiele dziekan ma któ-remu za-plaćenią szkółkę.		Na jedną w roku ratę.			
									Wiele ma za-plaćić.		Wiele ma wziąć.	
	R.	k.	R.	45.	R.	k.	R.	k.	R.	k.	R.	k.
Raszków - - - - -	8	25	1				36	75			18	37½
Szwrań - - - - -	15		1				30				15	
<i>Dekanatu Jampolskiego.</i>												
Jampol - - - - -			1				45				22	50
Czerniejowce - - - - -	33	24	1				11	76			5	88
Dźygówka - - - - -	18		1				27				13	50
Krasne - - - - -	18		1				27				13	50
Szarogród - - - - -	131	65	1		86	65			43	32½		
<i>Dekanatu Mohylowskiego.</i>												
Mohylów - - - - -	27	72	1				17	28			8	64
Łuczyniec - - - - -			1				45				22	50
Kopaygród - - - - -	16	11	1				28	89			14	44½
<i>Dekanatu Uszyckiego.</i>												
Uszyca - - - - -			1				45				22	50
Dunajowce - - - - -	49	30	1		4	30			2	15		
Wierzbowiec - - - - -			1				45				22	50
Ogółem z Dekanatów . . . . .	1299	47	41		441	92	987	45	220	96	493	72½

*Posiódme:* aby była pewna, jasna i widoczna wiadomość: w którym dekanacie, jaki z dziesiątego grosza dochód? wiele z tego w dekanacie utrzymać się powinno szkół parafijalnych? wiele ma dziekan, po opłaceniu mieysc własnego dekanatu, innym oddawać: a o wiele dla zupełności, jeżeli gdzie będzie niedostatek, rekwirować? Tabele następującą podają:

	Dekanat rocznego dochodu ma.		Ilość mieysc gdzie sa Szkółki.	Mieć powinien na każdą po rubli 45.		Ma dekanat więcej, niż potrzeba na szkółki.		Nie ma dekanat, ile potrzebuje na szkółki.		Wiele dekanat z pozostających się napółratę wno-sić powinien?		O wiele dekanat napółraty, z niedostających się u-pominać się ma?	
	R.	k.		R.	k.	R.	k.	R.	k.	R.	k.	R.	k.
Zinkowiecki - - - - -	248	26	2	90		158	26			79	15		
Ploskirowski - - - - -	418	2	6	270		148	2			74	1		
Latyczewski - - - - -	248	85	4	180		68	85			54	42½		
Lityński - - - - -	102	51	4	180				77	49			38	74½
Winnicki - - - - -	81	95	2	90				8	4			4	2
Braclawski - - - - -	91	30	4	180				88	50			44	25
Baltcki - - - - -	157	76½	8	360				202	23½			101	11¾
Jampolski - - - - -	226	57	5	225		1	57				78½		
Mohylowski - - - - -	107	3	3	135				27	97			13	98½
Uszycki - - - - -	162	53½	3	135		27	53½			13	76¾		
O g u ł . . . . .	1845		41	1845		404	23½	404	23½	202	11¾	202	11¾

*Poósmie:* Ze w takich, jak wyżej terminach, ratami powyżey przepisanemi, rządzcy kościołów i ci Xięża, od których, co na ten przedmiot, jak w tabelli Nru 2 należec będzie, wnosic powinni: zaczm PP. JJ. XX. dziekani, jak ci, co mają zbywające oddawać na ten przedmiot; tak ci, co niedostające mają odbierać, razy dwa do roku, to jest: 5 lutego i 5 lipca zjechać się będą obowiązani do Kamieńca obecnie, lub przez substytutów: raz dla tego, żeby się obliczyli i jeden drugiemu pozdawali, co będzie należec; a więcej jeszcze dla tego, żeby w tych czasach, jako obradom kapitulnym przeznaczonych, powiększali powagę katedry; a to tém bardziej, że są z nich, i być mogą na potem, którzy do grona kapituły należą; albo mając distynktorya, bliskimi są wniescia do niego: a nakoniec, dla wypadać mogących naradzeń, tyczących się rządu i porządku w dyecezyi, które obliczenie się robić będą w obliczu biskupa, lub kogo on na swoje zdeleguje mieysce.

*Podziwiąte.* Ponieważ PP. JJ. XX. dziekani, gospodarzami są dekanatów; i do nich naypierwey należy, jak wglądać w exystencyą szkólek, tak opłacać rządzców kościołów, przy których są determinowane szkólki; przeto będą mieli xięgi sznurowe, w których, *imo* perceptę ręką własną dziekan powinien zapisać: a *zdo* podpisywać się będą obowiązani ci, którym dziekan, na utrzymanie szkoły będzie co oddawał.

*Podzięte.* Ze ustawa o szkołach parafijalnych Naywyżey potwierdzoną jest dnia 31 sierpnia, 1807 roku; to następnie, każdy rok, od takiegoż dnia

uważac się ma. I dla tego każdy, od którego co należec będzie, oddadź w tey pierwszey części roku ma do dziekana na następujący miesiąc styczeń 1812 roku w połowie pierwszey: a w połowie drugiey roku, od marca tegoż 1812 roku zaczynającey się na miesiąc czerwiec, i dalej na potem każdego roku, ten porządek ma być zachowany.

*Pojedenaste.* Ze dotąd od dnia potwierdzoney ustawy (to jest od dnia 31 sierpnia 1807 roku, do dnia i miesiąca tychże roku terażnieyszego), należy składka dziesiątego grosza, na przedmiot szkół parafijalnych za lat cztery; tey zaś pewney ustanowić nie można dla tego, że nie ma jeszcze dokładney wiadomości: ile kto w przeciągu tego czasu, na utrzymanie szkoły parafijalneyłożył; to akuratne wysledzenie tego i opisanie JW. Jmć xiędzu Biskupowi, zostawuje się. Co gdy uzupełni, wtedy, *imo* ułoży tabellę tey zaległości, i ją do kommissyi odeszle, *zdo* zaległość tę jak nayprędzey, a nie późniey, jak w przeciągu lat dwóch, od dnia dzisieyszego zacząwszy, ratami, jakie mu się zdawać będą, wybierze, *5to* gdy już JW. biskup doniosł kommissyi, że tę zaległość naylepiey składać można w skrzyni kapitulney; to ją tam będzie odsyłał, *4to* z massy tey na utrzymanie fioletków, przy seminaryum, jako dzieci uczących się początków, ratami czterema rubli 300 weźmie. *5to* gdzie będzie widział potrzebę kupienia domu na szkołę parafijalną, w mieyscach przeznaczonych wyżej (jeżeli skąd inąd nie będzie można inaczey); to przez pośrednictwo dziekana i plebana, u właściciela mieysca kupi. Nakoniec, i na inne potrzeby tego przedmiotu doty-

czące się, jako to : sprawienie xiąg sznurowych dla dziekanów, zakupienie xiąg elementarnych, i tym podobne, użyje; o czém wszystkiem w swoje czasy, da wiedzieć władzy edukacyney.

*Podwónaste.* Jeżeliby gdzie z wyseleżónionych mieysc, właściciel miasteczka, lub wsi; chciał od siebie fundować na nowo szkołkę; lub jeżeliby co z funduszów kościelnych, nanowo przybyć mogących, dziesiątego grosza na nowo przybyło; tedy w pierwszym zdarzeniu, JW. biskup naznaczone rubli 45. do innego mieysca w dyecezyi zaaplikuje: w drugim zaś przypadku, nową przyczyni przy kościele, jaki mu się здаwać będzie, szkołę.

*Potrzynaste:* Jak zakonnicy w szkołach parafijalnych mają wolność zajęcia się samym edukowaniem młodzieży, lub przez pośrednictwo przyjąć się mającego człowieka zdatnego; tak zostawuje się rządcom kościołów świeckich, gdzie są, i będą naznaczone rubli 45 na szkołę, samym, lub przez innych, dzieci uczyć, byleby nie zbywało na naukach. Wszyscy jednak 1) powinni przyymować płci obojey dzieci bez wymagania opłaty. 2) z rubli zaś 45 nie na ich odzienie i wyżywienie nie udzielać.

*Poczternaste:* świeccy i zakonni rządcy kościołów, jak są bezpośrednimi przełożonymi szkólek parafijalnych, tak starać się powinni młode serca przedwszystko, napawać religiją i prawemijey, maxymami, słowem a więcey jeszcze przykładem: nie inne dawać nauki, tylko te, które elementarnemi dziełami są objęte; iżby dziecko, wyszedłszy z parafijalney szkoły, w szkole powiatowey postępowało daley: jeżeli

się sami nie zajmą, iżby szukali ludzi bogoboynych i cnotliwych, a pilne nad nauczycielami mieli oko.

*Popiętnaste.* JW. Jmć xiądz biskup, ile tylko bydź może, obowiązuje się mieć pilne oko, nad akuratném spełnieniem tego początkowego oświecenia, i ile rou poda się zręczność, nie omieszka zbliżka wglądać sam, aby na próżno nie były brane pieniądze: zapewniając ze swojej strony przyzwoite nagrody, dla tych swojej władzy podległych kapłanów, którzy gorliwem usiłowaniem, przyłożą się do rozpostrzenienia oświecenia. Ścisley do tego zobowiąże dziekanów, których będzie obowiązkiem, czyli przy wizytach, czyli w przypadkowych zdarzeniach, odwiedzać szkoły.

*Poszesnaste.* Ze zwierzchność dyecezalna mieć powinna każdego roku wiadomość, i wiele gdzie uczniów, i czego się nauczyli; przeto obowiązkiem będzie rządcy kościołów, gdzie parafijalna szkołka będzie, zapowiedziawszy w niedzielę examen uczniów, w dzień onego od siebie naznaczony spólnie z parafijanami w miesiącu czerwcu, przy końcu zrobi go; spisawszy potém listę z klasyfikacją, jak który postąpił uczeń w naukach, podpisaną przez siebie, i najmniey przez dwóch obywateli z parafijan, do miescowego dziekana, a dziekan do swego biskupa odeszle: biskup zaś o tém zwierzchność edukacyną uwiadomi.

*Posiedmnaste.* Aby zaprowadzić jednostayną naukę w szkołach parafijalnych; zwierzchność edukacyyna dostarczyć powinna xiążek elementarnych, o które JW. biskup, do kogo należeć będzie, odnieść się ma.

*Nakoniec:* Zostawują sobie wolność niniejszego układu, kiedy, gdzie, i w czém wypadnie poprawienia; dla czego każdemu, kogo to dotyczyć będzie, wolno, czyli zwierzchności dycezalnej, czyli edukacyjnej, swoje podawać uwagi.

Który to układ, aby był zupełnej mocy i dzielności, strony podpisem własnych rąk stwierdzają. Dan jak wyżej.

*Xiądz Borgijasz Mackiewicz  
Michał Sobański delegowany od Kommissyi  
Sądowej Edukacyjnej Wołyńskiej.*

*Potwierdzenie Kommissyi.*

Kommissya widzi, że takowy układ przynosi ten wielki pożytek, że już od 1 stycznia 1812 roku zaczęły się szkółki parafijalne, i że zawierający umowę zrobili układ, który po wzajemnej rozprawie władzy edukacyjnej, i JW. Jmć xiędza biskupa może z czasem podlegać odmianom. przeto kommissya co do wykonania swojej powinności dodaje.

*Naprzód.* Fundusze szkółek parafijalnych, oświadczenia stawiania domów na szkółki, kommissya komunikować będzie JW. Jmć xiędzu nominatowi biskupowi kamienieckiemu, aby wykonanie tego układu mogło następować.

*Powtóre.* Kommissya stosownie do ustawy 31 sierpnia 1807 roku komunikuje plany szkół na cały wydział przyjęte, aby te, które będą się murować, były podług tego wzoru mrowane.

*Potrzecię.* Oznaczony jest fundusz na szkółki parafijalne w ustawie 31 sierpnia 1807 roku. W uchwale 3 marca 1804 roku przez Monarchę la-

skawie potwierdzonej, oświadczyli plebani być współfundatorami szkółek parafijalnych, i ze swojej strony szlachetną uczynili ofiarę. Odjęcie tedy trzechset złotych od szkółki parafijalnej, gdy będzie fundusz oddzielnie zrobiony, w ten czas mieć może miejsce, gdy wszystkie potrzeby ustawą wspomnianą objęte uspokojonemi będą: fundusze zaś oddzielne, jako są pod opieką prawa, tak podług ukazu 1807 roku 21 grudnia, odmienionemi być nie mogą.

*Poczwarte.* Zostawuje kommissya władzy edukacyjnej ułożenie się z JW. Jmć xiędzem biskupem kamienieckim, do której szkoły powiatowej podług ustawy 1807 roku 31 sierpnia mają być od szkółek parafijalnych oddawane rapporta.

*Popiąte.* Gdy JW. Jmć xiądz biskup nominat kamieniecki oświadczył wysłedzić, ile na którym plebanie od dnia 31 sierpnia 1807 roku ma się liczyć zaległości, i takową w dwóch latach wyzyskać; oraz uwiadomić kommissyą, na co takowe zaległości obróconemi byćby powinny; a kommissya o wszystkich funduszach zdaje sprawę JW. ministrowi narodowego oświecenia; przeto oczekiwać będzie obrachunku od dnia 31 sierpnia 1807 roku do 1 stycznia 1812; we wszystkim zaś kommissya i władza edukacyjna z JW. biskupem spólnie, znosić się będą.

*Poszoste.* Gdy ustawa o szkołach parafijalnych nie może być teraz zupełnie skutkowaną; bo jeszcze wszystkie fundusze nie są w zupełności, jak prawo i prawdziwa potrzeba wymagają; a nauczycielów parafijalnych tak usposobionych, jak prawo przepisało, jeszcze nie masz, i nie można wiedzieć,

jak daleko nadzieja otrzymania pomocy od dobroczynnych ziomeków uskutecznić się może: przeto w tey mierze, w dalszym czasie władze edukacyjna z duchowną między sobą układ zrobią; zgola, aby w calej obszerności i we wszystkich szczegółach ustawa 1807 roku dnia 31 sierpnia, skutek wzięła.

*Posiódme.* Z ukontentowaniem kommissya ten układ, dowodzący oświeconą gorliwość ś. p. zmarłego biskupa JW. Jmé xiędza *Jana Dembowskiego*, i godnego jego następcy JW. Jmé xiędza

*Borgijasza Mackiewicza* biskupa nominata kamienieckiego i całego duchowienstwa tey dyecezyi, w akta swoje składa, o nim JW. Ministrowi narodowego oświecenia, jako o dopelnioném dziele donosi, i to postanowienie wykonaném mieć chce. Dan w Krzemieńcu dnia 2 października 1811 roku.

*T. K. Prezes i kaw. Tadeusz Czacki.*

*Kommissarz i kaw. Wacław Boreyko.*

*Kommissarz Michał Sobański.*

*Kommissarz Filip Hrabia Plater.*

*Pisarz Fr. Skarbek Rudzki.*

WIADOMOSC O ZNAYDUJĄCYCH SIĘ W OKRĘGU CESARSKIEGO WILEŃSKIEGO UNIWERSYTE-TU FUNDUSZACH czyli KONWIKTACH na utrzymanie i edukacją ubogiej młodzi służących (\*). Przez M. P. POLINSKIEGO

FUNDUSZE DLA DZIECI PĘCI MĘZKIEY.

(Ciąg pierwszy.)

GUBERNIJA WILEŃSKA.

Miasto Wilno.

Wyliczymy fundusze porządkiem lat, jak były robione:

*I. Konwikt bejnartowski czyli ambrożyński.* Zakład pierwszy tego funduszu uczynił r. 1602, xiądz Ambroży Bejnart, kanonik wileński, zapisując na utrzymanie ubogich uczniów 4000 kop groszy litewskich czyli 10,000 złotych polskich, i oddając tę summę pod zawi-

dywanie kapituły wileńskiej. Roku 1606, za wolą wizytatora dyecezyi wileńskiej, do tego funduszu z dochodów biskupich dodano 8000 złotych polskich. Roku 1640 xiądz Tomasz Sieliga, wikaryusz katedry wileńskiej, legował 1250 złotych polskich. Roku 1643 xiądz Mikołaj Zagiel, prałat kapituły wileńskiej, zapisał złotych polskich 2150. Roku 1649 Stanisław Beynart, skarbný litewski, zapisał złotych polskich 11,000, z tych 1000 złotych kapituła odebrała a 1000 oparte na Kietuwiszkach są jeszcze do uzyskania. Roku 1672 xiądz Jan Kuncewicz, proboszcz kościoła śgo Nikodema w Wilnie, zapisał na tenże konwikt kamienicę na ulicy zamkowej, pod N. 185 położoną. Z tego funduszu przez exdywizyą Sitca, majątku podskarbiego Brzostowskiego, utraciła kapituła złotych polskich 2000; na kupienie i naprawę dwóch kamienic w Wilnie wydała złotych polskich 10514; resztę zaś kapitału lokowała, częścią na swoich, częścią na cudzych majątkach, i regularnie procent siódmy odbiera. Takowy fundusz, składający się teraz z trzech ka-

(1) Dla zupełniejszey o tych wszystkich funduszach wiadomości, będziemy się starali umieszczać dokumenta fundacyjne.

mienie w Wilnie będących, i z 9886 złotych polskich, oprócz 10000 złotych zostających na Kietuwiszkach, znajduje się pod dozorem kapituły wileńskiej. Liczba uczniów, z tego funduszu mających się utrzymywać, nie jest oznaczona.

II. *Konwikt korsakowski na uczniów 20 pod dozorem kapituły wileńskiej.* Roku 1618 Jan Mikołaj Korsak, sędzia ziemski oszmiański, pisarz skarbowy W. X. L., uczynił fundusz na ten konwikt, zapisując testamentem majątek swój dziedziczny zwany *Jasiew*, w powiecie naówczas oszmiańskim, teraz zawilejskim leżący, oraz sumę ośmset kop groszy litewskich, i dom drewniany na ulicy skopowej w Wilnie położony, na mieszkanie dla konwiktów. Cały ten fundusz oddał pod dozór kapituły wileńskiej, z obowiązkiem utrzymywania najmniej dwudziestu uczniów z narodu litewskiego, dziesięciu z rodziny Korsaków, a drugich dziesięciu z obcych domów ubogich, z warunkiem, aby ten konwikt zawsze nazywał się *bursą korsakowską*, i z zastrzeżeniem, ażeby tak dochód z *Jasiewa*, jak procent od sumy zapisanej, na żaden inny przedmiot nie był nigdy obracany. Kapituła na miejscu domu drewnianego wymurowała z dochodów tego funduszu kamienicę jednopiętrową, w której mieszczą się razem uczniowie obu konwiktów korsakowskiego i beynartowskiego.

Utrzymuje dla nich kapituła domowego dozorcę, i corok przez czas chodzenia do szkół, to jest przez miesiący 10 daje im jedzenie, opał i światło, odzienie zaś, i utrzymanie się przez dwa miesiące wakacyjne z siebie uczniowie mieć powinni. W obu tych razem

połączonych konwiktach jest teraz uczniów 10, jeden jest z imienia Korsaków.

III. *Konwikt sapieżyński u xięży Pijarów na uczniów 6.* Antoni Kazimierz Sapieha, Hrabia na Bychowie Zasławiu i t. d. starosta merecki, r. 1729 20 julii, fundując w Wilnie xięży Pijarów, włożył na nich obowiązek utrzymywania w swoim kollegium na stole i odzieniu sześciu ubogich ze szlachty dzieci, i uczenia ich nauk aż do retoryki, przeznaczając na to dwa tysiące polskich bitych talarów. Mianowanie uczniów zostawił sobie i swoim następcóm. Dla mocniejszego zabezpieczenia nazawsze swojej fundacyi, oddał ją pod opiekę Nuncyusza papieskiego i kapituły wileńskiej. Xięża Pijarowie oparli ten fundusz na kamienicy zwanej *Pieczątkowską*, na ulicy dominikańskiej pod N. 413 położonej, i ciągle utrzymują sześciu uczniów, dając im stancją, stół, opał i światło, odzienie zaś z siebie uczniowie mieć powinni. Mianuje ich teraz J. O. xięże Franciszek Sapieha — Oprócz tych sześciu uczniów funduszowych, mają prawie zawsze dwóch lub trzech ubogich chłopców, których opatrują i uczą. Dla dozoru tych wszystkich uczniów i powtarzania im lekcyy osobnego utrzymują domowego dozorcę.

IV. *Konwikt Sawaniewskiego u xięży Bazyljanow na uczniów 4.* Gabryel Dominik hrabia Szankowski Sawaniewski, woyski W. X. L., rotmistrz ziemski województwa wileńskiego, roku 1750 d. 10 paźd. zapisał xiężom bazyljanom wileńskim majątność swoją *Szankopole* inaczej *Woyczany* nazwaną, w powiecie wileńskim w parafii miednickiej leżącą, i kamienicę w Wilnie położoną na ulicy żydowskiej, na utrzymywanie

w mieście Wilnie czterech ubogich uczniów rodziny szlacheckiej, których powinni xięża bazylianie przyymować najprzód z imienia Szankowskich Sawaniewskich herbu Pobog, a jeżeliby takich nie rekomendowano, powinni przyymować z imienia Pegłowskich lub Kołatajów, a jeżeliby się i tych imion uczniowie nie zgłaszali, wtedy mogą przyjąć innego imienia. W przypadku zaś zgłoszenia się wymienionych imion, gdy komplet jest przez innych zajęty, najpierwszy wakans powinien być dla nich przeznaczony. Uczniowie mają być przyymowani w dziesiątym roku wieku swego i zostawać w konwikcie aż do wysłuchania retoryki; lecz celujący w naukach i obyczajach ma prawo zostania dłużey nad czas przepisany. Dopelniając woli fundatora xięża bazylianie ciągle utrzymują czterech uczniów, opatrując ich wszystkie potrzeby. W tym roku jeden uczeń był z imienia Kołatajów, a trzey inni obcych nazwisk. — Oprócz tych uczniów funduszowych, zawsze mają xięża bazylianie kilkunastu chłopców ubogich, którym dają stół i mieszkanie: jedni z nich chodzą na lekcyje do gimnazyum, drudzy poczynający uczą się w domu. Dla dozoru uczniów tak ubogich jak funduszowych i dla powtarzania im lekcyi, utrzymują osobnego domowego dozorcę.

V. *Konwikt xiędza Pilchowskiego na 12 uczniów u xięży Missyonarzów.* Xiędz Dawid Pilchowski, biskup echiński, professor zasłużony w cesarskim uniwersytecie wileńskim, zrobił d. 19 marca d. s. roku 1805 wieczysty fundusz, składający się: a) z summy czerwonych złotych sztuk 6701, złotych

pol. 9 i gr. 19 na dobrach Komajach JW. Pietkiewiczów w powiecie wilkomierskim położonych lokowaną; b) z kamienicy dziedzicznej w Wilnie pod N. 696 niedaleko kościoła ś. Jerzego leżącej, ze wszystkimi meblami w niej znajdującymi się, na utrzymanie dwónastu ubogich sierot i szkoły parafijalnej. Wymieniona summa, gdy JW. Ignacy Tyzenhauz szef b. gw. lit. dobra Komaje od WW. Pietkiewiczów nabył, zredukowaną została na czer. złch 6,450, złch pol. 5,022 i gr. 19, i oparta na hrabstwie rakiszskim w powiecie wilkomierskim, na którą sumnę JW. Tyzenhauz roku 1804 dnia 10 lutego xiężem missyonarzem oblig wydał. Cały ten fundusz oddał xiędz Pilchowski pod zarządzenie XX. Missyonarzów przy kościele parafijalnym ś. Jerzego zostających. Dochód roczny z tego funduszu, jakoto: procent od wyrażoney summy i dochód z kamienicy, którego fundator spodziewał się co rok najmniej 2,000 złch pol., wyłączając jednak z tej kamienicy stancye dla 12 sierot; tak rozdzielil: 1) Na utrzymanie 12 sierot i opatrzenie wszystkich ich potrzeb, licząc na każdego po złotych pięćset, złch 6,000. 2) Na stół dla każdego z dwóch domowych dozorców, z których jeden ma uczyć w szkole parafijalnej, po złch pol. 300. 3) Na papier, książki i inne artykuły do nauki służące dla sierot, złch pol. 200; jeżeliby co od tego zostawało, należy obrócić na nagrody dla pilniejszych. 4) Do rąk Xiędza rejensa, dla dozorczy konwiktu i na obligacye duchowne czer. złch 125. 5) Na szpital PP. miłosiernych z obowiązkiem przyymowania chorych sierot funduszowych czer.



złych 10. 6) Z pozostałości zaś dochodów, część póydzie na opłatę wymienionych domowych dozorców podług umowy z nimi zrobionej, część obróci się na naprawę kamienicy, lub się zachowa na nieprzewidziane do tego funduszu ściągające się potrzeby. Jakkolwiek zaś wielka byłaby pozostałość, nigdy więcej nad 12 sierot nie powinno być utrzymywanych. Dzieci przyjmowane na fundusz mają być prawdziwie ubogich rodziców, a bardziej jeszcze niemające rodziców lub pozostałe przy ubogiej matce owdowiałej. Sześć dzieci powinno być ze stanu szlacheckiego, a sześć ze stanu mieskiego z miasta Wilna. W utrzymaniu zaś i odzieniu żadna nie powinna zachodzić różnica. Wybor uczniów do umieszczania ich na funduszu poruczył cesarskiemu wileńskiemu uniwersytetowi. Przyjmowani nie mają być młodszego wieku od lat 9, ani starszego nad lat 12. W konwicie dłużej nad lat 6 zostawać nie mogą. Na miejsce ubylego ma zawsze następować poczynający i zaczynać od szkoły parafijalnej. Uczyć się powinni tego, co ogólnie przez krajową zwierzchność nad publiczną instrukcją będzie przepisaniem. Wewnętrzne utrzymanie konwiku zostawił zupełnie sumieniu i gorliwości JXX. Missyonarzów, żądając jednak, aby dla wiadomości i samego porządku, udziałną sięgę wydatków tego funduszu utrzymywać i corocznie wizytatorowi swemu pokazywać chcieli. Zarwarował, iż cały rzeczony fundusz ze wszystkimi warunkami do niego przywiązanymi, jeżeliby Xięża Missyonarze oddalili się od kościoła ś. Jerzego, oddaje się pod zarządzenie Xięży Mis-

syonarzów w Wilnie na górze Zbawiciela mieszkających, a w przypadku kasaty zgromadzenia tego w państwie rossyjskiem, przenosi się do kościoła ś. Jana przy uniwersytecie, z obowiązkiem wypełniania woli fundatora. Z tego powodu XX. Missyonarze nie mogą summy fundacyoney bez wiedzy uniwersytetu przenosić z jednego majątku na drugi. Ten konwikt jest umieszczony teraz na górze Zbawiciela, i szkoła parafijalna tam się znajduje. Liczba uczniów zawsze jest zupełna; na mieysce ubylech, zaraz uniwersytet przedstawuje nowych, których wybiera losem z podających się prawdziwych sierot.

VI. *Konwikt Słpścia na uczniów 3, w XX. Missyonarzów.* Ignacy Dunin Słpść, komornik xięstwa żmudzkiego, roku 1806 dnia 31 marca zapisał czterech sztuk 2,140 na wieczne utrzymanie i edukacyę trzech ubogich sierot familii szlacheckiej, dając pierwszeństwo sierotom jego imienia. Takowy fundusz lokowany na majątkach Czerwonym Dworze i Dusiatkach w powiecie wileńskim leżących, oddał pod zarządzenie XX. Missyonarzów na górze Zbawiciela mieszkających, z zastrzeżeniem, iż w przypadku zniesienia tego zgromadzenia w naszym państwie, cały ten fundusz przechodzi pod opiekę cesarskiego wileńskiego uniwersytetu. Przyjmowane sieroty nie mają być młodszego wieku od lat 12, ani używać dobrodzieystwa funduszu dłużej nad lat 6, lub 7, jeżeli rok siódmy potrzebny jest dla ukończenia edukacyi. Z powodu nieregularnie przez lat kilka dochodzących procentów, liczba uczniów była mniejsza od przepisanej; teraz

trzech się znajduje; żadnego nie masz z imienia fundatora.

VII. *Konwikt hrabiego Walickiego na uczniów 8 od roku 1808.* JW. Michał hrabia Walicki b. podstoli koronny i kawaler orderów, zapisał r. 1808 i czerwca na wieczne czasy 12,000 złch pol. rocznego dochodu z miasteczka i dóbr zwanych Jeziory, w powiecie grodzieńskim leżących, na utrzymanie i edukacją przy gymnazyum wileńskim ósmiu ubogich młodzianów stanu szlacheckiego, z imienia Walickich lub związanych pokrewieństwem z tą familiją, albo w ich niebytności ósmiu innych ubogich stanu szlacheckiego; mianowanie ich zawarował sobie aż do śmierci, a później dziedzicom dóbr Jezior, póki należeć będą do domu Walickich; po przejściu zaś tego majątku w dom inny, prawo mianowania oddaje cesarskiemu wileńskiemu uniwersytetowi, któremu też zawiadowanie i urządzenie całym tym funduszem poruczył. Przyjmowani uczniowie nie powinni mieć lat mniej od ósmiu, ani więcej nad 11, zostawać zaś mogą na funduszu do lat 18. Nie przestał na uczynieniu tego tylko funduszu hrabia Walicki, ale w roku 1818 kupił, na umieszczenie konwiktu dom na ulicy Subocz pod Nrem 88 położony, gdzie od owego czasu wszyscy uczniowie z domowym dozorcą, umyślnie dla nich utrzymywany, mieszkają.

VIII. *Fundusz Ancuty na 2 uczniów.* J. Bonifacy Ancuta woyski czernihowski r. 1810 d. 17 maja zapisał, na różnych majątkach opartą summę 25,000 złch pol. wynoszącą, na edukacją dwóch ubogich imienników swoich lub innych biednych ze stanu szlacheckiego, odda-

jąc cały ten fundusz pod opiekę cesarskiego wileńskiego uniwersytetu. Exekutorami woli swojej wyznaczył radcę stanu i kawalera Antoniego Lachnickiego, radcę stanu i kawalera Zenona Machwica i W. Gryfina, ci roku 1811 dnia 15 września postanowieniem swoim zabezpieczyli ten fundusz na dobrach WW. Ancutów, synowców zmarłego, sędz. brzeskich lit. z obowiązkiem placenia z góry siódmego procentu; lecz dla nieukończoney o ten fundusz sprawy, a przeto dla niedochodzących procentów, wola fundatora dotąd jeszcze nie jest wypełniona.

IX. *Konwikt Xdza Gana na uczniów 4 u Xieży Missyonarzów od r. 1812.* Xiądz Felicyan Mateusz Gan kanonik inflantski r. 1812 dnia 24 stycznia zrobił wieczny fundusz, 60,000 złch pol. wynoszący, na utrzymanie z szóstego procentu od rzeczoney summy, czterech ubogich szlacheckich dzieci jego imienia lub krewnych familii Ganów. Cały ten kapitał lokowany u WW. Borowiczów sęstwa granicz. ptu kowieńskiego na dobrach zwanych Burbiszki, w powiecie trockim leżących, oddał pod zarządzenie XX. Missyonarzy wileńskich, i pozwolił przenieść ten kapitał gdzie zechcą, byleby się to działo za wiedzą władzy edukacyney krajowej, którzy też polecil dozor nad całością funduszu i nad jego użyciem stosownie do przeznaczenia. Wybor młodzieży do umieszczania jej na funduszu poruczył W. Tomaszowi Ganowi sędz. granicz. ptu oszmiańskiego, który wcześniej za życia swego powinien wyznaczyć imiennika na elektora po swojej śmierci, ten również postąpić jest obowiązany i tak daley podobnie, tym

sposobem mianowanie uczniów na fundusz jest na zawsze przywiązaniem do nazwiska Ganów; po wygaśnięciu zaś tego imienia, prawo mianowania ma należeć do biskupów wileńskich. Uczniowie wchodzący na fundusz czytać przynajmniej umieć powinni; zostawać mogą ciągle przez lat 6, słuchający zaś lekcyi w uniwersytecie mają prawo po wybyciu lat 6 jeszcze dwa lata zabawić. Podług woli fundatora, zapis funduszu tego powinien być dwa razy w roku czytany przed uczniami dla ich wiadomości. Ciągłe na tym funduszu znajduje się uczniów 4, w tym roku było dwóch z imienia Ganów. Wszystkich trzech konwiktów będących pod zarządzeniem XX. Missyonarzów, jakoto: X. Biskupa Pilchowskiego, Slepścia i Xdza Gana, uczniowie w liczbie 19, są umieszczeni razem w klasztorze Xięży Missyonarzów na górze Zbawiciela pod dozorem prefekta konwiktu i domowego dozorca. Oprócz tych uczniów XX Missyonarze utrzymują teraz z miłosierdzia 11 ubogich uczniów, z których jedni uczą się w tameczney szkole parafijalney, drudzy chodzą na lekcyę do gimnazyum.

FUNDACYA BURS Y KORSAKOWSKIEY <sup>10</sup> WILNIE  
i XX. DOMINIKANOW <sup>10</sup> OSTROWCU, z dalsze-  
mi zapisami na przedmioty bogoboyne.

Wyjątek z testamentu fundatora.

Ja Jan Mikalay KORSAK sędzia ziemski oszmiański pisarz skar. W. X. Lit. sekretarz Jego Królewskiej Mości.....  
Iżem za natchnieniem bożym kościół nowy katolicki w miasteczku mojem

Ostrowcu, zniósłszy stary, zbudował, i za konsensem jegomości Xiędza biskupa wileńskiego, zakonnik Dominika świętego tam ugruntował, a funduszu jeszcze pewnego dotychczas nie udzielał; przeto teraz zabiegając, aby ten tam kościół z klasztorem i zakonnikami wiecznie a nieodmienie trwał i od possessorów tamtey majątności ostrowieckiey przegabania i turbacyi nie miał, a zatem oycowie zakonnicy tameczni, aby tym lepiej i częściej Pana Boga za duszę moję wiecznemi czasy prosili i tym gruntowniej na tamtém się miejscu ufundowawszy, mając zwłaszcza odemnie pewną fundacyą, jako klasztor tameczny tak i kościół rozszerzając budowali i przyozdabiać, dla tego daję i tym testamentem ostatney woli mojej zapisuję pomienionemu klasztorowi ostrowieckiemu folwark mój własny kupny nazwany *Palusz* ze stawem, poddanymi, gruntami, łąkami, puszcza i przynależnościami jego, jako się z dawną w sobie miał, oddalając od wszystkich krewnych i powinnych moich, wiecznemi czasy, a osobliwie folwark drugi nazwany *Nowerany*, iż nieboszczka małżonka moja za żywota swego prosiła mię, abym tego folwarku od kościoła nie oddalał, przeto ja do tak przystoyney woli małżonki mojej przystępując, pomieniony folwark *Nowerany*, jako się w sobie ma nic od niego nie odejmując ze wszystkim zbożem wszelkim, tak też z bydłem wszelkim, co jeno tam po śmierci mojej zostanie, temuż klasztorowi ostrowieckiemu daję i na wieczne czasy zapisuję, które to obadwa folwarki mianowane, gdy już oycowie zakonnicy w moc i possessyą swoją wezmą i dzierżącymi zostaną, tedy już

platu pieniężnego, który dotychczas ode mnie brali i żadney inney rzeczy najmniejszey u mnie samego i każdego po mnie possessora ostrowieckiego upominać się nie mają i nie będą mogli wiecznemi czasy, jednak po śmierci mojej oycowie zakonnicy każdego possessora ostrowieckiego mają sobie mieć za protektora i obrońcę klasztoru swojego i onemu uszanowanie wszelakie jako kollatorowi oddawać... a iż w tamtym kościele ostrowieckim dotychczas zakonników sześć a niewięcey mieszka, przeto ja życząc, aby dla rozmnożenia chwały bożey i pozyskania dusz ludzkich jako naywięcey kapłanów być mogło, a zwłaszcza według postanowienia mojego z oycem komissarzem, aby było zakonników dwanaście, znowu tedy jeszcze do tych mianowanych dwóch folwarków przydaję temu klasztorowi ostrowieckiemu trzeci folwark mój kupiony, odłączywszy od imienia Jasiewa nazwany *Zaprudzie*, w powiecie oszmiańskim leżący, ze wszystkimi podda-nemi, grunty i przynależnościami jego, k temu wstęp w jezioro *Narocz* z niewodem jednym temuż klasztorowi wiecznemi czasy przy tym folwarku *Zaprudzie* zapisuję i daruję.

Ku temu przypatrzywszy się, że na tym mizernym świecie niemało dzie-tek z narodu szlacheckiego, przez ubóstwo, wychowania przystoynego, a zatem nauki w szkołach mieć nie mogą, którzyby dla chwały bożey i pożytku oyczynny rość i ćwiczyć się mogły, czego ja oyczynnie życząc, a odpłaty zaś od Naywyższego się spodziewając, kupilem w przód w mieście wileńskim dom pod jurydyką jegomościę xiędza biskupa wileńskiego na ulicy Skopowey leżący

i ten dom leguję i zapisuję na bursę, która się ma zawsze nazywać *Bursa Korsakowska*, a tam w tym domu ma być zawsze ubogich studentów z narodu naszego litewskiego przynajmniej dwadzieścia, to jest dziesięć z rodziny naszej korsakowskiej, a drugie dziesięć z różnych domów cudzych, także narodu litewskiego, którzy bursacy, aby wyżywienie przy tém mieszkaniu mieć mogli, daję wiecznemi czasy na mianowaną bursę korsakowską i zapisuję imienie moje własne kupione, nazwane *Jasiew* w powiecie oszmiańskim leżące, ze wszystkim jako się wsobie ma, i ktemu wstęp w jezioro *Narocz*, z jednym niewodem tymżem bursakom zapisuję i wiecznemi czasy przy mianowanym imieniu *Jasiewie* zostawuję, gdyżem ja miał wstęp zawsze wolny z dwoma niewodami w *Narocz*. . . A żeby ta bursa przystoynie się zaczęła i jako naylepiej zordynować mogła, ma się o to pilno starać jegomości Pan stolnik, brat mój, jako własny dziedzic po mnie zostały, u wielebney kapitule w kościele katedralnym świętego Stanisława, w zamku wileńskim będącey, i prosić ichmość, jako i ja przez ten mój testament uniznienie proszę, aby Ichmość jako innych burs są patronami i prowizorami, tak i tę bursę przez mię teraz fundowaną, przyjawszy w prowizyą swoją zaraz po śmierci mojej dom na to w Wilnie namieniony, a potym . . . imienie *Jasiew* w moc, władzę i wiekuiastą possessyą swoją wziowszy, przewidować o tym raezyli, aby studenci w tey bursie mieszkający, wyżywienie przystoynie z prowentów jasiewskich i czynszu od summy niżej namienioney, zawsze mieć mogli, które to imienie *Jasiew* i dom

wyżey mianowany za tym testamentem moim poddaję i we władzę, szafunek i dozor złączam mianowanej kapitule wileńskiej, jakoż już mając wielebna kapituła wileńska to imię *Jasiew* ze wstępem w *Norocz* we władzy swey, nie na co innego prowentów tanceznych jedno na bursę moję korsakowską, obracać i wydawać ma wiecznymi czasami, nie wyliczając się z tego ani respondując za to nikomu z krewnych moich . . .

. . . . Tym testamentem moim zapisuję, aby ichmość Panowie exekutorowie moi z . . . summy za Słowięnsk i Grauzyski wziętey, do collegium wileńskiego oyców jezuitów oddali czterysta kop groszy litewskich . . .

. . . . A osobliwie na budowanie dzwonnice przy tymże kościele śgo Jana będący, leguję i zapisuję sto kop groszy lit.; oycóm bernardynom klasztoru wileńskiego leguję dwieście kop groszy lit. Osobliwie oycóm bernardynom, którzy mieszkają w Budzie leguję kop dwadzieścia; do kościoła śgo Kazimierza w Wilnie w rynku stojącego leguję kop sto; do klasztoru Panny Maryey w Wilnie na piasku leguję kop pięćdziesiąt; tegoż zakonu ś. Franciszka zakonnikom w miasteczku Postawach mieszkającym leguję kop dwadzieścia, do klasztoru śgo Ducha w Wilnie kop pięćdziesiąt . . .

. . . . Osobliwie szpitalom w Wilnie będącym czterem, mianowicie: do śgo Stefana kop pięćdziesiąt, do świętey Trócy kop pięćdziesiąt, do Maryey Magdaleny kop pięćdziesiąt, do śgo Piotra kop pięćdziesiąt, mniszkom zakonnikom starym na Zarzecz w Wilnie mieszkającym kop pięćdziesiąt, drugim Pannom zakonnym przy kościele ś. Michała będącym także pięćdziesiąt kop.

A ku temu z teyże summy na Słowięnsku i Grauzyskach będącey, leguję i zapisuję na *bursę moję korsakowską* summę wieczystą ośmset kop groszy lit. które to ośmset kop Ichmość Panowie exekutorowie moi mają oddać wielebney kapitule wileńskiej, aby ichmość tę summę na czynsz dając prawem wyderkałowym i biorąc od niey czynsz doroczny według zwyczaju kościelnego i najlepszego baczenia swego, tak też i prowenty z *Jasiewa* przychodzące, to wszystko obracać raczyli na wyżywienie bursaków w pomienioney bursie mojej mieszkających, postrzegając, aby ta summa główna ośmset kop groszy, zawsze wiecznie wcale była, a czynsz od niey doroczny na mianowaną bursę mają dochodził,

I też z teyże summy słowięnskiey i grauzyskiey leguję na ołtarz wielki nowy do kościoła mojego ostrowieckiego kop dwieście, czego pilno jegomość Pan stolnik brat mój doyrzeć ma, aby się za te pieniądze, jako nayozdobnieyszy ołtarz do tamtego kościoła zbudować mógł.

. . . . Cokolwiek żyta, zboża między moje i cudze poddane lub i samey szlachcie rozdano się, albo pieniędzy pożyczono, k temu cokolwiek obligów na mnie na przesady od różnych ludzi i na różne summy danych było, tedy to wszystko każdemu z nich daruję i tego się wszystkiego zrzekam. . . . K temu czeladź moję dworną, w Ostrowcu i indziej będącą, która się przy mnie przeciwiała, tak mężka jako białogłowska pleć, wszystkie od wielkiego aż do najmniejszego wyzwalam i wolnymi od poddaństwa, czynię wiecznymi czasami, pozwalając im i każdemu z nich komu chcąc służyć lubo się siedlić, gdzie się komu

będzie podobalo... Pisan w Wilnie roku Pańskiego 1618 miesiąca maja 18 dnia. Jan Korsak sędzia ziemski oszmiański, ręką swą własną ten testament podpisałem.

Niżey podpisy pięciu pieczętarzy.— Testament ten, aktykowany tegoż roku 1618 dnia 20 maja w grodzie wileńskim, a nazajutrz do akt trybunałskich przeniesiony, powtórnie zaś w tychże aktach trybunałskich oblatowany d. 26 października 1796 roku.

O INSTYTUCIE GŁUCHO-NIEMYCH WARSZAWSKIM.

Bóg dobry, do szczęścia przeznaczył rodzaj ludzki.

Często wprawdzie dają się postrzegać między ludźmi niedołęztwa ślady, przecież społeczność obmyśla rozmaite środki dla przyniesienia ulgi niedołężnym.

Głucho-niemi, niemały szereg w społeczeństwie ludzkim zajmują.

Niedołęztwo ich, tamując możność zakosztowania słodyczy w towarzyskiem pożyciu, dla obcujących z nimi, nie jest bez uciążliwości.

Pomoc dobroczynna, skuteczną temu niedołęztwu ulgę przynieść może.

Doznały pomyślnych skutków téj pomocy oświecone narody, w których naukowe instytutu, dla młodzieży głucho-niemey założono.

Naywyższa oświecenia narodowego magistratura, dobremi skutkami urzędzeń obcych powodowana, podobnego instytutu zakład w stolicy królestwa uczyniła. Zamiar tego dobroczynnego zakładu jest, aby młodzież głucho-niemą poci obojey przyprowadzić do mo-

żności uprzyjemnienia życia, przez dostateczne nabycie wyobrażeń, oraz przez nawyknienie do pracy, bez czego, żaden człowiek szczęśliwym być nie może. W tym celu, szczególniey zaleca nauczycielom instytutu, aby, ile możność dozwoli, w młodzież sobie powierzoną wrażli: zamiłowanie dobrych obyczajów, wstręt od zdrożności, upodobanie w zatrudnieniu, wżgardę dla próżniactwa, jako naypierwszey przyczyny nierządneho i nieszczęśliwego życia.

Ponieważ religija skutecznym jest środkiem, do poskromienia namiętności burzliwych, oraz jedyną pociechą wśród cierpień, od których nikt z ludzi wyjęty być nie może, dopóki żyje na ziemi; przetoż zwierzchność o szczęście biednych troskliwa, zaleca pracującym w instytucie, aby przy stopniowém rozwinięciu się wyobrażeń w elewach, wrażli w ich serca, zasady religii, przyzwyczajając do zachowania jej obzędów, stosownie do wyznań, a własnym przykładem, który jest nayskuteczniejszą nauką, do wszystkiego dobrego przewodniczyć.

Taka być powinna dążność instytutu, który ma w czasie wywdzięczyć się narodowi pożytecznością, stać się godnym zaufania zwierzchności narodu i opieki monarchy, uszczęśliwiającego ludy, pod którego panowaniem założony został.

Dążenie do celu chwalebneho, jak w instytucie głucho-niemych jest zamierzony, nie mało wymaga utrudzeń. Jeżeli edukacya młodzieży, niepozbawioney możności użycia zmysłów z niemalym jest połączona mozolem; jeżeli nauczyciele szkół zwyczajnych często na tę smutną natrafiają koley,

iz usiłowania ich stają się bezskuteczne, a za błędy cudze wychowania domowego, nayniewinniej przygany znosić muszą; tym więcej narażeni bywają na wypadki podobne ci, którzy przedsiębiorą zatrudnienie z młodzieżą glucho-niemą.

Kierować stopniowém rozwijaniem się wyobrażeń, niemaló utrudza, ale błędne wyobrażenia przeistaczać, upor pokonywać, złe nałogi wykorzeniać, zdziczałe skłonności umarzać, to wymaga trudów, którym zaledwie wydoła siła człowieka. Trzeba osłonić się tarczą cierpliwości nadzwyczajney, trzeba wyrzec się odpoczynku i wygody; trzeba połączyć razem troskliwość oycy i matki, przywiązanie nayszczerzego przyjaciela i uległość nayniższego sługi; trzeba być niebaczny na jakiegokolwiek względy, lecz równie nieszczęśliwym, równe zostawić prawo do przychylności; trzeba zamknąć oczy na wszelkie ponęty korzyści ubocznych, trzeba obwarować swe uszy, aby przez nie pochwały i nagany wciskając się do serca, nadymać go i upadlać nie zdołały; trzeba zapomnieć o sobie, a ustawicznie być baczny na obowiązki.

Sama zdolność rozumienia drugich, i stania się zrozumianym, niewarta byłaby ofiar tylu, bo na mało przydałaby się glucho-niemym i społeczności.

Nie poprawi niemowa losu swego, nie przestanie być przykrym dla obcujących z sobą, jeżeli serce jego nie będzie ugruntowane w dobroci, jeżeli nie nauczy się poskramiać namiętności swoich, jeżeli nie będzie do tego stopnia usposobionym, iżby poznawszy istotne należytości i powinności swoje,

niczego nie domagał się nad pierwsze, a do wykonania drugich był naychętniejszym.

Nieraz już smutne dowiodło doświadczenie, że glucho-niemy usposobiony do wyrażania swych myśli zrozumiale, bez dobrego gruntu serca, bez przywiązania do pracy, nieznośniejszy jest w społeczeństwie ludzkim, narażający się bardziey na własną niedolę; niżeli ci, którzy nie mieli sposobności, żadnego nabyć poloru, ale też nie zostali narażeni na nieszczęście wczesnego zepsucia obyczajów swoich.

Rodzicom i mającym opiekę nad niemowlęctwem glucho-niemych, niech służy za przestrożę to doświadczenie: że od kolebki, jak w każdym dziecięciu, tak i w glucho-niemém, zaród cnoty lub występku mocno ima się serca. Porywczosć, podeyrzliwość i nieufność, tak pospolite wady w dorosłych glucho-niemych, są skutkiem, nietak ich niedołęstwa, jako raczey, niebaczności z nieumiejętności postępowania piastunek, które mają upodobanie pobudzać ich do gniewu i wyszydzać ich łatwowierność.

Lekkomyślność, nieuległość, przywiązanie do fraszek i wytworności, narażanie się na niebezpieczeństwa, próżniactwo, są to szkodliwe owoce, złe zrozumiałego przywiązania matek, które przez niewczesne politowanie nad niedołęstwem, wszystkim chimerom dzieciannym dogadzać zwykły, niebaczne na to, że niedołężne swe plemie, siebie i społeczność na wiele narażają przykrości.

Rozsądne wychowanie domowe, pierwsze niemowląt skłonności, bacznie urządzać powinno. Łatwiey jest w początkach złemu zapobiegać; lecz złe

wkorzenie wypłenić, jest prawie niepodobną rzeczą.

Często także rodzice, zawierzając mylnym nadziejom uzdrowienia niemoty swych dzieci, chwytają się lada jakich leczenia sposobów, jakimi są: podcinanie języka, przekalania uszu i t.p.

Doświadczenia tyloletnie przekonały, że głuchota jest naypospolitszą przyczyną niemoty.

Głuchota sama z różnych przyczyn pochodzi, które rozpoznać rozsądni, biegli i doświadczeni lekarze za ledwie są w stanie. Jeżeli przez nich uznane będzie, że głuchota w dziecięciu jest nieuleczoną, przyjęc należy z uległością, to rozporządzenie Naywyższego; starać się o to, aby zawczasu wrazać w nich wstręt od złego, przez dawanie z siebie dobrych wzorów; a gdy się sposobność nadarzy w roku naydaley ósmym, oddać do szkoły, gdzie czego pożytecznego nauczyć się mogą.

Jakie jest dotychczasowe instytutu glucho-niemych urządzenie, dla zawiadomienia interessujących się losem tego rodzaju niedołęztwa, poniżej załączone zostaje.

*TYMCZASOWE URZĄDZENIE INSTYTUTU GLUCHO-NIEMYCH.*

*I. Zasady ogólne.*

Instytut zostaje pod bezpośrednim kierunkiem i rządem rektora, a pod zwierzchnim wysokiej rządowej komisyy wyznań i oświecenia publicznego.

Młodzież glucho-niema obojey płci przyymowana zostaje do instytutu przez rektora w wieku od lat 6, do 15.

Młodszy i starszy, nad wiek wyżey o-

*Dzięje Dobroc. rok 1820. grudzień.*

znaczony, nie mogą być przyjęci, tylko za upoważnieniem wysokiej rządowej komisyy, na przedstawienie rektora.

Zwyczajne przyymowanie elewów, dwa razy do roku ma miejsce, to jest: w początku miesiąca października i kwietnia. Przyymowanie w innym czasie upoważnienia wysokiej komisyy rządowej wymaga.

*II. Klasyfikacya uczniów ze względu na ich utrzymanie. Płaca od nich.*

Uczniów instytutu trzy są klasy:  
1sza Ułokowanych na pensyi w instytucie.

2ga Utrzymywanych z rozmaitych źródeł dobroczynności.

3cia Dochodzących tylko na lekcyę do szkoły instytutu.

Od ułokowanych na pensyi, za mieszkanie, stół, opieranie bielizny, usługę, tudzież za dozór, korrepetycyę, uczenie robotek etc. płaci się na rok złotych 1200. Na opłatę szkolną do daje się na rok złp. 100. Expens wszelka nadzwyczajna na potrzeby elewów powinna być instytutowi, przez rodziców, lub opiekunów zwrócona.— Bielizna stołowa, naczynia i sztuciec dają się tak, jak i na zwyczajnych pensyach. — Ządający osobnych wygod, w miarę tychże, umowioną z rektorem ilość dopłacać będą.

Utrzymywani, z jakiegobądź źródła dobroczynności, mają w instytucie skromne, lecz przyzwoite wszystkich potrzeb opatrzenie. Dotychczasowy fundusz, nie jest wystarczający, na tych utrzymanie, którzy się teraz w instytucie znajdują. Powiększenie jego z cza-



sem, nadałoby możność powiększenia liczby elewów, zostających bez sposobu utrzymywania się w instytucie. — Rodacy, którym niebo udziela obficie darów swoich, którzy mają upodobanie stawać się wsparciem dla biednych, nie odmówią swej pomocy niedołęztwu, a zwierzchnik instytutu sumiennie ręczyć może, że godziwie użyje wszelkich ofiar dobroczynnych.

Dochodzący na lekcyę do szkoły instytutu, zaczynając od 2 października r. b. rocznie opłacić winni złp. 100. Wszelka wzwyż wzmiankowana płaca, składa się w połowie, anticipando, w miesiącach października i kwietniu. Ubdży dochodzący, którzy udowodnią dobre obyczaje, i przywiązanie do pracy, od tey opłaty uwolnienie uzyskają od wysokiey kommissyi rządowej wyznani i oświecenia publicznego na przedstawienie rektora.

Z opłat po złotych 100 od elewów, ulokowanych na penssji w instytucie i od uczniów przychodzących na lekcyę, opędzane są potrzeby w szkole, gdzie wszystko do swego zatrudnienia uczący się znajdują. Pomnaża się potrzebny zbiór książek i narzędzi. Zakupują się materiały do robotek i t. d. Z tych opłat, rektor każdego roku, zdawać rachunek jest obowiązany.

### III. Przedmioty naukowe i zatrudnienia ręczne.

Przy stopniowem nabywaniu wyobrażeń, elewy uprawiają się w pisanie wyrazów rozmaitych, i onych wymawianie, aby w czasie nabyli zdolności tłómaczenia się przez pismo, a w potrzebie przez użycie mowy ustney.

W dalszym postępie, ucząc się praktycznie języka narodowego, wrażeń mają w pamięć prawidła grammatyczne, przez co wprawieni bydź mogą w łatwe rozumienie, i niebłędne tłómaczenie się. Doweipnieyszym będzie to pomocą do uczenia się języków obcych.

Nabywać mają istotniey potrzebnych wiadomości: z historyi naturalney, z jeografią, później z historyi narodowej i powszechney; z jeometryi powinni nabyć wyobrażenia figur, i zręczności ich kreślenia. — Z fizyki poznać własności ciał, z arytmetyki nauczyć się czterech działań z liczbami zwyczajnymi i ilorakami, nabyć wyobrażenia ułomków. — O kunsztach do których aplikować się mają, powinni powziąć wiadomość ogólną, pouczyć się nazwisk materyałów, warsztatów, narzędzi i innych wyrazów technicznych.

Nauczyciele udzielając jakieykolwiek z powyższych wiadomości, obowiązani są zwracać uwagę elewów na Stwórcę i Pana wszystkich rzeczy, na jego przymioty, objawiać jego wolę, a tym sposobem wzbudzać zamiłowanie spraw dobrych i wrażeń odrażeń od nieczoty.

Prawdy religijne i moralne ogólne wszystkim razem będą wykładane. Elewom wyznania katolickiego, dawana będzie osobno katechizmowa nauka.

Kalligrafija i rysunki udzielają się w przeznaczonych godzinach. Celujący obyczajnością i pilnością mają pozwolenie znajdowania się na lekcyach rysunkowych w salach uniwersytetu.

Okazujący zdatność uczą się w tychże salach, rycia na miedzi, i sztuka-teryi.

Uczniowie ulokowani w instytucie

w godzinach od lekcyi wolnych, trudnić się mają: tokarstwem, klejeniem, grubém haftowaniem, później zycerstwem, drukiem zwyczajnym i litograficznym.

Pensyonarki uczą się od swej dozorczyń robotek płci swej przyzwolonych, jakoto: dziergania, znaczenia, szycia, haftu i t. d.

#### IV. Rozkład czasu. Lekcyje w klassie.

*Z rana.* W półroczu zimowém i letniém każdego dnia odbywa się dla wszystkich lekcyja od godziny 8 do 11: w niedziele i święta w tymże czasie bywa nauka religijna i nabożeństwo w kościele.

*Po południu.* W półroczu zimowém od godziny 2 do 4, a w półroczu letniém od godziny 5 do 5 bywa lekcyja, w poniedziałki, wtorki, czwartki i w piątki. Raz jeden na miesiąc, a to w ostatnią sobotę każdego miesiąca, dozwolone jest ciekawym wniść do klasy od godziny 8 do 11. Każdy z uczniów nieulokowanych w instytucie, w przypadku opuszczenia lekcyi, lub spóźnienia się, za każdym razem, powinien złożyć świadectwo, na piśmie swego dozoru, wykazujące przyczynę nieregularności, która często powtarzana, z winy ucznia, lub mających nad nim opiekę, nazawsze mu wstęp do klasy zatamuje.

#### Zatrudnienia w instytucie oprócz lekcyi. Pensyonarzów.

*Z rana.* W półroczu zimowém i letniém od 6 do  $\frac{1}{2}$  7 ubranie się, pacierz, śniadanie.

od  $\frac{1}{2}$  7 do 8 przygotowanie się na lekcyje.  
od 11 do 12 ćwiczenia naukowe.  
od 12 do  $\frac{1}{2}$  2 obiad, rozrywka.

#### Po obiedzie. W półroczu zimowém.

od  $\frac{1}{2}$  2 do 2giey pisanie  
4 do 5 Podwieczorek, zabawa  
5 6 Cwiczenia naukowe  
6 7 Powtarzanie naznaczonych lekcyi  
7 8 Kollacya, rozrywka  
8 9 Gimnastyka, pacierz, zabranie się do spoczynku.

W dni rekreacyjne i święta od 2 do 4 zabawa z pożytkiem, lub spacer.

#### w Półroczu letniem.

od  $\frac{1}{2}$  2 do 2 przedłużenie rozrywki.  
2 3 pisanie, rysunek.  
5 6 podwieczorek, ćwiczenia naukowe

resztę czasu do kollacyi, jak w półroczu zimowém: po kollacyi bawienie się na otwartem powietrzu.

Po godzinie 9 pacierze, zabranie się do spoczynku.

W dni rekreacyjne i święta od 3 do 5 przepisywanie, lub spacer.

Pensyonarki, wspólnie z innymi uczniami, biorą w klassie naukę; w czasie od lekcyi wolnym, trudnią się robotkami, przygotowaniem się do klasy, pod okiem swej dozorczyń.

Elewowie z funduszu dobroczynnego utrzymywani, czas pozostały od lekcyi dzielą między ręczną pracą, powtarzaniem tego, czego się w klassie uczyli, i rozrywką zawsze pod dozorem.

#### V. Fundusz na utrzymanie instytutu.

Naywyższa magistratura oświecenia

publicznego, w roku 1816 z dochodów edukacyjnych, utrzymywała za granicą dotychczasowego rektora, sposobiącego się do założenia instytutu. Za powrotem jego do kraju w roku 1817 zamieszkałemu w Szczuczynie w województwie augustowskiem, osobną wyznaczyła pensją z dodatkiem na stipendia dla dwóch ubogich. W roku 1817 przenosząc instytut do stolicy, na początkowy jego zakład summe zł. pol. 12,000 wyznaczyła, łącząc w tenże ogół 1000 złotych na stipendia dla ubogich. W dalszym postępie instytutu, na różne jego potrzeby względna, ułatwia je znacznym kosztem. Na przedstawienie rektora coraz dogodniejszy lokal obmyśla; potrzebne warsztaty zakupuje; dla większego udoskonalenia się nauczycielów na podróż do instytutów zagranicznych fundusz przeznaczają; ogół etatu powiększa, tak dla pomnożenia pensji pracujących w instytucie, jako i na inne jego potrzeby.

*Dobroczynność doznawana od osób szczególnych, przed założeniem instytutu. w Wiedniu.*

Dom Xieźney Marszałkowej Lubomirskiej, stał się dobroczynnym dla dwóch ubogich elewów z królestwa polskiego, których pod bytność w Wiedniu na pensyi w instytucie, znacznym kosztem utrzymywał.

*Oprócz tego dary:*

Xiecia Henryka Lubomirskiego,  
Prześ. Kapituły krakowskiej,  
Xieźney Sanguszkowej,  
Hr. Osolińskiego,

Hr. Tyszkiewiczowej,  
Hr. Alexandrowiczowej,  
Biskupa Snigurskiego  
i wielu innych, w Wiedniu zamieszkałych i przebywających Polaków, ułatwiły nabycie aparatu naukowego dla ociemniałych, drukarni dla tychże, zbioru książek do instrukcyi głucho-niemych, rozmaitych wybiciów litograficznych, malowideł i t. p. Nakładem Xiecia Henryka Lubomirskiego, terażniejszy nauczyciel instytutu, P. Sierzyński sposobiony był na litografa w Munich, ktoremu na zakupienie warsztatów i materyałów do litografii, oraz na podróż do Warszawy, wysoka rządowa kommissya wyznań i oświecenia publicznego fundusz przeznaczyła.

Kunszt Litograficzny obiecuje w czasie korzystne dla elewów zatrudnienie.

Rektor nie może wspomnieć na doznana względność osobistą dobroczynnego domu xieźney marszałkowej Lubomirskiej, i z nim połączonych, bez uczucia wdzięczności i uszanowania.

*Wyszczególnienie, Towarzystw i Osób wspierających instytut.*

Towarzystwo Król. Przyjaciół Nauk.  
Towarzystwo xiąg elementarnych.  
Zgromadzenie XX. Pijarów.  
Towarzystwo osób dobroczynnych.  
Urząd munięypalności miasta stołecznego Warszawy.  
Bielski X. Pijar z Zoliborza.  
Blank pr. uniw. warsz.  
Boretti z Warszawy.  
Bykowsy dziedz. Stawisk w. aug.  
Chodkiewicz Hr. sen. kasztelan.  
Czarnecki dziedz. Klembowa w. mazów.  
Czartoryska Xieźna z Puław.

Godlewska z Jabłonowskich.  
 Gołaszewski bisk. D. Aug.  
 Kisielnicy dziedz. Szczuczyna etc.  
 Krasiński gen. marszałek seymu.  
 Krzywoszewski z Warszawy.  
 Kępkiewiczowie z Siewierza.  
 Komierowscy dziedz. Glinianki etc.  
 Krajewski właśc. apt. ś. Krzyża.  
 Kretlof pr. uniw. warszawskiego.  
 Kurtz właśc. kąpieli.  
 Łęski.  
 Maliński pr. rzeźby uniw. warszaw.  
 Męciński Hrabia.  
 Mile doktor medyc. prof. w uniw. wars.  
 Nosarzewski podpół. pułku 2 ułanów.  
 Nowicki dokt. medyc. pr. w uniw. wars.  
 Nickel z Warszawy.  
 Obniscy dziedz. Skrzyszewa w w. podl,  
 dostarczają produktu żywności.  
 Orłowski rektor szkoły Szczuczyna.  
 Osiński Stanisław.  
 Osiński Ludwik dyrektor teatru naro-  
 dowego.  
 Potocki Hrabia Alexander.  
 Radzicy dziedzic. Szlubowa w woje.  
 płockiem.  
 Rojowscy dziedz. Cieszanowa w galicyi.  
 Rosenbergowie z Warszawy.  
 Siarczyński dziedz. Chrzęśna w. mazo.  
 Sierociński z krzemieńca w guber. wołyń.  
 Szwejkowski X. rektor uniwer. warsz.  
 Szymański X. dziekan wydz. teolog.  
 w uniwer. warszawskim.  
 Szydłowski Hr. w wojew. podlaskim.  
 Szaniawska z Miecielskich.  
 Szaniawski X. kanonik warszawski i  
 profesor w uniwersytecie warszaw.  
 Stalewski z Warszawy.  
 Urmowski sędzia appel. i profesor pra-  
 wa w uniwersytecie warszawskim.  
 Wilczewscy dziedz. Grajewa.  
 Węcki uprz. bibliop. dworu.

Walewska dziedz. Przymuchów.  
 Węgierski X. kan. w. prob. S. Jędrz.  
 Wołowicz biskup dyecezyi kaliskiej.  
 Wydawcy gazet warsz. i korresp.  
 Zielińska z Ciemniewskich.  
 Zieliński artysta dram. teatru narodó-  
 wego.

Summa ze składek wzwyż w zmian-  
 kowanych towarzystw i osób, od dnia  
 4 października 1817 roku, do 10 lipca  
 1819, wynosi w gotowych pieniądzech  
 zł. 2760.

Były nad to ofiary, w produktach  
 żywności i w niektórych efektach. Z tych  
 dobroczynnych ofiar, w r. 1817 czy-  
 niony był dodatek, na utrzymywanie  
 dwóch stypendystów. — W roku 1818  
 w miesiącu czerwcu, lipcu, sierpniu  
 i wrześniu sprawowała się skromna le-  
 tnia odzież dla sześciu elewów.

A od dni pierwszych września 1818  
 r. aż dotąd utrzymuje się całkowicie  
 dziewięciu elewów, z osobnym dozorcą,  
 przy opędzaniu potrzeb ich, skromnie,  
 lecz dosyć wygodnie.

Opatrzność, niech obficie wynad-  
 gradza dobrodzieystwa, których godzi-  
 we użycie, niedolę zmniejsza i poży-  
 tek dla społeczności zapewnia.

#### *VI. Osoby zajmujące się pracą w insty- tucie.*

P. Mile doktor medycyny profesor w uni-  
 wersytecie warszawskim, dobroczyn-  
 ną ofiaruje pomoc nie tylko w odwie-  
 dzaniu chorych i onych leczeniu, ale  
 nawet w udzielaniu wsparcia w po-  
 trzebie.

P. Hermanowski, naucz. kalligr. w lic.  
 warszaw. w kilku godzinach daje kal-  
 ligracją bezpłatnie.

*Nauczyciele i dozórca etatowi.*

Rektor X. Falkowski.

Nauczyciel 1 P. Sierżwiński.

Nauczyciel 2 P. Wysocki.

Pomocnik w dozorze P. Pełczyński.

Dozorczyńni P. Pers.

*N a d e t a t o w i.*

P. Kowalski przyjęty do dozoru, elewów utrzymywanych z darów dobroczynnych.

P. Lehman uczący tokarstwa, przez godzinę w dniu każdym, za opłatą.

VII. Elewowie, Pensyonarze. Rojowski z Gallicyi, Butrymowicz z pińskiego, Ostrowski z plockiego, Rosenberg z Warszawy.

*Pensyonarki.* Strukow z Warszawy, Ciołkowska z plockiego, Kotkiewiczówna z Wilna, Müller z Warszawy, Skarżyńska z wojew. augustowskiego.

*Utrzymywani z funduszu dobroczynnego.* Sierociński z Krzemieńca, Pezczarski z Krytowa, z dodatkiem od oycy, Chodorowski ze Szczuczyna, Pikulski z Warszawy, Frydryszczyk ditto, Upanowski ditto, Sawicki ditto, Gorączkiewicz ditto, Karpiński ditto.

*Przychodzący na lekcyę do instytutu.* Siarczyński z w. mazow., Komierowski ditto, Radzicki z plockiego, Kępkiewicz z krakowsk., Jasiński z Warszawy, Markowski ditto, Fuker ditto, Komierowski z mazow., Zielińska z ploc.

OPISANIE SYMBIRSKICH DOBROCZYNNYCH ZAKŁADÓW, pod zawiadywaniem sibirskiej izby powszechney opieki zostających.

(z *Dzien. Towarzyst. Człokolubn.*)

*I. Alexandrowski szpital chorych.*

Szpital ten założony jest przez szlachtę sibirską, na pamiątkę wdzięczności dla Najjaśniejszego Cesarza Jego mości, Alexandra Pawłowicza, jaką przejęta została z okoliczności odebrania najmiłościwszego manifestu, w dniu 2 kwietnia 1801 roku, przywracającego prawa, stanowi szlacheckiemu od *Wielkiej Katarzyny* nadane.

Szlachta po wybudowaniu szpitala w roku 1804, oddała go sibirskiej izbie powszechney opieki, z zupełną władzą nim rozrządzenia, przeznaczwszy na jego utrzymanie składkę ze swoich

majątkow, corocznie po 2 kop. z duszy rewizyjney płci męskiej; tych pieniędzy zbiera się każdego roku do 6,000 rubli.

Izba, przyjąwszy ten szpital, otworzyła bytność jego w dniu 30 sierpnia 1804 roku.

W szpitalu alexandrowskim, etatem przeznaczono utrzymywać 20 chorych płci obojey, zupełnie na jego koszcie, i 20 osob płci obojey na ich własnem utrzymaniu się, lub na koszcie tych, na czyje żądanie weyda do niego, za opłatą po 8 rubli na miesiąc. Lecz że niepodobna przewidzieć liczby tych, którzy będą potrzebowali pomocy w chorobie, i żeby nie ścieśnić granic dobroczynności; postanowiono przyjmować chorych tyle, ile w gotowiznie kapitał i obszerność pokoiów dozwoli.

Do tego szpitala przyjmuje się na zupełne utrzymanie 20 osób żadney własności niemających, a zatem ani spro-

wadzić doktora, ani dostać lekarstw niebędących w stanie, jakimi są mianowicie: 1) żołnierze odstawni; 2) wszelki człowiek bez rodzeństwa i niemający żadnego sposobu; 3) ludzie żyjący z dziennego zarobku lub z miłosierdzia drugich; w liczbie téy nie tylko mieszkańcy sypirskiej gubernii, ale też wszyscy przybyłcy i cudzoziemcy.

Pod głównym zarządem izby i gubernatora naznaczeni w tym szpitalu następujący urzędnicy: dozorca, komisarz, lekarz, aptekarz z pomocnikiem i towarzyszem, buchalter albo pisarz, kapelan dla posług duchownych i potrzebna liczba sług.

Przy szpitalu alexandrowskim znajdują się: murowana kaplica, w roku 1808 wystawiona z summy od szlachty i szczególnych osób ofiarowanej; ogródki: spacerowy, owocowy, botaniczny i warzywny.

Na utrzymanie alexandrowskiego szpitala daje się corocznie podług etatu 5861 rub. 62 kop., na lekarstwa do 400 rub. i przeznaczona na rzecz jego pobierana od chorych, niemogących się z siebie utrzymać, summa.

### II. Dom opieki ubogich.

Dom ten wziął swój początek z utworzeniem sypirskiej gubernii, to jest 1782 roku; wtedy wystawiony był kosztem skarbowym, a w roku 1815 nanowo postawiony przez Michała Bohatyrewa, kupca z miasta Kozłowa tambowskiej gubernii.

Do tego domu przyjmują się i utrzymują kosztem izby, wszelkiego stanu ludzie, niemający sposobu na swoje wyżywienie. Jeśliby zaś który z tych ludzi żądał wyjść z domu na swoje wła-

sne lub czyje utrzymanie, żadnemu się to nie zabrania; a notowani po trzeci raz w pjaństwie, lub innych temu podobnych postępkach, oddalają się z domu ubogich.

W tym domu są następujący urzędnicy: dozorca, lekarz, buchalter i potrzebna liczba sług.

### III. Dom warjatów.

Dom ten urządzony przy domie opieki opatrzania ubogich w tymże 1782 roku.

Wszyscy uznani przez policją za warjatów, przyjmują się do tego domu i utrzymują w osobnych pokojach: ubodzy kosztem izby, a dostatni za opłatą po 8 rubli na miesiąc.

W tym domu znajdują się; dozorca, lekarz, buchalter i potrzebna liczba sług.

### IV. Dom wychowania dzieci.

Dom ten, założony w roku 1782, znajduje się teraz przy domie ubogich, lecz w osobnym zabudowaniu. Prawidła tego domu o przyjmowaniu niemowląt są też same, jakie postanowione są w powszechnym planie rossyjskich domów wychowania, przyłączonym do manifestu 1763 roku września 1 dnia i najwyższego urzędzenia o guberniach w rozdz. XXV, paragrafie 385.

Niemowlęta prawego łoża, wchodzące do tego domu dla samego jedynie ubóstwa, przyjmują się z upewnieniem o ich urodzeniu; a w przyjmowaniu małoletnich dzieci nieprawego łoża, nie należy pytać się przynoszącego: kto i czyje dziecko przynosił, lecz tylko zapytać się, czy ochrzczone; po-

tém zapisują dziecię do rejestru i oddają na mamki.

Dozorca i lekarz, a szczególniej dozorczyni, która wybiera się ze szlache-tnych i godnych ufnosci kobiet, opatrują codziennie każde niemowlę, czy zdrowe, a w przypadku choroby, natychmiast przedsięwzięją środki do utrzymania zdrowia.

Jeżeli kto chce dzieci wziąć na wychowanie, izba powszechney opieki oddaje do dójścia lat piętnastu, ale tylko pewnym i mającym zaufanie ludziom, obowiązując wychowującego, a żeby utrzymywał dzieci i wychowywał podług paragr. 385 urzędzenia o gubernijach, a po dojściu lat piętnastu, dostawił izbie, która, podług życzenia i zdatności wychowawca, przemaszcza mu rodzaj życia.

Przy tym domu znajdują się: dozorca, dozorczyni, i lekarz, także mamki, nianki i inne służące.

#### V. Szkoła położnicza.

Szkoła ta na zalecenie ministra spraw wewnętrznych dnia 25 sierpnia 1809 roku, o uczeniu włóścianek sztuki położniczey, założona przez izbę 1810 roku przy domie wychowania, w którym dla niej przeznaczone są osobne pokoje. Komplet tey szkoły składa się z 10 uczenic wszelkiego stanu, które utrzymują się kosztem skarbowym przez izbę powszechney opieki, i z nieokreślonej liczby pensyonarek o bywatelskich, poddanek udziałowych i skarbowych, od których na utrzymanie bierze się po 80 rubli na rok od każdej.

W szkole położniczey znajdują się: dozorca, akuszerka i lekarz.

#### VI. Mieski szpital chorych.

Szpital ten, przemianowany z bylego przy sibirskim wewnętrznym garnizonie lazaretu, przeszedł pod zawiadywanie izby w 1812 roku, na zalecenie ministra wojny. Etatem przeznaczono utrzymywać w tym szpitalu na koszcie skarbowym 50 i na koszcie własnym 50 osób.

Kosztem skarbowym leczą się przy-syłani wojskowi rang niższych, wychowawcy wojskowego sierockiego oddziału i rekruci, za których, postanowieniem ministrów w 1816 roku, na opędzenie kosztów, zalecono, a żeby izba pobierała z kommisoryatu po 50 k. na dzień za każdego chorego; oprócz tego leczą się kosztem szpitala chorzy domu pracy i innych mieysc aresztanci; także ludzie ubodzy bezpłatnie. Za utrzymanie wolno leczących się, izba bierze za każdego po 8 rub. na miesiąc.

W tym szpitalu znajdują się: dozorca, lekarz, aptekarz, buchalter i potrzebna liczba służących.

Zabudowanie wszystkich tych zakładów jest drewniane.

*Wincenty Leśniewski.*

#### O TOWARZYSTWIE DAMSKIM MIŁOSIĘRDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO w Symbirzu.

Sybirskie damskie towarzystwo miłosierdzia chrześcijańskiego, utworzyło się w początkach 1818 roku. Li- tość i dobroczynność pewnych dam nadały jemu pierwszy początek: roskosz w dobroczynieniu i przykład chrześcijańskiej miłości bliźniego pociągnął wielu do ich naśladowania. Towarzystwo

dobroczynnych osob stało się znaczącym, związek ich mocnym; bo religija i żądza powszechnego dobra ustalały go i poświęcały. Tym sposobem damy te uyrzały się w możności utworzenia towarzystwa. Tym końcem naprzód zostały ułożone prawidła, obowiązujące stosować się do nich wszystkich członków towarzystwa w ich czynnościach dla osiągnięcia tak świętego celu, przyniesienia ulgi w losie cierpiącej ludzkości.

Założycielki przez pośrednictwo zwierzchności gubernijalney udały się do ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia, i prosiły go o wyjednanie Najwyższego potwierdzenia towarzystwa i jego prawideł. Razem towarzystwo wynurzyło jednomyślne życzenie, zostawiania pod szczególną opieką Najjaśniejszey Cesarzowej *Elżbiety Alexiejewny*.

Na przedstawienie Jaśnie Oświeconego Xiążęcia Alexandra Mikołajewicza Golicyna, Cesarz Jegomość raczył przez swoje potwierdzenie nadać trwały byt temu towarzystwu miłosierdzia chrześcijańskiego, a Najjaśniejsza Cesarzowa Jeymość *Elżbieta Alexiejewna*, raczyła przyjąć tytuł jego Opiekunki. W tymże czasie Cesarzowa Jeymość, pragnąc czynnie przykładać się do celu dobroczynnego towarzystwa, przeznaczyła na ten przedmiot ze szczerobliwości swojej tysiąc rubli.

Tym sposobem sibirskie damskie towarzystwo miłosierdzia chrześcijańskiego, trwały byt z Monarszey łaski otrzymawszy, zostało uroczyście otwarte 1818 roku marca 5 dnia. Na tém pierwszym zgromadzeniu wybrane zostały członki, mające na zasadach urzą-

dzenia, wypełniać różne obowiązki, których celem jest przyniesienie ulgi w cierpieniach ludzi.

W pierwszym roku swojego bytu towarzystwo już się odznaczyło przez dobroczynność rzeczywiście chrześcijańską. Wzdaniu sprawy z roku 1818 pokazuje się, że całej summy od Najjaśniejszey Cesarzowej Jeymości, najmiłościwszey Opiekunki towarzystwa, od członków i dobrodziejów, równie i od niewiadomych różnego stanu osób, weszło 8,514 rubli 48 $\frac{1}{2}$  kop. i 1 czer. złoty. Z tych pieniędzy na wsparcie wydano 4,545 rub. 26 kop. Wszystkich zaś pobierających w ciągu tego roku jednoczasowe i stałe miesięczne wsparcie, prócz daney sekretnie pomocy, było do 158 familij.

Liczba członków towarzystwa składała się z 59 dam, oprócz innych osób, przykładających się do dobroczynnych działań tego towarzystwa, jako to: dobrodziejów, kommisarzy i dzieci należących do towarzystwa.

Chcąc dać czytelnikom naszym dokładne wyobrażenie o tém towarzystwie miłosierdzia chrześcijańskiego, umieszczamy tu jego ustawy.

#### USTAWY SYMBIRSKIEGO DAMSKIEGO TOWARZYSTWA MIŁOSIERDZIA CHRZESCJANSKIEGO.

Szczęśliwy! który ma wzgląd nad ubogimi  
W czasie przygody Pan go poratuje,  
Pan go obdarzy żywem, bytem drogim,  
Wyrwie go z ręki, co go przesladuje.

*Psalm 40. Korp.*

### ODDZIAŁ I.

Oskładzie towarzystwa miłosierdzia chrześcijańskiego.

§. 1. Każda niewiasta chrześcijań-



skiego wyznania, jakiegokolwiek stanu, może być członkiem towarzystwa.

§. 2. Każdy członek towarzystwa wnosi, podług swey dobrej woli, jakąkolwiek bądź sumę na kapitał jednokrotnie i sto rubli na przyszłość corok.

§. 3. Życzącą wejść do towarzystwa przyymuje prezydent, który ją zapisuje do księgi członków.

§. 4. Potém daje się jey exemplarz tego urzędzenia, naznacza się obowiązkiem i daje się znak towarzystwa, którym jest srebrny pierścień z napisem.

§. 5. Nikt od naznaczonego jemu przez prezydenta obowiązku wymawiać się nie może.

## ODDZIAŁ II.

### *O składzie towarzystwa.*

§. 6. Głową i opiekunką towarzystwa jest Najjaśniejsza Cesarzowa Elżbieta Alexiejewna, jeżeli na to nastąpi zezwolenie Jej Cesarskiej Mości.

§. 7. Towarzystwo składa się z członków płci żeńskiej obecnych i nieobecnych.

§. 8. Obecne członki składają z pomiędzy siebie rząd towarzystwa przez głosy tajemne.

§. 9. Rząd towarzystwa składa się z prezydenta i sześciu członków.

§. 10. Porządek czynności i obowiązki rządu wyrażone są w osobnych oddziałach.

§. 11. Obiór członków rządu odnawia się corok.

§. 12. Przy rządzie ma być kancelaryja, z sekretarza i kilku korespondentów.

§. 13. Osoby płci męskiej, podobnym sposobem bez żadney różnicy urodzenia i stanu, mogą być, podług wniesionych przez nich ofiar, dobrodziejami towarzystwa, jego kommissarzami, sekretarzami, albo korespondentami.

§. 14. Na te urzędy podają się przez prezydenta rządu, a potwierdzają się przez głosowanie tajemne wszystkich obecnych członków.

§. 15. Dzieci płci obojey, od wieku ośmiu lat przyymują się do towarzystwa.

§. 16. Rodzice przy ich wstąpieniu, wnoszą za nie do kapitału towarzystwa, jakąkolwiek sumę jednokrotnie i corocznie podług upodobania.

## ODDZIAŁ III.

### *O celu towarzystwa.*

§. 17. Cel towarzystwa zależy na tém, ażeby, zebrawszy jak można największą sumę na wsparcie ubogich, rozdawać ją w imię Jezusa Chrystusa, i samym tylko prawdziwie ubogim, i zamiast niepewności cząstkowego miłosierdzia, zrobić stałą dla nich pomoc.

§. 18. Towarzystwo nie ograniczy się troskliwością o tych tylko ubogich, którzy nazywają się żebrakami, lecz szczególnie starać się będzie wysledzać: 1) wdowy i sieroty, wstydzące się szukania publiczney pomocy; 2) rzemieślników, przez chorobę do upadku przywiedzionych; i 3) ludzi zniszczo-

nych przez jakiegokolwiek bądź nieszczęśliwe przypadki.

Do tajemnych mieszkań skrytego ubóstwa towarzystwo będzie się starało przeniknąć i tajemnym sposobem, w imię Jezusa Chrystusa, wnieść do nich pocieszenie chrześcijańskiego miłosierdzia.

§. 19. Dla tego, więzienia, szpitale chorych i ubogich, domy wychowania będą przedmiotem ciągłej jego troskliwości.

#### ODDZIAŁ IV.

##### *Obowiązki towarzystwa.*

§. 20. Towarzystwo obowiązane mieć najpewniejszą wiadomość o wszystkich ubogich, w mieście mieszkających.

§. 21. Dla tego każdemu z członków rządu porucza się pewna część miasta i dodaje się ku pomocy kommisarz.

§. 22. Członek, któremu poruczono część miasta, obowiązany znać wszystkich ubogich w niej żyjących, i osobście przekonać się, o szczegółach ich położenia, dla doniesienia towarzystwu.

§. 23. Z tych wiadomości składa się, podług części miasta, alfabetyczna księga, podług formy do tego ułożoney.

§. 24. Podług doniesień członków, towarzystwo przegląda stan ubogich i naznacza potrzebne dla nich wsparcia.

§. 25. Przeznacza wsparcie jednorazowe, a niekiedy podług szczególney uwagi i pierwsze i drugie.

§. 26. Szczególnym członkom porucza więzienia, szpitale chorych, szpitale ubogich, wojskowe i cywilne domy wychowania i pomieszanego umysłu.

§. 27. O dopuszczeniu członków je-

go do tych zakładów, w każdym czasie towarzystwo komunikuje się przez sekretarza swego lub korespondenta ze zwierzchnością woyskową i cywilną.

§. 28. Ubogich i chorych w klasztorach porucza jednemu ze swoich członków.

§. 29. Dla udzielania pomocy ubogim, używa towarzystwo, pod dozorem członków swoich, dzieci płci obojey.

§. 30. Każdego tygodnia w niedzielę po nabożeństwie, zbiera się rząd towarzystwa do domu prezydenta, dla wysłuchania rachunku z upłynionego tygodnia od wszystkich członków, i dla dania poleceń na następny.

§. 31. W czasie posiedzeń nie zabrania się być świadkami i tym z członków towarzystwa, którzyby tego chcieli.

§. 32. Posiedzenia rządu zaczynają się i kończą modlitwą.

§. 33. Doniesienia o tajemnych wsparciach podają się prezydentowi prywatnie po posiedzeniu.

§. 34. Co sześć miesięcy posyła się rachunek do Najjaśniejszey Cesarzowej Jey Mości przez prezydenta.

§. 35. Coroczny rachunek towarzystwa zdaje się na publicznym posiedzeniu wszystkich obecnych członków i umieszcza się w gazetach.

#### ODDZIAŁ V.

##### *Odbywanie działań.*

§. 36. Odbywanie działań zawiera się w opisie obejmującym zajęcie się towarzystwa i jego rozrządzenia na tygodniowych posiedzeniach.

§. 37. Opisy te ułożone przez sekretarza, podpisuje prezydent.

§. 38. To, co wypada z nich do wy-

konania wydaje się w kopii podpisaney przez sekretarza.

§. 39. Wszystkie zewnętrzne stosunki stanowią się takż przez takowy opis, i przyprowadzają się do skutku przez odezwę prezydenta w imieniu towarzystwa.

#### ODDZIAŁ VI.

*Strzeżenie, użycie i rachunek z summ.*

§. 40. Dla przyjmowania, strzeżenia i wydawania summ wybiera się podskarbi.

§. 41. Podskarbi zapisuje przychod i rozchod do księgi sznurowey, podpisaney przez prezydenta.

§. 42. Podskarbi wydaje summy podług postanowienia towarzystwa, w tygodniowym protokule zapisanego.

§. 43. Biorący od podskarbiego summy rozpisuje się z przyjęcia i jest obowiązany złożyć rewers, jeżeli pieniądze mają być komu oddane, albo rachunek, jeżeli one na cokolwiekbądź, podług postanowienia towarzystwa, są wydatkowane.

§. 44. Podskarbi zdaje półroczny i roczny rachunek summ.

(Oryginał podpisałi członkowie towarzystwa.)

*Tłum. Wincenty Leśniewski.*

*KRÓTKA WIADOMOŚĆ O ŻYCIU XIĘGARZA TOMASZA GUY, i o założonym przez niego w Londynie na Sutwarku Szpitalu dla chorych.*

Ktokolwiek żwiedzał Londyn, w celu oglądania rozlicznych zakładów dobroczynnych,

tego zapewne bacznosci nie uszedł szpital dla chorych, znany pod imieniem *Tomasza Guy*. To dobroczynne dzieło prywatnego obywatela, jak z jednej strony zasługuje na uwielbienie przyjaciół rodu ludzkiego, tak z drugiej dowodzi nadzwyczajnego przywiązania do oyczyzny, męża, który zebrane w uczciwem sprawowaniu professyi dostatki, poświęcił ku sławie i pomocy spółziomków.

Jakiekolwiek niedostateczności i wady znaleźć może pilny i baczny postrzegacz w szczególnem urządzeniu całego zakładu, wyznać jednak ze wszystkimi musi, że dotąd jest dziełem doskonałym i wzorowym w swoim rodzaju.

*Tomasz Guy* urodził się w Anglii roku 1643, w miasteczku *Tanworth*, w hrabstwie *Stafford*, które dwóch deputowanych do parlamentu wysyła. Rodzice jego, bawiąc się przemysłem, w miernym zostawali stanie. Skład szczęśliwych okoliczności, trafność w korzystaniu z nich, zjednały *Tomaszowi* więtość i ogromne dostatki. Do tych szczęśliwych okoliczności liczyć bez wątpienia potrzeba, szerzący się około tego czasu powszechny w Anglii zapal do czytania książek. Xięgarstwo sprawowane wprzód dorywczco, zwróciło uwagę ludzi umiejących ze wszystkiego korzystać. W Holandyi przemysł ten w 16 i 17 wieku do wysokiego już posunięto stopnia. Holendrowie zwykli każdy artykuł, jak mówi dowcipnie *Wolter*, kłaść na jednej szali z handlem zboża, wina i pieprzu, a dostrzegłszy że czytanie książek stało się potrzebą ludzi, założyli na ich drukowanie wielkie fabryki, i xięgarstwo stało się u nich znakomitą gałęzią handlu. W takim stanie rzeczy, rodzice oddali *Tomasza Guy* na naukę do xięgarza. Po skończonych latach terminowania, czyli nauki professyney, odbył kilka podróży do Holandyi, gdzie porobiwszy z professyonistami swego powołania, znajomości i związku handlowe, powrócił do kraju, i w Londynie z funduszem niewiększym jak 200 funtów szterlingów (1,200 r. sr.) własną otworzył xięgarnią; a baczny na gust i skłonności ziomków, w to naywięcey ją opatrywał, czego naybardziej szukano. W czasie domowych zamieszkań o

mniemania religijne; wszystkie partye chciały czytać księgi Pisma świętego, dla poparcia swej sprawy. Xięgarz *Guy* zrzęcznie korzystając z podanej okazji, udał się do Holandyi, i nadrukował mnóstwo exemplarzy Pisma świętego, w różnym kształcie i na rozmaitym papierze, stosując się do możności każdego stanu, i w Anglii z wielką korzyścią wyprzedawał. Spekulacya ta ustaliła sytuacyą jego i ogromne przyniosła mu dostatki.

Młody jeszcze, widząc swoje bogactwa coraz bardziej powiększające się, szukał sposobów użycia ich ze własną sławą i kraju pożytkiem. Zaczął naprzód od *Tamworth*, miasteczka w którym się urodził; a znalazłszy krewnych swoich w nienajlepszym stanie, jednych dożywotnią opatrzył pensyą, a drugim przez znaczne zapomogi zapewnił byt lepszy. Ku potrzebie zaś publiczney wybudował w miasteczku szpital dla chorych, i dostateczny na jego utrzymanie wyznaczył fundusz. Wdzięczni współobywatele, wybrali go deputowanym do izby niższej parlamentu, i tę dostojność z przykłądną roztropnością do śmierci piastował.

W samym Londynie nastęrczały mu się liczne okazje do wypełniania cnot towarzyskich. Zbierano przez podpisy fundusz na odbudowanie spalonego w roku 1766 szpitala *ś. Tomasza*. *Tomasz Guy* najwięcey na ten cel zapisał. Stanął nakoniec gmach, który do dziś dnia exystuje. Ale *Guy* nie znajdował w nim tych dogodności, jakie sobie z początku zamierzał: naprzód bowiem budowa, która miała być bardzo wspaniałą, nie otrzymała tej piękności jaką mieli fundatorowie na widoku; nie podobał mu się również sposob przyzymowania chorych do szpitala, bo wyraźnie wyłączono klasę ubogich od uczestnictwa w dobrodzieystwach jego. Nikt nie mógł być przyjętym, ktoby nie złożył jedney gwinei (6 r. 30 k. sr.), albo poręki, że w przypadku śmierci dany będzie fundusz na pogrzebanie.

Umyślił przeto własnym kosztem bez cudzego przyłożenia się wystawić szpital, któryby, usuwając wszelkie wady innych szpitalów, nosił cechę doskonałości. Na ten koniec obrał plac na przeciw szpitala *ś. Tomasza*, a

wezawszy Indzi zdatnych i biegłych w swoim rzemiośle, wystawił okazały gmach, który mu 20,000 funtów szter. (120,000 r. sr.) kosztował. Gmach ten ma postać wielkiego czworoboku: trzy skrzydła wewnątrz, a czwarte od ulicy, ozdobione kratą żelazną, w środku której znajduje się piękna brama z tegoż metaliu, i drzwi osobne z obu stron. Obszerny dziedziniec wyłożony kamieniem. W prawém skrzydle kaplica z pięknym nagrobkiem fundatora, oraz pomieszczenie dla kapelana i aptekarza. W lewym skrzydle mieszkanie ekonoma (treasurer) i dozorców (stewart), a także ozdobna sala na posiedzenia. Korpus gmachu składa się z dwóch czworoboków połączonych budową na kolumnadzie wspartą. Tu dwanaście sal obszernych przeznaczonych dla chorych, każda zaś mieści w sobie około 30 łóżek.

Kiedy już wszystko skończonem było, chciał *Tomasz Guy*, aby i po śmierci jego zakład ten przeznaczonemu swojemu odpowiadał; przepisał więc prawidła, podług których miał być na potem zarządzany. Naznaczył administratorów czyli dyrektorów w liczbie 60; komplet zaś, bez jakowego nic decydować nie można, zakreślił 40 osob. W przypadku gdyby się ta liczba nie zbierała, opieka nad domem i cała administracya przechodzi w ręce rządu. Ale ponieważ dyrektorowie przysposabiają sobie członków przez wybory większością głosów, przypadek ten prędko nastąpić nie może, zwłaszcza, że urząd dyrektora szpitala *Guy*, jest w Anglii wielce poważany, i nie naraża na żadne wydatki. Dyrektorowie z pomiędzy siebie wybierają ekonoma, który w pełnem zgromadzeniu zdaje ze wszystkiego sprawę. Pensyi nie pobiera, ma tylko wygodne mieszkanie.

Umierając xięgarz *Guy* w roku 1724, zostawił szpitalowi kapitalnego funduszu 220,000 fun. szter. (1,320,000 r. s.) a dla krewnych 75,000 fun. sz. (450,000 rub. sr.) Testament jego pełen tkliwych wyrażen miłości bliźniego zachowuje się w archiwum szpitala.

Rozpamiętywając żywot tego filantropa, jedna się jeszcze nastęrcza uwaga, to jest, do jakiego stopnia musiało dóysć oświecenie w Anglii

na końcu 17go i na początku wieku 18, kiedy jeden xięgarz mógł w 56letnim przeciągu sprawowania professyi, zgromadzić kapitał przeszło 15 milionów złotych polskich wynoszący, wtenczas właśnie kiedy jeszcze Angla nie była nayzamożniejszym narodem!

Pomimo niektórych wad, jakie tak Angli cy jako i cudzoziemcy zakładowi temu zarzucają, wyznać potrzeba, że dotąd jest od wszystkich tego rodzaju instytucyj najlepszy. Bez wątpienia wielka część chwały spada na administracyę, której członkowie zgodnie jak bracia pomiędzy sobą żyją, i od 40 lat nie było przykładu, aby w jakiegokolwiek materii sprzeczka zaszła; owszem, protokoły ich zgromadzeń świadczą, że wszelkie uchwały jednomyślnością przechodziły. Wreszcie i to ma zaletę angiłków posługiwać może, iż wszelkie obowiązki, naymniejszego pożytku i korzyści osobistej nieprzynoszące, z rzadką wypełniają dokładnością, i często więcey czynią jak przepisano, co szczególnie w szpitalu xięgarza *Guy* ma miejsce. Cokolwiek do ogólnego dobra przyłożyć się mogło, tego ani na moment nie spuścili z oka dyrektorowie, jak niżej w opisanii samego szpitala najlepiej się pokaże.

Fundator, chcąc przyjaźń i zgodę między zarządzającymi jego szpitalem mocniej skojarzyć, ustanowił dwa razy do roku przyjacielską ucztę, na której się oprócz dyrektorów i inne zaproszone osoby znajdują. Takim ucztom naywięcey dodaje świetności prostota i skromność, która całemu obchodowi towarzyszy. Naylepszym zaś tego dowodem są wydatki na ucztę, które w tak drogiem mieście jakim jest Londyn, więcey nad 50 f. sz. nie wynoszą.

Oprócz chorych opatrywanych w szpitalu, administracya udziela lekarstw bezpłatnie i tym, którzy dla przepelnionej liczby, miejsca w nim znaleźć nie mogą. Przeto też chorzy dzielą się na wewnętrznych (*In Patients*), to jest takich, którzy w szpitalu są pomieszczeni, i zewnętrznych (*Out Patients*), którzy biorą lekarstwa z apteki szpitalnej do domu. Liczba jednych i drugich wynosi rocznie około 3,000 osob.

Przyymowanie do tego szpitalu jest tak wzorowem, że nie tylko zasługuje na powszechne naśladowanie, ale razem godne, aby się nad niem zastanowić. Im choroba cięższa i niebezpieczniejsza, tym chory bliższe ma prawo do miejsca. Stąd wypada: że śmiertelność w tym szpitalu większą bywa niż w innych, i w średniej proporcji siódmy człowiek umiera: ale taka śmiertelność służy na naywiększą jego zaletę, i dowodzi niezmierney staranności z jaką tam chorzy są utrzymywani i leczeni.

Medycy i chirurgowie należący do szpitala zbierają się do niego raz na tydzień. Sale przeznaczone na przyymowanie chorych są obszerne i przystoynne, jedna dla mężczyzn a druga dla niewiast. Przy każdej jest sekretny gabinet do oglądania chorób wstydlivych; w środku znajduje się biuro, przeznaczone na zgromadzenie lekarzów: z niego wychodzą okna do obu sal. A ponieważ zawsze się większa liczba zbiera chorych, niż ich szpital pomieścić może; przeto przyymowanie odbywa się następnie:

Każdy chory jakiegokolwiek stanu, narodu i religii, ma prawo stawić się do przyjęcia. Niepotrzebuje żadnych zaleceń, pasportów i świadectw swego ubóstwa; naylepszą rekomendacyą choroba, jaką kto nawiedziony. Medycy z cierpliwością i rzadką pilnością examiniują chorych, i tym dają pierwszeństwo, których dolegliwość nagleyszego wymaga ratunku. Ci, którzy miejsca w szpitalu nie otrzymują, przechodzą na listę chorych zewnętrznych, dostają bezpłatnie radę lekarską i przygotowane lekarstwa z domowej apteki, z pierwszeństwem nawet do umieszczenia w szpitalu, jeżeliby do drugiego posiedzenia lekarzy, stan zdrowia nie polepszył się. Przyjęci zaś, po odzyskaniu nieco zdrowia, występują w tymże czasie ze szpitala, biorąc z niego bezpłatnie lekarstwa do zupełnego ozdowienia.

Każda ze dwunastu sal mieści 50 łóżek, ustawionych w pewney odległości jedno od drugiego. Czystość i ochędóztwo wszędzie się ściśle utrzymuje. Zaprowadzone do sal okna

wynalazku *Howarda* (a) służą do częstej odmiany powietrza. Jest to z całego Londynu jeden szpital, który ten wynalazek zaprowadził u siebie.

Łóżka wszystkie są żelazne; co, jak jest użytecznym dowodzić nie potrzeba, pominąwszy nawet oszczędność, że trwają na zawsze, i wygodę, że przeszkadzają mnożeniu się uprzykrzonego robactwa. Pościel składa się z materaca włosianego, poduszki, dwóch cienkich płociennych prześcieradeł i kołdry tkanego; nad łóżkiem wisi podwójna z modrego płótna firanka, dla zastonięcia chorego.

Dozor i usługa powierzone są wyłącznie samym niewiastom, do nich też należy utrzymanie ochędóztwa w salach. Surowo zabroniono dawać dozorcóm podarunki; jakowyż zakaz wielkimi literami wypisany, wisi na tablicy na drzwiach każdej sali.

Zdrowego pokarmu daje się chorym w tej obfitości, jaka im potrzebna; cztery razy na tydzień dostają mięso wołowe lub baranie; w inne dni dają potrawy z masła, mleka i sera. Od tego przepisu, rozrządzenie lekarza tylko uwolnić może. Ktoby jednak nie życzył stołować się w szpitalu, może za pozwoleniem doktora sprowadzać jedzenie z miasta, i za to szpital wynagradza na dzień po pół szylinga (15 kop. sr.); wina tyle dają ile potrzeba, i ile lekarze przepisują; na ten artykuł wychodzi na rok około 300 funt. szterlingów (1800 rub. sr.).

Apteka domowa jest obszerna i zamożna w lekarstwa, które przygotowują się podług prostey i do potrzeb domu zastosowanej farmakopei. Na zakupienie lekarstw wychodzi rocznie około 2000 funt. szterl. (12,000 r. sr.). Aptekarz nigdy z domu oddalić się ani na chwilę nie może, nie zostawiwszy na piśmie wiadomości gdzie idzie, aby w potrzebie każdego czasu mógł być zawołanym, a to dla tego, że nie tylko codzień o pewnych godzinach chorych odwiedzić musi, ale też na każde zawołanie dozorczyń udać się winien do sali, gdzie chorzy jego obecności potrzebują.

(a) O tym wynalazku potrzebuje się obszerniejszego opisanie i racji do zrozumienia rzeczy, będzie późniejsza mowa.

Zwyczaj, że aptekarze sprawują obowiązek zwyczajnego lekarza, nie tylko po szpitalach, ale po domach prywatnych, w całej Anglii jest pospolicie. Z jakowego powodu aptekarze ściśle podlegają *examinom*, w których znajomość sztuki lekarskiej udowodnić muszą.

Nikt się zapewne zaprowadzonemu w całym kraju zwyczajowi dziwić nie będzie, że ludzie nawet bogaci chorując nie codzień wzywają do siebie doktorów, (b); że ci niecodzień także odwiedzają szpitale, ale tylko dwa razy na tydzień, schodzą się około obiadowey pory, a po przyjęciu lekkiego śniadania, obchodzą w towarzystwie aptekarza wszystkie sale, i protokół swojej wizyty zostawiają na piśmie aptekarzowi; pensyi żadney nie pobierają, płaci się im tylko na najęcie pomieszczenia, każdemu po 40 funt. szterl. na rok.

Wspomnieliśmy wyżej o staranności dyrektorów szpitala *Guy*, aby zakład ten coraz więcej doskonalić i użytek jego uczynić powszechniejszym. Dwa szczególne w tej mierze ustanowienia przytoczymy. Chcąc medyków, opatrujących chorych bezpłatnie, więcej do szpitala przywiązać, urządzili dyrektorowie sale na dawanie lekcyj medyczno-chirurgicznych, na które liczna uczęszcza młodzież. Opłata roczna za słuchanie lekcyj wynosi od osoby 10 gwinej (65 r. s.); ci zaś, którzy chcą asystować wizytom medyków przy łóżkach, płacą rocznie 15 gwinej i 15 szylingów (99 rub. s.). Za słuchanie lekcyj chirurgicznych, z pozwoleniem czynienia na żywych operacyj, płaci się rocznie 50 gwinej (315 r. s.).

(b) Przyczyna dla jakiej doktorowie nie codzień wzywani bywają do chorego w Anglii, i tylko proszeni na konsylium, jest ta; że każda wizyta kosztuje najmniej gwinej (6 r. 30 kop.) w mieście, a za miastem po 5 gwinej od mili angielskiej, których 5 czyni naszą jedną. Za zwyczaj za każdą wizytę potrzeba zaraz zapłacić. W czasie bytności Pana *Józefa Franka* (1803 r.) w Londynie, w wielkiej był wziętości podówczas doktor *Sir Walter Farquhar*, i często miewał za wizyty codzień po 100 gwinej (630 r. sr.) a w niektórych latach zbierał za praktykę po 10,000 gwinej (65 tysięcy r. sr.). Aptekarz, który zastępuje miejsce domowego czyli zwyczajnego lekarza; w wątpliwych tylko przypadkach wzywa Panów doktorów na konsylium, i co z rady wypadnie to obowiązany ściśle wypełniać Honorarium zadnego za swoją pilność i czuwanie przy chorym nie pobiera, ale nagradza to sobie mnóstwem dostarczanych choremu lekarstw.

Medycy i chirurgowie należący do szpitala *Guy*, utworzyli między sobą towarzystwo uczone, które nosi tytuł *Physical society of Guy Hospital*. Począwszy od października do marca każdego roku, sessye towarzystwa odbywają się co tydzień w sobotę. Członkami jego oprócz medyków i chirurgów szpitalnych, są wszyscy młodzi lekarze chodzący w szpitalu na lekcyę. Materye rozpraw naznaczają się przez starszych na każdej sessyi, które, młodzi lekarze przez przeciąg czasu do drugiego posiedzenia, wypracować starają się. Co rok w dniu 19 marca, towarzystwo obchodzi rocznicę swojego założenia, przez wspaniałą ucztę.

Drugi zakład zaprowadzony po śmierci fundatora niemniejszą jedna mu sławę. Jest to osobne przy szpitalu schronienie dla ludzi obłąkanych czyli waryatów, i innych do niego nie przyymują, jak tylko uznanych, za niewyleczonych. Nieszczęśliwi ci mieszczą się w udzielnym budynku, o jednym piętrze. Zaraz przy wejściu czyli sieni, jest izba obszerna, gdzie mieszkają niewiasty, co dozór w całym instytucie utrzymują. Z tey izby wychodzą okna do sali, w której się cały dzień bawią obłąkani. Czystość w tey sali jest największa; ogrzewa ją kominek żelazną kratą otoczony: ławki, i stoły, u których chory wspólnie jadają, jedyném są sprzętem. Korytarze prowadzą z sali do mieszkań sypialnych; podłogę mają z drzewa; mury pomalowane farbą żółto-bładawą, co przyjemny widok sprawuje. Każdy chory ma osobny sypialny pokój, którego ściany obite są na sześć stop od dołu malowanemi deskami, co zapobiega wilgoci i chorych od skrobania i połykania wapna wstrzymuje. Poślanie składa się z worka wypchanego słomą i materaca, z poduszki i kołdry; drzwi na korytarz wychodzące opatrzone są okienkiem z kratą. A że po jedney i po drugiej stronie korytarzy rozciągają się pokoje, przeto za otwarciem drzwi i okien, łatwo wszystkie przewietrzać. Odzież chorych przystoyna i chędogo: a że są uznani za niewyleczonych, przeto żadne im nie dają się lekarstwa. Dla powściągnięcia niespokojnych i szalonych, używają

tylko sprężystego kaftana, który na nich wkładają.

Kończąc ten krótki zapis o życiu i zakładzie więgarza *Guy*, wyznać winienem, że największą korzyść z dzieła szanownego profesora wileńskiego, Konsyliarza stanu i kawalera *Józefa Franka*, pod tytułem *Reise nach Paris und London etc. 2 Thle gr. 8, Wien 1804* Szczegóły, zaś brałem z następujących:

*Description de l'Angleterre* 5 Vol. in 12. Paris, 1805.

*Londres et les Anglais* par *Ferri* 4 Vol. in 8. Paris, an. XII.

*Dictionnaire historique* par *L. Chaudon* et *F. A. Delandine* 15 Vol. in 8. Caen, 1804.

*Dictionnaire historique* 20 Vol. in 8. Paris, 1812.

*Géographie universelle* par *Guthrie* 7 Vol. in 8. Atlas in folio. Paris, 1811.

*Guide du voyageur en Europe* par *Reichard* 4 Vol. in 12. Weimar, 1818.

*Handbuch der allgemeinen Erdbeschreibung von Gaspari, Hassel, Cannabich, und Guthsmuth* in 2 Abtheilungen jede von 6 Baenden gr. 8. Weimar, 1819 — 1820.

*Józef Zawadzki* więgarz i drukarz wileń.

## DOBROCZYNNOSC CZASOW PRZE- SZŁYCH.

SKAZOWKA DO HISTORJI DOBROCZYNNOSCI  
POLSKIEJ I LITEWSKIEJ, od czasów naj-  
dawniejszych.

(Ciąg 8my. ob. wyżej str. 586).

Zwodzą się familije, rodzaje mijają:

Lecz pamiątki pobożnych nigdy nie ustają

Zimorowicz, *Truźennicy*.

R.

*Raciborski, Jan*, dziekan warszawski, kanonik pultuski w roku 1631 dobra Dawidy i z przyległościami dziedziczne darował OO. misyjnarzom u ś. Krzyża w Warszawie. N.—L.K.  
*Raczewicz, Michał*, 1490 roku darował na kościół woystomski jednego poddanego z potomstwem; gruntu na 5 beczek zasiewu,

- sianożęci na dwa stogi siana. H. I.— A, R, *Raczyński, Zygmunt*, starosta jasieniecki, klasztor OO. bernardynów w Łobzynie fundował, a w Bydgoszczy ołtarz ś. Antoniemu z marmuru czarnego i alabastru wystawił, także sobie i swoim grob zbudował w roku 1652. N.—L, K.
- Radecki, Antoni*, deputat na trybunał koronny 1725, 30,000 zapisał OO. trynitarzom do tomaszewskiego konwentu. Umarł 1736. N.—L, K.
- Radlicki, Jędrzey*, sędzia ziemski poznański, kaplicę Matki Boskiej przy kościele poznańskim OO. franciszkanów i modnie wystawił i bogato wykształtował, inszym także przybytkom bozkim wiele uczynności świadczył. Umarł 1678. N.—L, K.
- Radliński, Jan*, biskup krakowski r. 1380—92. Przyczynił dóbr kościołowi katedralnemu. D. I. 3.— B. S.
- Radwan, Andrzej*, fundował bernardynów w Słoniem r. 1661. P, L.— L. R.
- Radziejowski, Jan*, starosta bolesławski, klasztorowi bolesławskiemu folwark Chotynin z młynem i stawem zapisał r. 1667. V, L. 4. s. 963—B. S.
- Radziejowski*, kardynał w Warszawie na wyprawienie wieży kościoła ś. Krzyża 10,000 talarów zapisał. R, Z.— A, R.
- Radziwiłł, Albrycht*, najprzód biskup łucki, a potem wileński, syn drugi Mikołaja kancl. lit. w r. 1505 nieporównaną na ubóstwo szczerobliwością, zasłużył sobie, że go jałmużnikiem zwano. Klasztor OO. bernardynów w Wilnie wystawił i ufundował. Nie było żadnego dnia, któregooby się gromadno na pałac jego ubodzy nie cisnęli, a według niektórych, liczba ich do trzechset dochodziła. Tym on sam potrawy nosząc do stołu służył, i nigdy pierwej do stołu swego nie usiadł, choćby najzacniejszego miał gościa w domu swoim, póki gościa Chrystusa, jako zwykł mawiać, w osobie owego kalectwa, nie uczęstował należycie: ztąd wielka o nim opinija świątobliwości u wszystkich, a nawet i u Ojca własnego, który mu do mszy służyć nie wstydzil się. Umarł jak żył pobożnie w Werkach w roku 1519. N.—L, K.
- Radziwiłł, Albrycht, Stanisław*, książę kanclerz litewski. Umarł 1656 r. Zadnego zakonnika ani ubogiego nie odprawił z prózną ręką, i owszem kościołom i kapłanów inaczej nie zwał, tylko miłemi diałkami swemi; szpitale nawiedzał, i jako mógł chorych ratował. Fundował collegium jezuitów w Pińsku, alumnów krakowskich u OO. dominikanów, kolegiatę ołycką, kościoły w Rumoszyskach i w Wieloniu; plebanie kazimierowska i nalibocka z jego szkatuły powstały; innych zaś wiele domów bozkich, albo reformowane, albo dostatecznie kościelnemi aparatami ubogacone. Zapisał 25 tysięcy na dobrach swoich Coling, pod Gdańskiem, na sustentacyą tych, którzyby z wyznania reformowanego do kościoła katolickiego powrócili. N.—L, K.
- Radziwiłł, Alexander, Ludwik*, xże, marszałek W. X. lit. kościół i plebanją w Mikołajewie fundował i uposażył zapisem 1652 października 8 datowanym, a dnia 15 tegoż miesiąca przyznany, który jest w archiwum dycejalnym wileńskim. A, K, S, E.— M. D.
- Radziwiłł, Jan*, książę, marsz. W. X. lit. 1520 na kościół dasiański fundusz uczynił. II, I. A, R.
- Radziwiłł, Jerzy*, książę, kardynał, biskup krakowski. Umarł 1600. O jego nauce i pobożności czytaj list 29 ś. Karola Borromeusza kardynała. *Seminarium clericorum*, w Wilnie a drugie w Krakowie ufundował. Wieś Jozowo *collegio* lubelskiemu jezuitów darował 1594. Wileńskiej akademii wiele uczynił dobroczynności i częśc dóbr Żmuydek darował. Wiele zaś inszych klasztorów obojey płci, przez niego naznaczoną pensyą żyło. Uboższe panienki wyposażał; szpitale nawiedzając, hojną jałmużną nędzę kalectwa dzwigał. Różnym z młodzi na nauki kosztłożył. Kościół katedralny w Krakowie po zgorzeniu roku 1595 miedzią pobił. N.—L, K. || I, I.— A, R. || R, Z.— A, R.
- Radziwiłł, Karol, Stanisław*, książę, kanclerz litewski, fundował w Nieświeżu OO. benedyktynów pod tytułem ś. Krzyża; a w Białym OO. bazylianów. Termin życia jego przy-

*Dzieje Dobroc. rok 1820. grudzień.*



- padł na rok 1711. V, L. 5. s. 824.— B, S. ||  
N.— L, K.
- Radziwiłłówna, Krystyna, Eufemija*, księżna, księżni klasztoru nieświżskiego, nabywszy zamianą swej pušeizny dóbr, w województwie mińskiem Uzdy zuchowskiej, a w województwie nowogrodzkim, Wilżyna, Łuczna i Słobody klasztorowi je zapisała r. 1638. V, L. 3. s. 964.— B, S.
- Radziwiłł, Krzysztof*, wojewoda wileński na kościół mirski przez siebie zbudowany, roku 1604 miesiąca czerwca 9 dnia nadał wieś Ozery, i inne dobra swoje. H. L.— L, R.
- Radziwiłł, Krzysztof*, książę, kościołowi parafjalnemu w Szydłowcach, dla ubóstwa podupadlemu dochod 25 czer. zł. z Szydłowców zapewnił r. 159. . B, R. L, IX.— N. 30— B.— S.
- Radziwiłł, Krzysztof, Mikołaj*, książę, kasztelan trocki: kościół i klasztor XX. jezuitów w Nieświżu z gruntu wyprowadził i dobra lupskie: to jest wieś, Tuchowice, Świecice, Nowosiołki, Rozdziałowice, Zalepienie, Załuże, Użonkę, Rudawa, nadał r. 1589. V. L. 2, s. 1284 i V, L. 4, s. 810.— B, S.
- Radziwiłł, Michał*, książę, hetman polny litewski. Fundator OO. reformatów w Białym w roku 1671 pod tytułem Maryi anielskiej, także opactwa *clari montis* benedyktynów kaszyńskich. N.— L, K.
- Radziwiłł, Michał*, książę, wojewoda wileński, darował do obserwatorium wileńsk. teleskop Gregorego. L, C.— A, R.
- Radziwiłłowie, Michał, i Katarzyna*, książęta, podkanclerstwo lit. uczynili fundusz na obligacye dla XX. benedyktynów nieświżskich zapisem 1673 sierpnia 20 datowanym, a 1808 październ. 27 w ratuszu nieświżskim do akt podanym. A, K, S, E.— M, D.
- Radziwiłł, Michał, Karol*, książę, krzyżczy W X. lit. plebanija w Klecku fundował zapisem 1652 stycz. 2 uczynionym i przed aktami ziemstwa nowogrodzkiego przyznany. A, K, S, E.— M, D.
- Radziwiłł, Michał, Kazimierz*, książę, wojewoda wileński. Summę złch 6,000 na majątku Rutycy w województwie nowogrodzkim na szpital dla 12 dziadów przy kościele nieświż-
- skim zapisał dokumentem 1752 grudn. 5 datowanym, a 1792 w komisji cywilno-wojskowej powiatu nowogrodzkiego aktykowanym. A, K, S, E.— M, D.
- Radziwiłł, Mikołaj*, książę, wojewoda wileński i kanclerz litewski, w 1499 na placu dworu swego w Wilnie, kościół na cześć ś. Jerzego wystawił, i przy nim OO, karmelitów osadziwszy, klasztor im ufundował. Na fabrykę także kościoła OO. bernardynów, aby w tymże Wilnie co prędzey stanął, największy sumpt, między innymi panami litewskimi,łożył. N.— L, K.
- Radziwiłł, Mikołaj*, książę, około roku 1551 w Brześciu litewskim kościół i szkoły braćiom czeskim fundował. Dokąd Bernard Wojewodka wezwany z Krakowa drukował Biblią 1563 roku tłumaczoną w Pinczowie, na której wybicie Radziwiłł czer. zł. 10,000 kosztułożył. R, Z.— A, R.
- Radziwiłł, Mikołaj*, książę, wojewoda wileński 1583 wstęp do jeziora Kiotaja jezuitom na altaryę meyszagolską nadał. H.— A, R.
- Radziwiłł, Mikołaj*, książę, wojewoda wileński 1604 na kościół mirski uczynił fundusz. H.— A, R.
- Radziwiłł, Mikołaj*, książę, wojewoda wileński, folwarki Szawrynówiszki i Użarkę zapisał plebanii nieświżskiej dokumentem 1604 czerwca 4, który w archiwum dyecezalnym wileńskim. A, K, S, E.— M, D.
- Radziwiłł, Mikołaj, Krzysztof*, książę, wojewoda trocki. Urodzony 1549. Drukarnią akademii wileńskiej darował i dochodów jej przyczynił. W Nieświeżu kollegium jezuitów od roku 1586 do r. 1588 ufundował, kościół przy niem, pod tytułem Bożego ciała wspaniały, na który sam z żoną i bratem Stanisławem, fundamenta kopał, wystawił. Tamże w roku 1594 klasztor i kościół pod tytułem ś. Katarzyny OO. bernardynom wyniosł. Tamże klasztor panieński, jakiego żadnego w Litwie jeszcze nie było, pierwszy założył i uposażył, zakonnice reguły ś. Benedykta z Chelma zciągnąwszy, przy kościele ś. Eufemii przez się wystawionym, osadził, i dobra Nowiczna z attynencyami nadał roku 1590 dnia 2 grudnia i wtedyż

- w kancelaryi królewskiej przyznał. W Swierżniu i w Mirze kościoły farne wymurował i nadał. Do Bazyliki ś. Kazimierza w Wilnie siła dopomógł. Kommendę dla kawalerów maltańskich w Stołowiczach i Poczykach fundował, zostawiwszy *jus patronatus* przy ordynatach nieświezkich. Umarł 1616. N.—L, K. || P, L.—L, R. || A, K, S, E.—M, D. || B, R. L, IX. N. 30.—B, S.
- Radziwiłł, Mikołaj, Krzysztof*, książę, powróciwszy z Palestyny, plebaniją przez swych poprzedników założoną w Czarnawczycach polepszył: wznosił nowy kościół i zabudowania plebańskie: nadał grant Pastewniczek, zwany; także wieś Omelin i 40 morgów sianożęci. r. 1585. B, R. L, IX. N. 30.—B, S.
- Radziwiłł, Mikołaj, Krzysztof*, książę, kościół parafijalny w Białej zupełnie zniszczony odnowił; i znacznie go nadał. r. 1596. B, R. L, IX. N. 30.—B, S.
- Radziwiłł, Mikołaj, Krzysztof*, książę, wojewoda wileński. Klasztorowi XX. bernardynów nieświżskich nadał, ogród, część boru, łąkę i sadzawkę roku 1604 paździer. 17. A, K, S, E.—M, D.
- Radziwiłł, Mikołaj, Krzysztof*, książę, wojewoda, wydał prawo wieczysto przedaźne dla benedyktynek nieświżskich na majątność Falidowicze roku 1605 lut. 11. A, K, S, E.—M, D.
- Radziwiłł, Mikołaj, Krzysztof*, książę, marsz. lit. połowę dóbr Dworzyszczę coll. acad. wileń. zapisał. L, C.—A, R.
- Radziwiłłowie, Mikołaj, Woyciech i Stanisław*, książęta, połowę dóbr Zmuydki zwane, coll. wileń. acad. darowali. L, C.—A, R.
- Radziwiłł, Olbracht, Stanisław*, XX. jezuitów w Pińsku założył, mnogie im także dobra nadał, także place w Pińsku zapisał r. 1635. V, L. 3. s. 871.—B, S.
- Radziwiłł, Stanisław*, książę, marszał. W. lit. W Olyce księży katolickie osadził; także nowy kościół z fundamentów wynosił. Łukiszki folwark do akademi wileńskiej wieczną darowizną r. 1593 przyłączył. Corok pod czas wielkiego postu, zwykł się zamykać w *Eremitorium* przy klasztorze nalibockim, który fundował na cześć Boską; tam wszyszek czas na rozmyślaniu o męce pań-
- skiej, i inszych dobrych uczynkach pędził, aż do Wielkiej nocy. Po wysłuchaniu mszy świętej prosto się udawał do szpitala, tam ręką swoją ubogich karmił, odziewał, chorych przez domowego medyka ratował. Umarł 1599. N.—L, K.
- Radziwiłł, Stanisław, Kazimierz*, książę, marsz. W. X. lit. fundował na chwałę Bożą kościół XX. dominikanów w Klecku, 1683 maja 24. A, K, S, E.—M, D.
- Radziwiłł, Stanisław, Olbrycht*, książę, kanclerz W. X. lit. własnym kosztem ratusz i izby sądowe w Kownie restaurował r. 1638. V, L. 3. s. 971.—B, S.
- Radziwiłł, Stefan, Jadołgowiec*, książę r. 1491. na kościół woystomski, 4 ludzi z potomstwem, gruntu na 50 beczek zasiewu, zapisał z warunkiem odprawiania mszy ś. co tydzień.—H, I.—A, R.
- Radziwiłł, Wołozkowiec Marcin*, książę, 1519 fundował w Meyszagole altaryą P. Maryi Niepokalanego Poczęcia i nadał plac w miasteczku Dworzec nad rzeką Musą z 24 służbami, a testament. r. 1521 przydał 3 poddanych H, I.—A, B.
- Radziwiłł, Woyciech*, książę, marsz. Wielki lit. powróciwszy z Niemiec do oycyzny, gdy za kooperacyą księdza Piotra Skargi S. J. z bracią swoją przeszedł do wyznania katolickiego, wtedy w dobrach swoich wiele kościołów odnowił, inne z gruntu postawił, osobliwie w Klecku, i księży przy nim w dochody opatrzył; także szpital wynosił i sownicie uposażył. W wileńskim zaś ś. Jana kościele, oltarz wielki i organy, jego nakładem stanęły, przeniósł się na nieumierające z Bogiem życie w 1593, w Wilnie pogrzebiony. N.—L, K.
- Radziwiłł*, książę biskup wileński, kościół parafijalny w Starzynie fundował zapisem 1489 *feria sexta infra octavam assumptionis*. Zapis ten w archiwum dyecezałnem wileńskim. A, K, S, E.—M, D.
- Radziwiłł*, książę, wojew. wileń. hetm. W. X. lit. r. 1759 rozkazał z Połanki płacić na kościół farski nowogródz. złch 150. H, I.—A, R.
- Radziwiłłowie*, książęta r. 1726 na dwóch al-

- tarystów w Mirsku złch pol. 3000 obligiem zapisali. H, I.— A, R.
- Rajecka, Eufrozyna*, marsz. wilk. 1698, na kościół Hanuszyszki nadała 3 chłopów, i plac na plebanią. H, I.— A, R.
- Rakowicz, Michał*, r. 1425 na altaryą wilkom. po ufundowaniu kaplicy w kościele parafial wilkom. zapisał majątność Towiany z 12 pod danymi idziesięcinę, aby co tydzień 2 mszy odprawiano. H.— A, R.
- Ratomska, z domu Helena Hryhorjewna Drucka Horska*, czwartą część gruntu Kaczynski zwanego, zapisała dla kościoła parafialnego w Mińsku dokumentem 1599 listop. 20 dnia. A, K, S, E.— M, D.
- Regina* (ignoti cognominis) zapisała na kościół ś. Jana w Wilnie 700 tyńfów seu złch 886 gr. 20 z obligacją odprawiania mszy jednej co tydzień. S, E.— A, R.
- Rejowa, Maryanna z Brzeżickich*, podstolina chełmska, sędzina krasnostaw. dobrodziejka jezuitów w Krasnostaw. Um. 1726. N.—D.
- Reminkiewicz*, 1755, na kościół dusiatski tal. bit. 400 zapisał. H, I.— A, R.
- Reokur*, jezuita, wyłożył około 20,000 złch na budowę akademicką w Wilnie. L, C.— A, R.
- Rey, Mikołaj z Nagłowic*, za panowania Zygmunta Augusta, założył miasto Oksza nad rzeką Widą. R, Z.— A, R.
- Rochmanowicz, Krzysztof*, offic. podlas. pleb. brzos. 1655 testamen. na kościół brzostowski plac przy kościele zapisał. H, I.— A, R.
- Rogowski, Hincza z Rogowa*, kasztelan sandomirski i podskarbi koronny, w r. 1468, dobra klasztoru miechowskiego różnemi obciążone długami, swoją szkatułą oswobodziwszy, temuż klasztorowi szczerobliwie oddał, na szpital ś. Jadwigi na Stradomiu przy Krakowie, więcej niż 1800 czer. złch wydał: w Kole miasteczku w dyecezyi gnieźnieńskiej OO. bernardynów fundował, kościół wymurował, i wielką część klasztoru pod tyt. Nawiedzenia Naś. Matki, kościół także ś. Agnieszki w Krakowie, i klasztor panien bernardynek przy nim, jego kosztem stanął. N.— L, K.
- Rokszycza, Katarzyna*, wielkich cnot matrona, z mężem Jędrzejem Warszycykiem podkom. sie-
- radzkim, fundatorka panien zakonnych reguły ś. Dominika w Piotrkowie. Koło r. 1650. N.— L, K.
- Rokszyczy, Marcin*, kasztelan połaniecki 1626 fundował na cześć Nays. Matki OO. bernardynów w Piotrkowicach czyli jako pisze Okolski w Suliszowie. N.— L, K.
- Romaszkiewiczowa*, r. 1725 na kościół wędziągolski testamentem talar. 5 przeznaczyła. H, I.— A, R.
- Romatowski, Woyciech*, w starym Wrocławku kościół i klasztor; pod tytułem Wszystkich Świętych, OO. bernardynów w r. 1642 fundował wspaniale. Tenże kościół drewniany na cześć ś. Woyciecha tamże wystawił i szczerobliwie uposażył. N.— L, K.
- Rosochacki, Franciszek*, ciwun trocki 1685 marca 10 testamentem zapisał XX. franciszkanom wileńs. kamienicę na ulicy Niemieck. w Wilnie; dworek na Łukiszkach; folwarki Jęzmiczniki w województwie wileń. i Kurkliszki; jezuitom do ś. Kazimierza złch 1000. H, I.— A, R.
- Rozrażewski, Hieronim*, biskup kujawski, collegium societ. Jesu we Gdańsku ufundował, przyłączywszy do niego wieś Gemlice. W Raciążu kościół z fundamentu wymurował. Do lagowskiego kościoła, który z gruntu z kamienia wyniosł, szpital przydał. Będąc jeszcze tylko proboszczem plockim w Białotarczce i Kamienku, drewniane dwa kościoły wystawił. W Bydgoszczy panny zakonne reguły ś. Franciszka ufundował. Przy collegium w Brunsberdze, ubogim studentom na nauki, póki żył, nakładał, a w Poznaniu ufundował seminarium diecesanum, collegio juristarum przy akademii krakowskiej prowentów przyczynił. Umarł 1600. N.— L, K.
- Rozrażewski, Jan*, biskup margaryteński, suffragan kujawski, w Poznaniu collegium lubranseianum, już dla dawności lat do ruiny nachylone i w dochody nadwreżone, swoją szczerobliwością dzwignął, czterech profesorów w nim ufundowawszy, to jest: grammatyki, matematyki, oratora i historyka, juris prudentiae i moralis philosophiae, 25 tysięcy na tę intencją, na Nowym mieście dobrach swoich dziedzicznych zapisawszy

- w roku 1609. Akademii także krakowskiej, dziesięć tysięcy na tychże dobrach nazna-  
czył; OO. dominikanem w Poznaniu na trzech  
lektorów fundacją uczynił. N.—L, K.
- Rozwadowski, Paweł*, pleban ulanowski, w swej  
plebanii choć ubogiej, kościół własnym ko-  
sztem wybudował; do którego przydana zo-  
stała włoka gruntu Woytowskie zwane ro-  
ku 1647. V, L. 4 s. 125.—B. S.
- Rudnicki, Jan*, kasztelan sieradzki, kościół w Gro-  
dzisku wystawił i nadał, kanonią w Uniejo-  
wie z bratem swym Szymonem fundował. U-  
marł 1620. N.—L, K.
- Rudnicki, Szymon*, biskup warmiński. Młodzi  
30 tak w Brunsberdze jako i w Wordmicie  
swoim kosztem na naukach trzymał. Ko-  
ściół ś. Stanisława biskupa w Heilsberdze już  
upadający restaurował. W Wartensburgu  
kościół Oyców bernardynom dokończył. Ko-  
ściół w Elblągu farny ś. Mikołaja w dochod  
roczny opatrzył: w Królewcu także za jego  
staraniem kościół katolicki stanął w prowenta  
uposażony. Umarł 1621. N.—L, K.
- Rudomina, Jan*, dusiacki, 1621 r. uczynił fun-  
dusz na kaplicę plebanii nowogrodzkiej, na  
którą corocznie opłacać się powinno zł. 100.  
H, I.—A, R.
- Rudomina, Jan*, marsz. brasław. 1650, kościo-  
łowi komayskiemu złch 5,022 zapisuje, aby  
w sobotę. była msza roratna, aby chował  
wikarego i organisty. H.—A, R.
- Rudomina, Dusiatki*, woyski brasław. 1606.  
komayskiemu kościołowi zamiast dziesięciny  
coroczney, 75 złch; zapisuje folwark i wio-  
ski 2 z gruntami włok 22, miejsce na ple-  
banią i dom organisty, wolny wstęp do jezior,  
z warunkiem 4 mszy na tydzień. H, I.—  
A, R.
- Rudomina, Dusiatki*, star. nświat. chor. bra-  
sław. 1637. kościołowi komayskiemu fol-  
wark Kunigiszki włok 14, włokę 1 na ba-  
kalarza, 2 place na szpital zapisal, z warun-  
kiem odprawiania co tydzień 2 mszy, i 4  
mszy śpiewanych na rok. H, I.—A, R.
- Rudomina, Michał*, około r. 1669. testamen-  
tem na kościół farski nowogrodzki przezna-  
czył złch 500. H, I.—A, R.
- Rudomina, Piotr*, star. starodub. r. 1684 na  
kościół komayski testamentem złch pol 5000  
zapisal, aby wikarego chować i 2 mszy na  
tydzień odprawiać. H, I.—A, R.
- Rudominowa, Marcyanna*, kaszt. smoleń. star.  
lidz. 1635 na lampę do kościoła komayskie-  
go corok złch 50 za życia, po śmierci zaś  
złch 1000, nadto temuż kościołowi 2 włoki  
gruntu i wolny wstęp do puszczy zapisala. Za-  
pisała także testamentem: płaszcz axamitny  
czarny; obicie; kobierców 8; kielich z pa-  
tyną, z ampulkami i tacą, srebrne pozłaca-  
ne; tudzież aparaty kościelne. H, I.—A, R.
- Rupniewski, Stefan*, biskup łucki, umarł 1731.  
Na reparacyą kościoła katedralnego w Kamień-  
cu i na oltarz kilkadziesiąt tysięcy z swojej  
szkatuły wysypał, a na katedrę łucką po jej  
zgorzeniu na dwakroćtysięcy, którą daleko  
więcej i okazalszą i ozdobniejszą niż przed-  
tym była wystawił. Tymże ogniem zniszczo-  
ny kościół i klasztor ś. Brygitty w Łucku,  
swoją szczerobliwością z popiołu dzwignął.  
N.—L, K.
- Z *Ruszcze, Teodor*. hrabia, wojew. krakowski,  
OO. cystersów we wsi swej Ludmirzu fun-  
dował, i wieś Rogoźniki, Cyrzyce, Krzy-  
szkowiec zapisal: dobrodziej klasztoru jędrze-  
jowskiego, któremu wieś Skorutkowiec nadał.  
N.—D.
- Ruszkowski*, miecznik sieradzki kościół OO. ber-  
nardynom w Złoczewie i klasztor fundował:  
były to dobra jego dziedziczne. N.—L, K.
- Rychlicz, Piotr*, roku 1501 miesiąca grudnia  
na kościół Mołczadzki kazał dwie dziesięciny  
z dwóch dworów swoich, ze wszelkiego zbo-  
ża wydawać. H, I.—L, R.
- Rychłowski, Adam*, w roku 1605. założył w Byd-  
goszczy, przy kościele farnym kaplicę ś. Ja-  
na Ewangelisty i sownie dochodami ją opa-  
trzył. Umarł r. 1617. Tenże testamentem  
dwie części wsi Gogolinka i kamienicę w Byd-  
goszczy collegium tamecznemu zapisal. D. II.  
86 — B, S.
- Rychłowski, Mikołaj*, biskup poznański: wiel-  
ce ku ubogim szczerobliwy; żył około ro-  
ku 1390. D, II. 85.—B, S.
- Ryk, Michał*, stolnik inflant. fundował bernar-  
dynów w Wielonie r. 1772. P, L.—L, R.
- Rymwidowie, Eliasz Michał z żoną Beata*, pod-

starost. lidzcy, klasztor XX. jezuitów missy-onarzy przy kościele dziembrowskim założyli i dobrami nadali roku 1678. V, L, 5. s. 434 i 631. — B, S. || H, I. — A, R.

*Rzeszowski, Jan*, biskup krakowski roku 1471 w eremitorium ś. Katarzyny, w gęstych lasach, blisko Bodzęcina fundowanym, od niejakiego Polaka, na imię Wacława, kościół wymurował i OO. bernardynów tam osadził. Na szkolkę także przy Krakowie, zakonników ś. Pawła pustelnika, wprowadził, kanonikomkrakowskim niektóre dziesięciny darował. Skarbiec przy katedrze krakowskiej czyli raczey kapitularz wymurował. Umarł r. 1483. N. — L, K.

*Rzewuski, Stanisław*, sędzia lwowski, fundował w mieście Lwowie XX. karmelitów i dobrami nadał r. 1662. V, L. 4. s. 854. — B, S.

*Rzewuski, Teodor*, łowczy, fundował bernardynów w Mohilewie białoruskim, r. 1787. P, L. — L, R.

(Ciąg gty nastąpi).

## UMIĘJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOSCI.

o SPOSOBACH ODSWIEŻANIA I POPRAWIANIA ZDROWIU SZKODLIWEGO POWIETRZA i czynienia go zdadnym do oddychania.

Ze wszystkich rzeczy, których ludzie i inne zwierzęta, do utrzymania życia swojego potrzebują, najważniejszą jest powietrze: bez niego albowiem ani na chwilę, mianowicie lądowe czyli ziemne, żyć nie mogą i wnet umierają. A ponieważ ta płynna i niejako niewidoma istota, cały okrąg ziemski oblewająca i wypełniająca jego próżności, nie jest we wszystkich miejscach, czasach i okolicznościach iednostayna i taż sama, zatém podług różności swojego stanu i części składających lub przypadkowo domieszanych, raz mniej drugi raz więcej bywa ekonomii zwierzęcej pożyteczną lub szkodliwą.

Zwierzęta i rośliny nawet, potrzebują z natury powietrza, w takim umiarkowaniu,

i w takim składzie, jakie ich życiu jest najprzyjaźniejszy; a w nim oddychając, nieustannie część jego najistotniejszą na własny obracając pożytek, którą wytrawiwszy, i odmieniwszy zupełnie stosunek składu, toż powietrze psują i dla siebie samych na dalsze użycie czynią niezdatnym. Ztąd wynika dwójaki wariunek, w zaspokojeniu potrzeby powietrza dla zwierząt i roślin: *naprzód*, ażeby umiarkowanie i skład jego były zgodne z przeznaczeniem przyrodzenia; *powtórę*, ażeby i takie powietrze ustawicznie było odmieniane, co w miejscach otwartych sprawiają wiatry. Kiedy więc dla okoliczności przyrodzonego położenia, czasu i rozmaitych wydarzeń, rośliny i zwierzęta przymaszone są żyć w takich miejscach, gdzie się tym obu warunkom za dość uczynić nie może; wtedy szkodliwego w zdrowiu i życiu doświadczają wpływu. Co jako się nader często trafia, tak ztąd daleko większa liczba chorób powstaje, a niżeli na pozór i bez głębokiej a pilney rozważy zdawać się może.

W położeniach niskich, a mianowicie wglądziemi zachodzących, powietrze może bydz zagęste czyli za ciężkie; a we wszystkich, przyzwoite nawet co do umiarkowania i składu, jeżeli przecięte zostanie od warst innych tegoż samego poziomu, tęp samym nie będzie się mogło odmieniać, prędko się strawi i do użycia zgodnym być przestanie. Ztąd idzie, że doliny otoczone górami i lasami, miasta mające wały wysokie, i zacieśnione a krzywe ulice, studnie, lochy, jaskinie, kopalnie, okręty mianowicie wojenne, domy otoczone wysokimi murami, gmachy wielką ludność obejmujące jako szpitale, lazarety, koszary, szkoły, miejsca zgromadzeń publicznych i te wszystkie, w których wykonywają się roboty rozkładające samo powietrze lub inne płody przyrodzenia, jak to bywa w rękodzielniach rozmaitych, tudzież tam gdzie się utrzymują w znaczney ilości rośliny mocno pachnące, zawierać zwykły powietrze, albo ze składu swego niezdrowe, albo naturalnie odmieniać się czyli odświeżać niemogące. I w takich to przypadkach sztuki na pomoc wzywać potrzeba.

Do uskutecznienia tego nie mało mamy sposobów i środków, podawanych nie tylko od wielu znakomitych osób w szczególności, ale nawet od zgromadzeń uczonych, urzędowie w tym celu wyznaczonych (1).

My tu będziemy się starali dać poznać przedniejsze, robiąc wyjątek z dzieła Jana Henryka Maurycego Poppe (2), które uwiecznioną nagrodą, jaką naznaczył hrabia Leopold Berchtold, przydając oraz wiadomości i z innych autorów.

Wszystkie te sposoby i środki podzielić można na mechaniczne i chemiczne.

#### *Mechaniczne sposoby czyszczenia powietrza.*

Te są albo bardzo proste, wykonywane się bez żadnych machin, albo też uskuteczniają się za pośrednictwem sztucznych narzędzi, posługujących do częstego wzruszania i odnawiania powietrza.

Do sposobów najprostszych należy nade wszystko, zachowanie największego ochłodzenia, częste przewietrzanie, przez otwieranie drzwi i okien izb mieszkalnych; tudzież piece, kominki mocny ciąg sprawujące, i otwory z zasuwkami w stolowaniu.

Do sztucznych narzędzi należą miechy różnego składu, wietrzniki czyli tak nazywane wentylatory, i wiatrociągi, to jest narzędzia z rur złożone do wprowadzenia świeżego powietrza, w odmuchy czyli maszyny z kształtu do bębna niejakiego podobne, używane w kopalniach, do których woda się wprowadza, a za jej pośrednictwem powietrze odnawia się i oczyszcza. Skrzydłaki powietrzne czyli wiatraki, mające koła skrzy-

dlate, samym wiatrem pędzone, dla wzruszenia i odmieniania powietrza; piece wietrzne, a mianowicie przez francuza Delesmus Gargera, Bartelsa i Deliusa wynalezione; również jak rury Suttońskie przez angiłka Suttona wymyślone; *Aeolipila Venturogo* i lejek powietrzny *Fornella*; rozmaite wentylatory, których autorami są *Desagulier, Hales, Venturi, Theden, Walenser, Parrot, van Marum*, angiłk *Baswell, Gilbert, Whit*, i w. i.

Prócz wielu innych najbardziej zasługuje na uwagę machina do oczyszczenia powietrza niezmiernie przydatna, którą wynalazł *Daye*. Składa się z wielkiego naczynia, napełnionego wodą świeżą wapienną, a ta za pomocą pompy wprowadza się do kubła, opatrzonego wielą otworami naksztalt durszlaku, przez który woda użyta, w sposobie deszczu przepuszcza się do miejsca, gdzie powietrze jest zepsute. Maszyny tey z niemałym skutkiem w wielu więzieniach w Anglii używano.

Wentylator *Thedena* dla łatwości zastosowania, najbardziej do szpitalów i więzień zdalny. Składa się ze dwóch rur pojedynczych, wprowadzającej i wypuszczającej powietrze. Rura do wprowadzenia przeznaczona, ma 8 cali średnicy, osadza się na podłodze izby, i przez ścianę na dwór wychodzi. Druga zaś, przez którą powietrze ma być wpuszczane, utwierdza się w sklepieniu lub stolowaniu izby. Tey kształt jest lejkowaty, a szerszy koniec do środka obrócony, półtora stopy dochodzi. Rury wspomiane szpuntek się zatykają, kiedy nie mają być używane; wietrznik ten bardzo prosty, wielkiego nakładu nie wymaga.

Dalszych aparatów tu nie opisujemy dla tego, że nie łatwo by mogły być każdemu zrozumiałe, bez dokładnie wyobrażających rycin, a oprócz tego samo ich sporządzenie i nawet użycie, potrzebują uczonego przewodnictwa.

#### *Sposoby chemiczne czyszczenia powietrza.*

Ze kwasorod jest częścią składającą powietrza atmosferycznego, i koniecznie do od-

(1) Taka Kommissya wyznaczona była we Francyi w roku 1780 przez Akademię nauk, od której rząd chciał mieć podaną radę dla zapobieżenia złym niezdrowemu powietrzu skutkom w więzieniach. Składali ją PP. *Duhamel, de Montigny, Leroi, Ténon, Tillet* i *Lavoisier*. W tymże kraju konwencya w r. 1794 rozkazała radzie zdrowia, do której wchodzili w ówczas PP. *Daignant, Bayen, Parmentier, Hego, Héurteloup, Lassus, Pelletier, Théry, Chevalier, Ant. Dubois* i *Biron*, ażeby szczegółową ułożyli wiadomość o sposobach chemicznych i mechanicznych zapobieżenia zarazie w szpitalach co uskuteczнили pod przewodnictwem *Guytona Morveau*.

(2) Noth und Hülf-Lexicon zur Behütung des menschlichen Lebens etc. Nürnberg 1811 5 Bande in 8.

dychania potrzebną, każdemu aż nadto dobrze wiadomo, ktokolwiek tylko pojął pierwsze zasady nauk fizycznych. Powietrze to, którym oddychamy zewsząd nas otaczające, w przyrodzonym swym stanie składa się z 72 części gazu saletrorodnego, ze 26 części gazu kwasorodnego i ze 2 kwasu węglowego. Ilość gazu kwasorodnego tém się w powietrzu atmosferycznym zmniejsza, że przez oddychanie ze krwią w związek wchodzi, a gaz kwasu węglowego w miarę tego się pomnaża, przez wyziewanie jego z arteryj płucnych; gaz saletrorodny, bez żadnej pozostaje odmiany. Stosunek rzeczonych części, powietrze atmosferyczne składających, odmieniony, czyni je mniej lub więcej niezdatnym do oddychania, i do utrzymywania życia naszego.

Zdrowie ludzkie, zawsze mniej lub więcej cierpi, kiedy życ komu przychodzi w powietrzu, mającém ilość niedostateczną kwasorodu, jeżeli wiele w niem się znajduje gazu kwasu węglowego, albo kiedy przy tém jeszcze zawiera gaz wodorodny, lub inne powietrza gatunki, niezdatne do oddychania. Albowiem przez oddychanie, jak się już wyżej rzekło, tudzież przez utrzymywanie ciągłego i wielkiego ognia w mieszkaniach (zwłaszcza gdy mały przypływ świeżey atmosfery), kiedy płyny jakiegokolwiek fermentują, lub jeśli bardzo wiele znajduje się ludzi w miejscu ciasnym zgromadzonych (3), gaz kwasorodny mniej lub więcej się wytrawia. Przekonać się o tém można, czystym oddychając powietrzem atmosferycznym w bani, do podobnych doświadczeń urządzoney, zawierającej jego 720 cali kubicznych; ilość rzeczona powietrza atmosferycznego, na jedną tylko minutę wystarczyć może; lecz dłużej w bani oddychającemu bardzo utrudza się i skraca oddech, następuje ściskanie w piersiach, wielka niespokojność i zupełne osłabienie, a wtenczas prędko świeżego chwycić trzeba powietrza, inaczejby oddychanie ustało i nastąpiłoby uduszenie.

W takich zatém zdarzeniach najwięcej

(3) Człowiek potrzebuje na godzinę do oddychania, 25 stop sześciennych powietrza atmosferycznego.

zależy na tem, ażeby tam, gdzie się niedostatek gazu kwasorodnego, a zbytek powietrza niezdatnego do oddychania okaże, zupełnie je odmienić, lub pierwszego dodać, a pozbawić drugiego: do czego między innymi posługują następujące sposoby chemiczne.

Ponieważ gaz kwasu węglowego chciwie się z wodą zimną łączy, a do ziemi wapiennej wielkie ma powinowactwo, dla tego obu tych ciał do czyszczenia powietrza używać poczęto. Oprócz tego, doświadczano oczyszczać powietrze przez palenie prochu i saletry w mniemaniu, że takowe ciała wiele zawierając w sobie kwasu saletrowego, a tém samym i kwasorodu, są przeto zdadne do jego poprawienia; lecz się rzecz ma przeciwnie. Również używane bywają w tym celu i kadzidla aromatyczne (4); octem zwyczajnym, lub samym kwasem octowym skrapiają się ciała mocno ogrzane, jakimi są cegły, lub kamienie rozpalone, albo mocno ogrzane żelazo. Para ztąd powstająca w mieszkaniach, odświeża i poprawia zepsute powietrze, które przestało być zdatnym do oddychania. Ocet korzenny, czyli, jak się pospolicie zwykł nazywać, czterech złodziejów (acetum aromaticum) szczególniej zalecano na poprawienie zarażonego powietrza: wielkie bowiem jemu przypisywano skutki; lecz z późniejszych doświadczeń okazało się, że oczekiwaniom nie odpowiada, i że kadzenie kwasami mineralnemi, naylepiej w takim razie skutkuje. Z tych naydzielniejszych okazały się, kwas saletrowy i wodosolny. Kadzenie kwasem wodosolnym naypierwszy wprowadził w r. 1773 sławny chemik francuzki *Guyton Morveau* w *Dijon*, w czasie odkopywania tamecznych grobowców, dla przeniesienia zwłok zmarłych na inne miejsce. Gdy mu się to szczęśliwie udało, używać poczęto kwasu te-

(4) Wszakże kadzidla aromatyczne, rzecz ściśle biorąc, psują raczej a nie poprawiają powietrze. Zapach albowiem, ludzkie zmysł powonienia utaja szkodliwe w nim cząstki; a z drugiej strony przez samo palenie istot roślinnych zmniejsza się ilość kwasorodu, a pomnaża kwasu węglowego. Co się tycze palenia gnójów, w czasie zarazy, czy jest pomocne czy szkodliwe, rzecz dokładniejszych jeszcze wymaga badań, i zostaje dotąd pod wątpliwością.

go do kadzenia we wszystkich szpitalach, więzieniach, na okrętach i w wielu innych gmachach zamieszkałych.

Z większym nierównie skutkiem, używał potém anglik *Smith* kwasu saletrowego do kadzenia w takimże celu; za co mu izba niższa 5000 funtów szterlingów nagrody przyznała. Kadzenie to odbywa się, podług niego następującym sposobem. Do glinianego naczynia napełnionego piaskiem gorącym, wstawia się filiżanka zawierająca lót jeden mocnego siarczanego kwasu; do tego wysypuje się częściami lót jeden saletry na proszek utłuczony; za pomieszaniami szklaną rurką lub drewnuszką, wnet mocna para do góry się wznosi, którą cała izba, mająca się oczyszczać, napełnia. Para ta kwasu saletrowego chorým nawet nie szkodzi, byle się tylko do nich z naczyniem nie zbliżać. W czasie kadzenia, drzwi i okna zamknięte być powinny, które w godzinę później otworzyć należy. Kadzenie to co dzień raz się powtarza, a po dwa razy w okolicznościach niebezpieczeństwem grożących.

Kadzenie takie w szpitalach, więzieniach i na okrętach, okazało się bardzo skutecznym. Chroni albowiem od szkodliwej i prędko szerzącej się zarazy: owszem dotkniętym nawet zarazą, wiele do uzdrowienia pomaga. Wszelakoż z kwasem siarczanym ostrożnie postępować należy, ponieważ jest bardzo ostry i gryzący.

*Smith, Menzies, Grigor* i wielu innych sławnych lekarzy angielskich, tego sposobu kadzenia z najlepszym powodzeniem w szpitalach i więzieniach używali, gdzie panowały najzaraźliwsze zgnile gorączki. Tak zaś to skutkowało, iż tam, gdzie codziennie ludzie umierali, po zastosowaniu tego środka, w miesiąc wszyscy do zdrowia przychodzili, chociaż niektórzy w bardzo niebezpiecznym znajdowali się stanie. Odkrycie to, jak mówi *Poppe*, dla całego rodzaju ludzkiego bardzo wielkiej jest wagi.

Kadzenie kwasem wodosolnym odbywa się, biorąc na 10 lub 12 drachm soli kuchennej 7 albo 8 drachm kwasu siarczanego na każdą filiżankę. Kwas na to przeznaczony,

*Dzieje Dobroc. rok 1820. grudzień.*

częściami na sól się nalewa; a że ten większe ma powinowactwo do sody znajdujący się w soli kuchennej, z nią się łączy i kwas wodosolny wypędza pod postacią bardzo sprężystej pary. Taką zaprawę dosyć jest przenieść przez wszystkie izby, albo ją w każdej przez czas niejaki zostawić na podłodze, w należytej od chorych odległości.

Nie równie dzielnie poprawia powietrze i niszczy zarazę chloryna w stanie pary, czyli tak nazywany dotąd gaz nadkwasu solnego. Na ten koniec wydobywa się ta istota ze 3 uncji i 2 drachm soli kuchennej, 5 $\frac{1}{4}$  czarnego niedokwasu manganesu czyli braunszteynu, jednej uncji 2 $\frac{1}{2}$  drachmy wody, i 2 uncji kwasu siarczanego. Manganes i sól kuchenna tłucze się i uciera na proszek w morderzu kamiennym; ten się do filiżanki sypie i wodą nalewa, a po wymieszaniu dodaje się częściami kwasu siarczanego. Z resztą postępować należy jak wyżej opisano.

Kwas saletrowy i wodosolny zarówno mają własność szczególną wytrawiania w powietrzu zarazy. Można więc jednego lub drugiego śmiało używać, podług okoliczności, czyli jaki się z tych materiałów na podóręczu znajduje. Anglicy zazwyczaj kwasowi saletrowemu, a francuzi wodosolnemu pierwszeństwo dają. Gaz kwasu wodosolnego działa w prawdzie na płuca i cokolwiek kaszlu sprawuje, lecz za to para jego nierównie jest sprężystsza i prędszy się wszędzie rozchodzi.

Nadto wielkim było zdarzenie, które o zbawiennych skutkach kwasu wodosolnego przekonało, ażeby tu o niem nic nie wspomnieć. We Francji w mieście *Dijon*, mnóstwo ciał martwych zimową porą w roku 1773 do sklepu w kościele ś. *Stefana* dla zagrzebania ich na wiosnę, złożono. A chociaż te zwłoki wapnem zostały dla prędszego ich strawienia posypane, i octem korzennym ciągle wszędzie dla oczyszczenia powietrza kadzono, jednakże wszystko bynajmniej nie pomagało; swąd zaraźliwy tak dalece wzmagać się i coraz nieznowniejszym stawać począł, że nabożeństwa nawet niepodobna było odprawiać w kościele, i zamknąć go musiano. Dla zniszczenia tak zaraźliwej atmosfery, wszelkich używa-



no środków: palono saletrę, kadzono parą octową i storaxem, skrapiano wszędzie octem korzennym, lecz to wszystko nic prawie albo na czas bardzo krótki skutkowało, a zaraza do pierwszego powracała stopnia, coraz bardziej szerzyć się poczęła i rozchodzić po ulicach przyległych, tak, iż u mieszkańców zgniłą gorączkę zrodziła. W tém wezwany został *Guyton-Morveau*, dla zapobieżenia temu nieszczęściu, grożącemu całemu nawet miastu, który chętnie obowiązek ten ludzkości przyjął. Jakóż udało mu się szczęśliwie zarazę wspomnianą w krótkim czasie zniszczyć. Uważając, że gaz ammoniakalny, wydobywający się z ciał zmarłych w zgniliznę przechodzących, głównym jest roztwarzaczem (*vehiculum*) właściwey zarazy; a z drugiej strony, wiedząc, że kwas wodosolny z ammoniakiem w stanie pary zetknięte, wraz z sobą w związek wchodząc, dają istotę zobojętnioną, tém samym już wynalazł środek zniszczenia rzeczoney zarazy. Na ten koniec wziął 6 funtów soli kuchenney i 2 funty mocnego kwasu siarczanego, zmieszał razem we dzwonię szklannym i umieścił do piasku dobrze ogrzanego, zostawując to w gmachu zarazą napelnionym. Dnia następnego, kiedy otworzono kościół dla wpuszczenia świeżego powietrza, już ani śladu nie było swądu zabijającego; a po upłynieniu dni czterech, nabożeństwo odprawiać się mogło.

To przekonywające zdarzenie i wiele innych dowodów użyteczności kwasu wodosolnego, w przypadkach gdzie idzie o zniszczenie zaraźliwego lub innym sposobem zepsutego powietrza, przyczyniło się do upowszechnienia tego środka. Wszędzie go zalecać i używać poczęto, w szpitalach, w więzieniach i t. d. We Francyi postanowiono odtąd zawsze kwasem wodosolnym wykadzać okręt, nim ludzie na nim będący na ląd wystąpią.

Farmacenta *Bullay* w Paryżu, urządził do fumigacyi służące flaszki czyli flakoniki, podobną zawierające w sobie przyprawę, które bardzo były zalecane. Zawierały w sobie mieszaninę soli kuchenney, kwasu siarczanego i niedokwasu manganu czyli braunszteynu, podług przepisu przez *Guyton-Morveau* poda-

nego. Lecz i bez nich obejść się można, wyżej opisanym postępując sposobem.

Zalecony sposób Pana *Grindela*, zdaje się na powszechną zasługiwać uwagę. Nie używa on kwasu siarczanego ani soli kuchenney, ale bierze na trzy części kwasu wodosolnego, część jedną wody i  $1\frac{1}{2}$  części niedokwasu manganu. Mając tém kadzić, co się odbywać powinno w 60 lub 70 stopniach ciepła *Réaumur*, aparat do tego następujący podaje. Flaszka upodobanej wielkości z czopkiem dobrze przypuszczonym, oprawia się w pokrowiec z białey lub mosiężney blachy, czopek jey szrubką albo kruczkiem się przytwierdza, który dokładnie wpada do obrączki, tak, że po zakręceniu wierzchniey części, czopek się w swey mierze utrzymuje. W czasie użycia, wierzch się z puszki zdeymuje, i czopek flaszki otwiera; cały aparat bez wyjęcia szkła wstawia się do patelni z piaskiem mocno ogrzanym, który jednakże mało co większą temperaturę mieć powinien od stopnia wody wrzącej. Jak się tylko we flaszcze czuć da szelest, wraz puszkę z piasku wyjąć należy, i na wierzchu zostawić, póki izba tym gazem w miarę potrzeby nie zostanie napelnioną. Po zupełnem oziębieniu płynu we flaszcze, znowu się czopkiem zatyka i przymyka pokrywą. Taka mieszanina na razy kilka posłużyć może. Jak tylko działanie jey zmniejszać się pocznie, dodać można z drachmę braunszteynu i podnieść jey temperaturę. Flaszki takowej nigdy więcej nad połowę napelniać nie wypada (5).

*Van Meerten* podając uwagi swoje względem fumigacyi kwasowych, ostrzega, że chociaż chloryna czyli gaz nadkwasu solnego najlepiej służy do oczyszczenia zaraźliwego powietrza od jadu chorobnego: jednakże kadzenie to, może mieć miejsce tylko w gmachach lub izbach niemieszkalnych, rozmaitych towarów, papierów i tym podobnych rzeczy; lecz gdzie się ludzie znajdują, używać należy do kadzeń kwasu saletrowego, pod postacią gazu; i dodaje: że biała kwasu saletrowe-

(5) Poppe.

go para, czyli sam kwas czysty do tego użyty, daleko jest łagodniejszy i znośniejszy do oddychania od czerwonych dymów podkwasu saletrowego; ponieważ mniej działa na płuca. Na takie kadzenie radzi saletrę częściami do kwasu siarczanego wsypywać, nie zaś przeciwnie jak dotąd zazwyczaj czyniono (6).

Pan *Siegl*, farmaceuta w Monachium, uważając za rzecz nieprzyzwoitą i z niebezpieczeństwem połączoną, chodzenie około kwasu siarczanego przez ludzi niewezwyczajonych, tak dla jego ostrości jako też, że się wiele w nalewaniu bez miary marnotrawi, a przez to droższem się czyni kadzenie, podał sposób robienia massy do tego celu służącej. Na to bierze soli kuchennej, siarczanu żelaza czyli kuperwasu dobrze wysuszonego i gliny garncarskiej, wszystkiego po 1½ funta, i 3 uncje braunszteynu. Każda rzecz z osobna na proszek utłuczona, a wszystkie razem zmieszane z ciepłą wodą, w gęstą zarabiają masę, z której kuliste robią się gąłki i zwolna suszą. Gąłki takowa w potrzebie, kładzie się na węgle rozżarzone, z której zaraz chloryna uchodzi.

Pan *Buchner*, powtarzając dla sprawdzenia sposób przez Pana *Siegl* podany, znalazł, że glina w tym razie nie tylko nie potrzebna, ale nawet szkodliwa. Sól kuchenna albowiem z wyprażonym kuperwasem i manganem, łatwo się dają bez gliny nawet samą wodą w masę zarobić, która prędko wysycha i nierównie łatwiej chlorynę wyziewa. Najwłaściwsza proporcya do złożenia tej massy, jest część jedna soli kuchennej, 2 siarczanu żelaza i jedna braunszteynu. Gąłki takowe na fajerkę z rozpalonemi węglami wrzucone, bardzo długo parę chlorynową wyziewają, a ta jest tak umiarkowana, że oddychania nic zgoła nie utrudza, ani pada na piersi (7).

Chociaż P. *Bally* (8) pisząc o żółtej gorączce, mało pokłada ufności w kadzeniach kwasowych, owszem na nie powstaje, twierdząc, że są wcale niedostateczne; jednakże na to bynajmniej zgodzić się nie można; liczne albo-

wiem i codzienne doświadczenia aż nadto przekonują o jego użyteczności. Słuszną w tej mierze czyni uwagę recenzent w jenańskiej literackiej gazecie na rok 1816 (IV, 411), że w samej rzeczy, kadzenia, jakie się najczęściej w szpitalach bez uwagi, zastanowienia i bez należytej ostrożności czynić zwykły, więcej były szkodliwemi, a niżeli rzetelnego przynosiły pożytku. Bo gaz chlorynowy w zbytku, zdrowym nawet ludziom nieznośny. Nie należy go wiele napszczać, lecz tyle tylko, ile potrzeba do zniszczenia zarazy (9).

Późniejsze sposoby Panów *Dinglera* i *Stahla*, oczyszczenia powietrza i wytrawiania zarazy w szpitalach i innych podobnych miejscach, za pomocą solanu wapna, opisane są w *Pamiętniku farmaceutycznym wileńskim*. T. I. str. 344.

Mówiliśmy dotąd o zepsuciu powietrza ze względu ilości kwasorodu w niem zawartego, przymieszania obcych gazów i zarażającego pierwiastku; ale to wszystko nie jest jeszcze wystarczającym do oceny wpływu jego na zdrowie ludzkie. Bardzo jest wiele innych okoliczności, na które bacność zwracać wypada, to jest: nie tylko na suchość i wilgoć powietrza; ciężkość, sprężystość, lekkość i na temperaturę; ale nawet na stan elektryczności atmosfery, który od stopniowanego wzruszenia lub zupełnej ciszy i od zbiegu wielu innych stosunków zależy. Dla tego wypada zawsze w podobnych zdarzeniach, zasięgać rady ludzi uczonych, a mianowicie doświadczonych lekarzy i fizyków. Dzieło *Guytona-Morveau* (*Traité des moyens de désinfecter l'air* 3. Ed. Paris, 1805) może służyć za przewodnictwo.

Dr. Józef Jankowski.

#### WIADOMOSCI ROZMAITE.

W ciągu przeszłego 1819 roku, na zakłady szkolne, uczone zostały w państwie Rosyjskim, następujące ofiary (*dalszy ciąg*) w Gubernii Smoleńskiej.

Assesor kollegialny Ozerów, darował gimnazjum smoleńskiemu książek na 415 rubli.

(6) Trommsdorff, Journal der Chemie B. 16 s. 263.

(7) Trommsdorff, Journ. B. 24.

(8) Du Typhus d'Amerique ou fièvre jaune (Paris 1814).

(9) Scherer, Algern. nord. Annal. B. I, s. 379.

Ofiarowali na rzecz powiatowych szkół: *rosławskiej*: podporucznik Mięki 25 rub., *rosławski szlachecki marszałek Chrapowicki* 10 rub.; radcy tytularni: Sadowników, Szyszów, Woskresiński, Gryszaczków i Jaszrebów; porucznicy: Kozłowski i Trambecki; guberniński sekretarz Potocki, kolleski rejestrator Sielaninów, prezydent powiatowego sądu Azenczewski i kupiec Capów po 5 rub.; także porucznik Faltyn wiązek na 20 rub. cenionych darował; *wiązemskiej*: horodniczy Koryzna 20 rub., kupiec Kolesników 15 rub., sekretarz magistratu Sokołów 10 rub., kupcy i mieszczanie: Sobelników i Hayduków po 8 rub., Nierow 5 r., Lelianów, Suchopłujew i Płatników po 4 r., i urzędnik 12 klasy Zawadowski 2 r., aptekarz wiazemski Krauz, darował atlas, wydany przez Sawinowa w cenie 15 rub.; *Gzackiej*: horodniczy Wiesielowski i burmistrz Worabjew po 25 r., radca dworu May i głowa miasta Cerewitynów po 10 r., burmistrz Rybników 9 r., radca kollegialny Bohdanow, kupiec Daniłow, mieszczanie: Rybnikow, Molczanow i Szwykin po 5 r., Ratman, Siwochin i mieszczanin Starczenkow po 4 r. 50 kop., as-

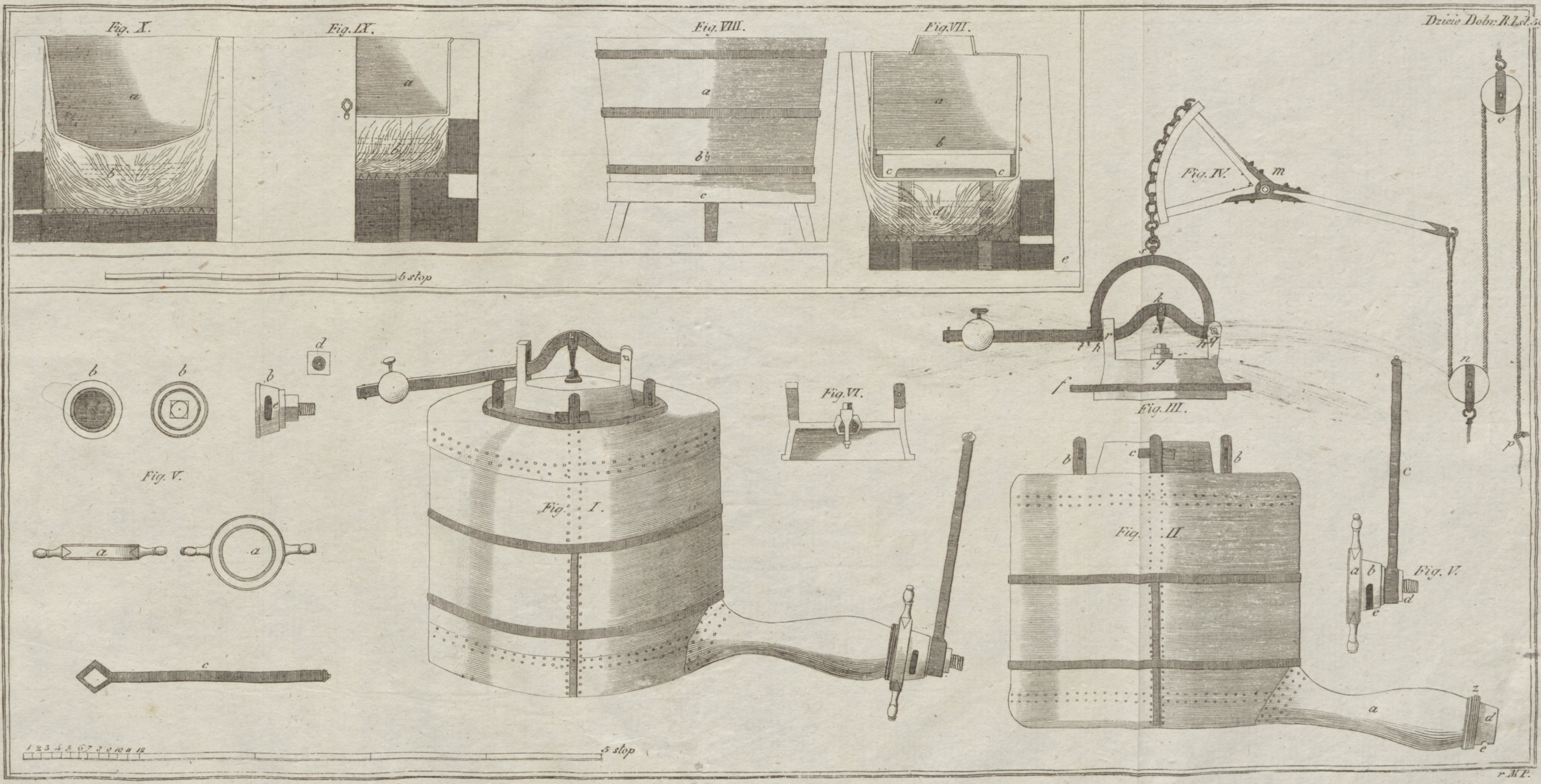
sesor Demkowski, sekretarz Kluczarew, radca tytularny Sutołokin, rejestrator kollegialny Nekrasów i wolnego stanu ludzi Sokołów po 3 r. 60 kop., pełniący obowiązki dozorczy szkoły gzackiej, Koreysza, ofiarował wiązek na 12 rub. cenionych.

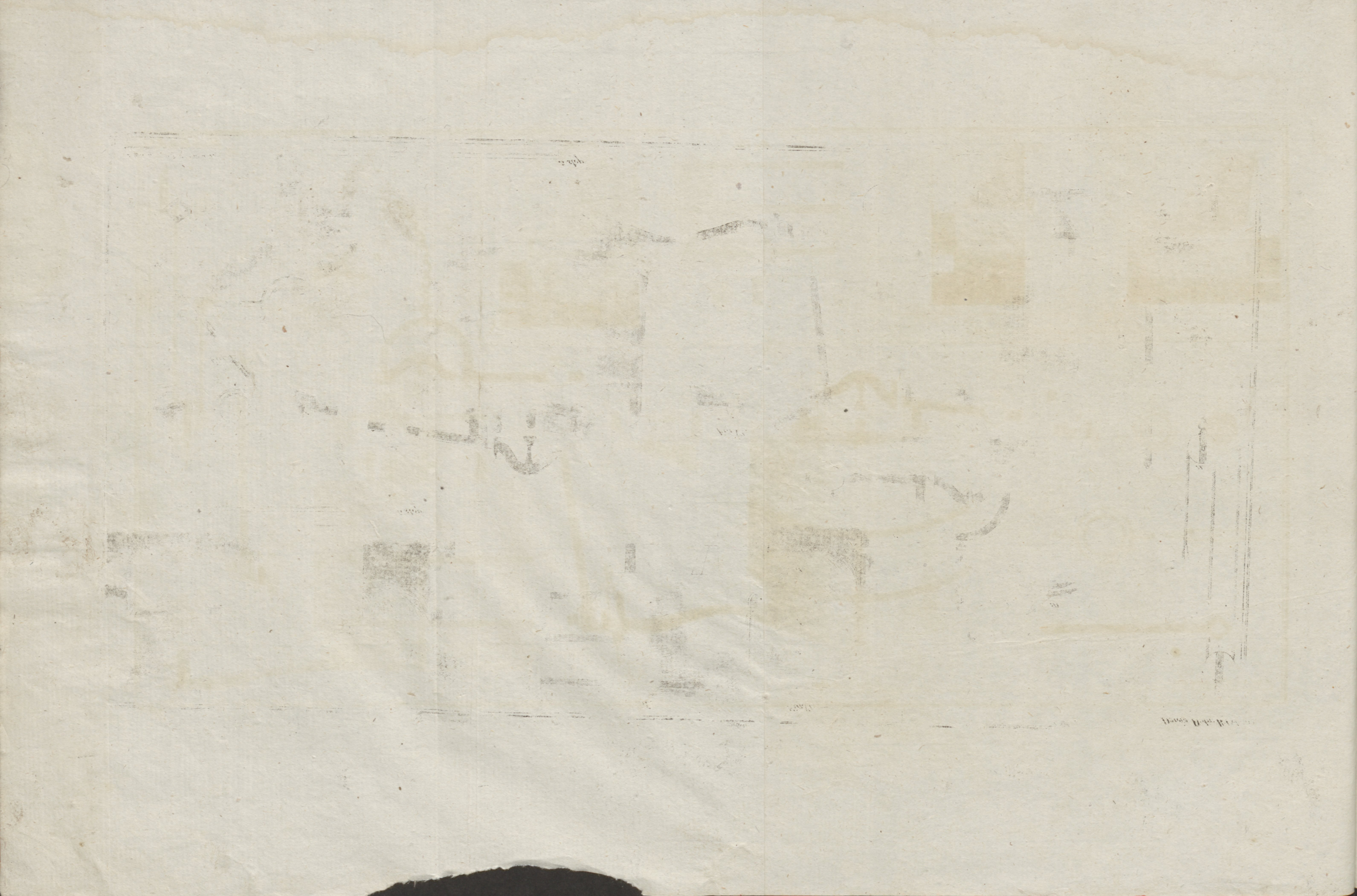
Na wystawienie szkolnego domu w mieście Bielu, ofiarowali: bielski szlachecki marszałek Boganowski, sędzia powiatowy Kuczyn, assesorowie ze szlachty: Baratyński i Kunicki, radcy tytularni: Sucharzewski, Kuzmin, Kaczenowski, sztabs-kapitan Mackiewicz, kommissarz Redrykow, sekr. gubernialny Troicki, rejestratorowie kollegialni: Greczyszczew i Troicki, kupcy: Gołowin i Rudniew, oficjaliści kancelaryi powiatowego kazaństwa po 10 rub., oficjaliści kancelaryi powiatowego sądu rub. 6, sekretarze kollegialni: Romanow i Protopopow, sekretarz gubernialny Raczkowski, rejestratorowie kollegialni: Trankowski, Banin i Morgunow po 5 rub., sekr. kolleg. Sillau, sekr. guber. Wagner i rejestrator kolleg. Morgunow po 4 rub., porucznik Makarewicz 2 rub.; także na rzecz szkoły nauczyciel Danilewski, ofiarował 25 rubli.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KONIEC ROKU PIERWSZEGO.







219  

---

1578



LIETUVOS MOKSLŲ AKADEMIJOS BIBLIOTEKA



002 00063683 8

LIETUVOS MOKSLŲ AKADEMIJOS  
BIBLIOTEKA

2-06 15 13

1-12  
(1820)

AFS